

Śpiewak Śląski

ROK ZAŁOŻENIA
1920

Rok LXIII, nr 4 (450)

cena 10 zł

www.szchio.pl

Spółeczeńść



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego



KATOWICE
dla odmiany



W numerze:

3-5 OD REDAKCJI

6-19 TEMAT NUMERU

- Z pieśnią i radością... (6)
- By rozśpiewać młodzież... (14)

20-27 Z ŻYCIA ZWIĄZKU

- Śląsk na międzynarodowej scenie chóralnej (20)
- Nowi w Związku (24)

28-44 Z ŻYCIA CHÓRÓW

- Chór Politechniki w Słowenii (28)
- Rozśpiewana niedziela (31)
- Lutnia uświetniła inaugurację roku... (32)
- I znowu Sromowce (34)
- Festiwal i inauguracja roku (38)

42-53 Z ŻYCIA ORKIESTR

- Muzyczna pocztówka z Katalonii (42)
- W Zabrze powstała Śląska Młodzieżowa... (47)

49-52 DODATEK KOMPOZYTORSKI

54-55 W TO MI GRAJ... NA ORGANACH

- Artystyczny proces poznania (54)

56-65 JUBILEUSZE I ROCZNICE

- Chór Męski świętował 100-lecie (56)
- Ognisko i nie tylko (59)
- Jubileusz Chóru Lutnia (62)
- Zespół ze 105-letnią tradycją (66)
- Zaczny jubileusz (69)

70-71 STO LAT TEMU DZIŚ

- Zjednoczenie (70)

72-74 W SKRÓCIE

- Chorał po raz trzeci (72)

75-79 DLA TYCH, KTÓRZY CHCĄ WIEDZIEĆ

- Miłość do pieśni i miłość w pieśni... (75)
- Działalność chóru korporacyjnego... (78)

80-98 BOGACTWO, Z KTÓREGO CZERPIEMY

- Regijōnalnō roztōmajtość... (80)
- Pamięć (86)
- Sztandar jako dziedzictwo (94)



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego



KATOWICE
dla odmiany

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury

Dofinansowano z budżetu Miasta Katowice na realizację zadań publicznych w dziedzinie kultury, sztuki, ochrona dóbr kultury i dziedzictwa narodowego

Śpiewak Śląski - kwartalnik Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr ukazujący się od roku 1920. Stowarzyszenie, którego Zarząd Główny ma siedzibę w Katowicach, jest kontynuatorem Związku Śląskich Kół Śpiewaczych, zapoczątkowanego w 1910 roku. Wszystkie informacje o organizacji dostępne są na stronie internetowej szchio.pl • **ISSN** 1425-2899 • **Adres redakcji:** ul. Francuska 12, 40-015 Katowice, tel.: 32/259-90-39 (kom.: +48 537 226 395), e-mail: szchio.kontakt@gmail.com • **Wydawca:** Śląski Związek Chórów i Orkiestr • **Prenumerata:** szchio.kontakt@gmail.com • **Numer zamknięto:** 29 listopada 2024 r. • Nakład: 125 egz. • **Cena:** 10 zł • Nr 4 (450) / 2024 przygotowała do druku Redaktor Naczelna - Karolina Kopacz wraz z członkami redakcji, przedstawicielami zespołów zrzeszonych w SZChIO oraz zaproszonymi do współpracy gośćmi. Pisali dla Was: Grzegorz Adamczyk, Jerzy Ciurlok, Kamil Czaiński, Maciej Dereń, Jan Maria Dyga, Aleksandra Gawrońska-Kozieł, Kamil Gojowy, Ewa Jaromin, Janusz Karaś, Zygmunt Kliks, Katarzyna Mańko, Iwona Melson, Wiktoria Pagiela, Marcin M. Pawlas, Krzysztof Paździor, Małgorzata Porwisz, Marta Sanigórska, Krzysztof Sosna, Eryk Walda, Krystyna Wołoch i Andrzej Wójcik • Nr 4 (450) / 2024 wydano dzięki finansowaniu własnemu, pracy społecznej członków Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr oraz zaangażowaniu wolontariuszy • Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i redagowania tekstów, nadawania tytułów oraz kadrowania i opisywania fotografii.

Trzecia młodość Śpiewaka Śląskiego?

Szanowni Państwo,

Rajmund Hanke, otwierając nowy rozdział w historii czasopisma literacko-muzycznego Śpiewak Śląski w 1985 roku, zadawał sobie pytania „komu ma ono służyć w dzisiejszym świecie tak bardzo zmienionym i zmieniającym się, w jakim stopniu fakt ponownych jego narodzin wynika z powinności kontynuowania tradycji, szacunku dla naszych poprzedników, a w jakim z potrzeb współczesności, do czego zmierzamy i dokąd prowadzi droga, którą wskazujemy ludziom?”. 36 lat później do wprowadzenia zmian w „Śpiewaku” doprowadziły nas te same pytania i niemal identyczne wątpliwości. I choć kilkanaście miesięcy temu głosy zwątpienia w powodzenie tego przedsięwzięcia słyszeliśmy wielokrotnie – jesteśmy, wydajemy właśnie 4 numer i nie zamierzamy na tym poprzestać!

Co udało się osiągnąć? Ukazujemy się regularnie, mamy gdzie, na czym i za co tworzyć, zbudowaliśmy silną redakcję osób chętnych do pisania i robiących to regularnie (niektórzy mają już nawet własne rubryki). Co szczególnie ważne – Śpiewak Śląski to dzieło nie tylko ekspertów i profesorów z licznymi tytułami – to dzieło całej naszej SPOŁECZNOŚCI – członków zespołów zrzeszonych w ŚZChIO, wolontariuszy, czy studentów katowickiej Akademii Muzycznej. A nie byłoby NAS bez wsparcia finansowego takich instytucji, jak Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, czy Miasta Katowice, za których zaufanie po stokroć dziękujemy.

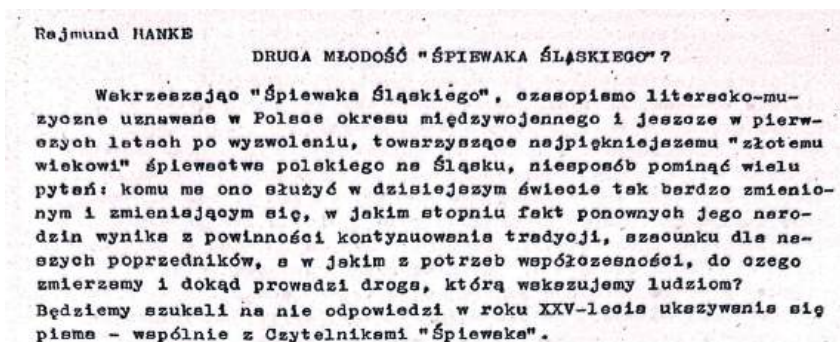
Zmianie uległ nie tylko „Śpiewak”. Redakcja naszego kwartalnika to ledwie ułamek działalności Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr, który stale się rozwija i ewoluuje. Motywacja do zmian nie gaśnie. Zrozumiałem, że zmiana musi zadziać się na najgłębszych pokładach, by być trwałą i prawdziwą. Zmiana zależy tylko od naszego „chcenia” – tak o zmianie mówi Kamil Gojowy, koordynator ds. organizacji i promocji ŚZChIO.

Przez ostatnie numery o zmianach w Związku pisaliśmy wielokrotnie. Prężnie działająca Rada Młodych, aktywny wolontariat, wstąpienie do Europejskiego Stowarzyszenia Chóralnego, czynne pozyskiwanie środków zewnętrznych na rozwój Stowarzyszenia – to jedne z wielu rzeczy, które się „stały” i ulegają nadal dynamicznemu rozwojowi.

Narzędziownik

Bardzo ciekawą nowością w ŚZChIO jest narzędziownik. Co to takiego? Pomysłodawca idei, Kamil Gojowy, w lutym tego roku wziął udział

w warsztatach „Mindfulness and Meditation: Well-being at school and life”. Co bardziej może sprzyjać tytułowemu: uważności i medytacji, niż wyciszenie w otoczeniu pięknej przyrody? Z tego założenia wyszli chyba również twórcy tej inicjatywy, bo w poszukiwaniu nowej dawki wiedzy i inspiracji Kamil wylądował aż... na Islandii. Pomysł najwy-



rażniej nie był chybiony, bo wkrótce po powrocie powstała autorska koncepcja „4P”, czyli Poznanie, Powrót, Praca, Plan „B”. To kompendium wiedzy i praktycznych wskazówek, które zainspirują każdego do pogłębienia relacji z własnym głosem – w jego wymiarze fizycznym, emocjonalnym i społecznym. „Jest on dla wszystkich tych, którzy robią bardziej, a chcieliby też być bardziej. Narzędziownik ma na celu zatroszczenie się o samego siebie w trakcie podejmowania jakichkolwiek aktywności, bo „z pustego i Salomon nie naleje”. (...)



Mam nadzieję, że ten narzędziownik „4P” pomoże Ci wyhamować (być może w ostatnim momencie), albo będzie inicjującym dziewiczy lot wiatrem w skrzydła...” – tak pisze o swojej inicjatywie sam autor. Publikacja powstała w ramach wydarzenia MÓJ GŁOS, będącego częścią projektu Głosy Europejskiego Miasta Nauki Katowice 2024 i można w niej znaleźć także treści autorstwa Magdaleny Kędzio – nauczycielki Techniki Alexandra, przywracającej swobodę ciała i umysłu, Artura Karapetyana – fizjoterapeuty i tancerza breakdance, dzielącego się wiedzą o pracy z ciałem i oddechem oraz dr Krzysztofa Dudzika – dyrygenta i psychologa, przybliżającego korzyści płynące ze śpiewu. Pełna wersja narzędziownika wraz z ćwiczeniami dostępna jest na stronie szchio.pl.

Pierwsze Katalogi Historii Mówionej

Szerzej o tym projekcie pisaliśmy w poprzednim numerze. Przypomnę tylko, że na projekt składa się 9 wyjątkowych rozmów z niesamowitymi ludźmi – najstarszymi członkami ŚZChiO. W kontekście życia, przemian kulturowych i historycznych warunkowań opowiedzieli oni własnym głosem o tym, jak śpiewactwo, czy też górnicze orkiestry dęte, kształtowały oddolne nastroje, obraz społeczności i kolejne pokolenia ludzi na Śląsku. Zadanie jest realizowane we współpracy z Biblioteką Śląską, dzięki wsparciu w programie „Spójnik” Katowice GZM 2029, które jest partnerem projektu. Wywiady są już dostępne na stronie www.youtube.com/@SZChiO.

Akademia NGO

Pięćosobowy zespół złożony z członków Zarządu Głównego i Rady Młodych ŚZChiO bierze udział w kilkunastomiesięcznym projekcie „Akademia NGO”, prowadzonym przez Stowarzyszenie

MOST. Działanie zakłada 48 godzin szkoleń i trzydniowy wyjazd sieciujący, podczas którego uczestnicy nauczą się: aktualizować i uzupełniać strategię Związku, gdzie główne hasło to „Gdyby Związek był człowiekiem, to lubiłby się przytulać”, podnosić kompetencje w zakresie zarządzania i procesu stanowienia prawa, opracowywać precyzyjne uwagi i wskazówki dla ŚZChiO, tworzyć propozycje dla radzenia sobie z codziennymi trudnościami (szczególnie w zakresie reintegracji społeczności), czy też współtworzyć publikację elektroniczną. Projekt rozpoczął się we wrześniu i będzie realizowany do 30 września 2026 roku, w ramach dofinansowania z unijnego programu Fundusze Europejskie dla Rozwoju Społecznego 2021-2027.

Co w numerze

Lubię ten czas w roku, gdy zmierzch zapada coraz szybciej. (...) w głowie wiruje zapach jesieni wymieszany z dymem unoszącym się z niektórych kominów. Pomiędzy, w większości już nagimi, koronami drzew unosi się delikatna mgła. A może to smog? W wiadomościach mówili, że normy znowu są przekroczone. Pobliska koksownia pewnie ma w tym swój udział. Taki to urok tego miejsca” – tak w tym numerze rozpoczyna swoje rozważania o tożsamości Krzysiek Sosna. Wędrujemy z nim po Śląsku krok po kroku, z każdym artykułem dając się wciągnąć coraz głębiej w „jego” Śląsk.

Składając ten numer, widzę za oknem to samo, co Krzysiek. Jesienne czerwienie zastąpiła wszechobecna szarość, a ołowiane niebo będzie nam towarzyszyć przez najbliższych kilka miesięcy. Jest początek listopada, a do bożonarodzeniowej atmosfery zostało jeszcze trochę czasu. Trzymając w rękach „Śpiewaka” jesteście już w innym momencie – trwa czas oczekiwania, okres przedświątecznych przygotowań osiągnął apogeum, a może już odpoczywanie po grudniowym natłoku obowiązków i spędzanie czasu z najbliższymi? Mam nadzieję, że niezależnie od okoliczności znajdziecie chwilę na lekturę naszego kwartalnika. Jego hasłem przewodnim jest SPOŁECZNOŚĆ.

W tym numerze sporo uwagi poświęcamy XVI już odsłonię Śląskiego Święta Pieśni Chóralnej Magnificat, które końcem października odbywało się w Katowicach i Rudach Raciborskich. Organizatorem tego wyjątkowego muzycznego wydarzenia był Śląski Związek Chórów i Orkiestr. Pojawia się też wywiad z niezwykle rozmowną. Na czytelnice spotkanie z Lidią Błażel-Marszolik zaprasza czytelników Eryk Walda, wolontariusz ŚZChiO. Na kolejnych stronach poznajemy Chór Canticum Novum, Orkiestrę Reprezentacyjną Gminy Miasteczko Śląskie i Chór Siemianowickiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku – zespoły rozpoczynające swoją przygodę ze ŚZChiO. I jeszcze o wizycie w Stad Leuven w Belgii na dorocznym zjeździe członków European Choral Association opowiada Kamil Gojowy, koordynator ds. organizacji i promocji ŚZChiO.

Stałą rubrykę stanowią już obszerne relacje chórów i orkiestr z aktualnej działalności, koncer-



tów, wyjazdów, czy festiwalu. I tak z Chórem Politechniki Śląskiej jedziemy na wyprawę do Słowenii, gdzie odbył się Międzynarodowy Festiwal Chóralny We are singing Ljubljana. Odwiedzamy też kurort Lloret de Mar i słuchamy występów festiwalowych podczas tegorocznego VII Międzynarodowego Festiwalu i Konkursu Orkiestr Złota Sardana. Chór Mieszany Lutnia z Chorzowa zabiera nas na inaugurację roku akademickiego w Górnośląskiej Wyższej Szkole Przedsiębiorczości, uczestniczymy w koncercie Zespołu Śpiewaczego Apertum Cor z Katowic, koncertujemy z Chórem Laudemus Mariam z Gliwic, a z Chórem Świętej Cecylii z Katowic wybieramy się do Sromowców. Możemy przeczytać też o właśnie powstałej Śląskiej Młodzieżowej Orkiestrze Dętej, która w październiku zadebiutowała w zabrzańskej Kopalni Guido.

Radość świętowania możemy odnaleźć w rubryce „Jubileusze i rocznice”. Tym razem relacją z wyjątkowych jubileuszowych wydarzeń dzieli się z nami Chór Męski im. Feliksa Nowowiejskiego z Rept Śląskich, Chór Skowronek z Gierałtowic, Chór Lutnia z Koszęcina, Orkiestra Dęta KWK Bielszowice i Chór ewangelicki Largo Cantabile z Katowic.

Próby stworzenia organizacji integrującej polskie Związki Śpiewacze z roku 1924 stanowią przedmiot rozważań Maćka Derenia. Jego interpretacje tekstów o śpiewie chóralnym (i nie tylko!), zawartych w „Śpiewaku” sprzed 100 lat, możemy znaleźć w każdym tegorocznym numerze.

Myślę, że bardzo ciekawy debiut w naszym kwartalniku prezentuje Jerzy Ciurlok, dzięki któremu poznajemy najstarsze ludowe pieśni ze Śląska. Swoimi przemyśleniami o emocjach, organach i tym, jak jedno oddziałuje na drugie, dzieli się Aleksandra Gawrońska-Kozieł. Dodatek kompozytorski to tym razem kompozycje laureatów I Śląskiego Konkursu Kompozytorskiego.

Oprócz tego w grudniowym wydaniu możemy znaleźć między innymi: relację z Ogólnopolskiego Kursu Chorału Gregoriańskiego we Wrocławiu, tekst prof. Iwony Melson o sztandarze Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr, czy materiał o gdańskim Chórze Olivii Centre, jako przykładzie chóru korporacyjnego. Czeka na nas również ostatnia już część artykułu Kamila Czaińskiego – napisanego w całości po Śląsku!

Świąteczne muzykowanie

W tym wyjątkowym czasie nie zapomnijmy o kolędowaniu! Wspólne muzykowanie w okresie świątecznym jest pięknym zwyczajem. Święta Bożego Narodzenia zainspirowały więcej utworów muzycznych niż jakiegokolwiek inne – kolędy i pastorałki stały się nieodłączną częścią grudniowo-stycznowego czasu. W Polsce kolędami początkowo nazywano świeckie pieśni noworoczne, a dopiero na przełomie XVIII i XIX wieku miano to przypadło pieśniom o Narodzeniu Pańskim, które wcześniej były określane jako kantyczki, rotule, symfonie, czy piosneczki i powstawały w Polsce najprawdopo-

dobniej już od XIII wieku. Pierwsze kolędy w obecnym rozumieniu, czyli pieśni religijne o tematyce związanej z Bożym Narodzeniem i obrzędami noworocznymi, pochodzą w naszym kraju z XV wieku. To wtedy powstała najprawdopodobniej najstarsza zachowana kolęda w języku polskim. Zapisana została w kazaniu na Boże Narodzenie przez cystersa Jana Szczeknę i nosi tytuł „Zdrow bądź, krolu anjelski”. Przez wieki w Polsce skomponowano setki kolęd, a rozkwit twórczości kolędowej przypadł na XVII i XVIII wiek, gdy pojawiły się pastorałki – proste pieśni w wesołym, tanecznym charakterze, w którym tematykę Bożego Narodzenia poznajemy z perspektywy biblijnych pasterzy. Polską pastorałkę łatwo dziś rozpoznać – pasterze są w nich zwykle góralami, a zimy – jak to w górach – bardzo śnieżne.

Wesołych Świąt!

Przyszła pora na życzenia. Razem z całym Zarządem Głównym Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr pragniemy życzyć Wam Drodzy Czytelnicy, aby te Święta Bożego Narodzenia były pełne ciepła, miłości, spokoju i rodzinnej atmosfery. Niech Jego obecność wypełnia Wasze serca nadzieją i wiarą na każdy dzień, a Boże błogosławieństwo prowadzi Was ku wszelkiemu dobru. Niech te świąteczne dni będą czasem odpoczynku i refleksji, a nadchodzący Nowy Rok obfituje w zdrowie, szczęście i pomyślność. Wesołych Świąt i szczęśliwego Nowego Roku! Dziękujemy, że razem z nami tworzycie SPOŁECZNOŚĆ czytelników i twórców „Śpiewaka”.

Cześć Pieśni i Muzyce!

Karolina Kopacz
Redaktor naczelna

most
STOWARZYSZENIE

ZAPISZ SIĘ

Dofinansowane przez
Unię Europejską



Akademia NGO

Akademia NGO to wiedza i pomoc niezbędne w rozwoju organizacji pozarządowych. Zgłoś się do projektu realizowanego w ramach Funduszy Europejskich dla Rozwoju Społecznego już dzisiaj!



Fundusze Europejskie
dla Rozwoju Społecznego



Rzeczpospolita
Polska

Z pieśnią i radością

XVI Śląskie Święto Pieśni Chóralnej Magnificat

Dwa miasta, dwa niezwykle dni, kilkadziesiąt godzin wypełnionych chóralną muzyką, wykładami, warsztatami, byciem razem w SPOŁECZNOŚCI i aż szesnaście zaangażowanych zespołów. To podsumowanie XVI Śląskiego Święta Pieśni Chóralnej Magnificat, zorganizowanego w dniach 19-20 października przez Śląski Związek Chórów i Orkiestr.

Na początek Ogólnopolski Konkurs Chóralny

W sobotę, 19 października, w kościele Św. Apostołów Piotra i Pawła miał miejsce II Ogólnopolski Konkurs Chóralny. Świątynia ta znana jest z bardzo przyjaznej dla prezentacji muzycznych akustyki, co potwierdza duża liczba odbywających się tam koncertów na przestrzeni minionych lat. Tak więc, nie bez powodu, przesłuchania konkursowe odbyły się właśnie tam. Wzięło w nich udział 9 zespołów z całego kraju, a nawet z Zaolzia w Czechach, które wystąpiły w czterech z pięciu możliwych do wyboru kategoriach: chórów jednorodnych, mieszanych, kameralnych, a także kościelnych. Nie pojawiły się jedynie chóry akademickie.

Swoją zróżnicowaną, choć zgodnie z założeniem, religijny repertuar przedstawiły: Chór Mieszany Magnificat z Tarnowa pod dyktando ks. Bartosza Bąka, Młodzieżowy Chór Bel Canto z Rybnika dyrygowany przez Iwonę Ramiarz, Zgierski Chór Kameralny prowadzony przez Małgorzatę Ciechańską, Chór Mieszany Cantiamo Tutto z Wrocławia, którego dyrygentem był Sebastian Sikora, Chór św. Grzegorza z Nowych Skalmierzyc pod dyktando Mariusza Jernalczyka, Chór Żeński Cantiamo Tutto z Wrocławia dyrygowany przez Sebastiana Sikorę, Zespół Wokalny Ale Cantare z Płoskiego koło Zamościa – dyrygent Barbara Rabiega, Chór Kameralny Voces Sine Terminis z Poznania prowadzony przez dyrygenta Macieja Grosza oraz Chór Canticorum Moravia z czeskiego Haviřova, którego dyrygentem był Vítězslav Soukup.

W jury konkursu zasiadały prof. dr hab. Iwona Melson (przewodnicząca), prof. dr

hab. Elżbieta Grodzka-Łopuszyńska, prof. dr hab. Krystyna Krzyżanowska-Łoboda, a funkcję sekretarza jury pełnił dr Krzysztof Dudzik – wszyscy z Akademii Muzycznej w Katowicach. Po zakończonych przesłuchaniach, w czasie gdy jury udało się na obrady, miały miejsce warsztaty wokalne dla chórzystów



pt.: „Kształtowanie prawidłowego brzmienia w zespole chóralnym”, które poprowadziła dr Joanna Łukaszewska z Warszawy – specjalistka w zakresie emisji głosu, wielokrotna zdobywczyni nagrody fonograficznej „Fryderyk”. Obecni na warsztatach chórzyci wraz ze swymi dyrygentami oraz pozakonkursowi słuchacze mogli rozszerzyć dotychczasową wiedzę lub nabyć nową, m.in. na temat prawidłowej postawy ciała podczas śpiewu, czy też właściwego posługiwania się techniką wokalną.

Po warsztatach nastąpił kulminacyjny moment konkursu, czyli ogłoszenie wyników. Najpierw jednak słowa uznania i wdzięczności pod adresem wykonawców skierowała prezes ŚZChO Weronika Czech. Następnie przewodnicząca jury – dziękując gronu jurorskiemu za współpracę i ustalenie werdyktu

– odczytywała kolejno laureatów brązowego, srebrnego i złotego pasma. Radość i ekscytacja wśród zebranych rosły, gdyż oczekiwano wskazania laureata Grand Prix – głównej nagrody konkursu. Ufundował ją Metropolita Katowicki Ksiądz Arcybiskup Adrian Galbas, a pod jego nieobecność wręczenia nagrody dokonał sekretarz Jego Ekscelencji, ksiądz Sławomir Tupaj. Grand Prix otrzymał Chór Mieszany Cantiamo Tutto z Wrocławia pod dyktando Sebastiana Sikory, którego uhonorowano także nagrodą dla najlepszego dyrygenta konkursu. Zespół otrzymał ponadto nagrodę za najlepsze wykonanie kompozycji śląskiego kompozytora oraz nagrodę specjalną Jego Magnificencji Rektora Akademii Muzycznej w Katowicach prof. dr hab. Jarosława Mamczarskiego, jaką jest koncert w sali koncertowej uczelni zaplanowany na



Chór Mieszany Cantiamo Tutto z Wrocławia, zdobywca Grand Prix konkursu, fot. Kamil Gojowy



Jury konkursowe w trakcie przesłuchań, fot. Malwina Gajowiak

12 marca 2025 roku. Trudno się dziwić, że radość zwycięzców była przeogromna. Jednakże wszystkie chóry zmieściły się punktacją w poszczególnych pasmach, więc każdy zespół mógł poczuć się doceniony.

Długi dzień przesłuchań został zakończony ogromną ucztą dla wszystkich zebranych, gdyż zwieńczył go koncert laureata Grand Prix. W wykonaniu Cantiamo Tutto zabrzmiał utwór Karla Jenkinsa „Cantate Domino”, a po nim Józefa Świdra „Modlitwa do Bogarodzicy”. Potem nastąpił jeszcze czas na wspólne zdjęcia i w ten sposób zakoń-

czył się pierwszy dzień wielkiego chóralnego święta. Jego przygotowania były bardzo intensywne, a prace toczyły się pod czujnym okiem koordynatora SZChiO – Kamila Gojowego.

Każdy chór otrzymał do rozśpiewania swoją salę i swojego opiekuna, dzięki któremu wszystko działało się we właściwym miejscu i o właściwym czasie. Prowadzenia konferansjerki podjął się wolontariusz – piszący te słowa Eryk Walda.

Szczególne podziękowania należą się Dyrektorowi Pałacu Młodzieży w Katowii-



Młodzieżowy Chór Bel Canto z Rybnika pod dyktando Iwony Ramiarz, fot. Malwina Gajowiak

MAGNIFICAT

XVI Śląskie Święto Pieśni Chóralnej

ŚLĄSKI KONKURS KOMPOZYTORSKI

1.05 - 1.09.2024 r.

OGÓLNOPOLSKI KONKURS CHÓRALNY

19.10 (sobota) 2024 r.

FESTIWAL PIEŚNI MARYJNEJ

20.10 (niedziela) 2024 r.

ORGANIZATOR



WSPÓLORGANIZATORZY



PATRONI HONOROWI



Halina Bieda
SENATOR RP

PARTNERZY I PATRONI MEDIALNI



PARAFIA ŚW. APOSTOŁÓW
PIOTRA I PAWŁA
W KATOWICACH

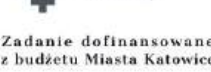


KATOWICE
dla odmiany

CZŁONEK



Śpiewak Śląski



Zespół Wokalny Ale Cantare z Płoskiego koło Zamościa pod dyktando Barbary Rabiegi w trakcie przesłuchań konkursowych, fot. Malwina Gajowiak



Warsztaty prowadzone przez dr. Krzysztofa Dudzika, fot. ŚZChiO

cach, panu Adamowi Laskowi, gdzie działało biuro organizacyjne. Chóry mogły się rozgościć, a jurorzy obradować.

Słowa wdzięczności zostały też skierowane pod adresem gospodarza kościoła, w którym odbywały się przesłuchania, ks. Andrzeja Nowickiego.

I tak oto zakończył się konkursowy dzień w Katowicach, a następnego czekał na realizację chóralny Festiwal w pocysterskim opactwie w Rudach. Wszystko według planu i z radością w sercu.

Festiwal Pieśni Chóralnej i dzień drugi

„Jakże płakałem, gdy poruszony do głębi słuchałem głosów Twego Kościoła, rozbrzmiewających słodko wśród hymnów i pieśni! Wpływały one do uszu, a z nich wsączała się do serca prawda i rozpalało się od niej uczucie pobożności, płynęły łzy i dobrze mi z nimi było” (Wyznania św. Augustyna IX, 6)

Drugi dzień XVI Śląskiego Święta Pieśni Chóralnej Magnificat to Festiwal Pieśni Maryjnej Chórów Zrzeszonych w ŚZChiO. Tym



Weronika Czech prezes ŚZChiO, Michał Brożek jeden z jurorów I Śląskiego Konkursu Kompozytorskiego oraz Katarzyna Danel, laureatka konkursu w dwóch kategoriach, fot. Marek Tomasiak



Warsztaty prowadzone przez prof. Elżbietę Grodzką-Łopuszyńską, fot. ŚZChiO

razem uczestnicy święta spotkali się w Pocysterskim Zespole Klasztorno-Pałacowym w Rudach.

Cystersi w dolinie rzeki Rudy pojawili się w połowie XIII wieku. W 1252 roku rozpoczęli budowę obiektów klasztornych, w których zamieszkali trzy lata później. Fundatorem całego przedsięwzięcia był książę Władysław Opolski. Na początku XIX wieku klasztor przejęło państwo pruskie, a po kilku latach – ród Hohenlohe-Waldenburg-Schillingfürst, który przekształcił pałac opacki

w książęcy. Z pracy Cystersów do dziś zachował się zespół klasztorno-pałacowy, składający się z bazyliki, średniowiecznych zabudowań klasztornych oraz barokowego pałacu.

To właśnie w tej wyjątkowej przestrzeni odbywał się drugi dzień chóralnego święta.

Wydarzenie rozpoczęły poranne warsztaty, podczas których znakomici eksperci wprowadzili chórzystów w zagadnienia bezpośrednio, jak i pośrednio związane ze śpiewem zbiorowym.



Prezes ŚZChiO Weronika Czech, członek jury Michał Brożek oraz dyrygent prawykonującego chóru Tomasz Ptak, wyróżniony w obu kategoriach zmagani konkursowych, fot. Marek Tomasiak

Pierwszy blok warsztatowy rozpoczęła prof. Elżbieta Grodzka-Łopuszyńska wystąpieniem „Co tak naprawdę w nas śpiewa. O roli ciała podczas śpiewu”. W dalszej kolejności zajęcia pod nazwą „Wyobraźnia – jak ją ogarnąć?” poprowadził dr Krzysztof Dudzik.

Kolejny blok warsztatów składał się z wystąpienia prof. Iwony Melson „Interpretacja tekstu w utworze chóralnym – czy na pewno konieczna?”, a na zakończenie pierwszej części festiwalowego dnia, mgr Kamil Gojowy udzielił kilku wskazówek jak „się chwalić” dziedzictwem chórów i orkiestr.

Było coś dla ducha, więc przyszła pora na coś dla ciała. Pełni nowej wiedzy i inspiracji chórzysci udali się, by zjeść ciepły posiłek, po którym rozpoczęły się przygotowania do mszy świętej. O oprawę muzyczną Eucharystii zadbał Chór Laudamus Mariam z Gliwic pod dyktando Krzysztofa Hrycyszyna. Mszę celebrował kapelan SZChO, ks. prof. Antoni Reginek. Wygłosił on również homilię do zgromadzonych chórzystów. *W kontekście chóralnego święta warto postawić pytanie: Czy talenty naszych chórzystów – dobry słuch i głos, nie są jednocześnie darem i zadaniem? A wówczas śpiewacza predyspozycja staje się decydującym motywem do podjęcia misji służebnej. Jest to misja głoszenia Dobrej Nowiny śpiewem, uwielbienie Boga i podniesienie na duchu innych ludzi. Tak się dzieje, gdy po usłyszeniu pięknego śpiewu ktoś powie: chce się żyć! Warto w swoim życiu coś zmienić na lep-*

sze. Bardziej kochać Boga i czynić dobro drugim! Czasem jest tak, że Słowo Boże niesione na skrzydłach melodii może łatwiej utorować sobie drogę do ludzkiego serca. Może mieć też większą siłę przekazu.(...) Tak więc słowo Boże wyśpiewane, ma siłę wywołać nawrócenie ludzkiego serca! W ten sposób śpiew, który wypływa z serca, znów do ludzkich serc wraca. Jakże ważne, aby był to śpiew piękny, dopracowany, przez wytrwałe ćwiczenia i nieraz męczące próby – mówił kapłan.

Po zakończeniu Eucharystii usłyszeliśmy koncerty chórów. Przed ołtarzem bazyliki Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny zaprezentowały się Chór im. J. Rogera z Rud pod dyktando Marii Wiechoczek, Chór Mieszany Klaster z Zabrze prowadzony przez Łukasza Łobodę, Chór Fresco z Tarnowskich Gór, dyrygowany przez Jolantę Sznajder oraz Chór Męski im. Feliksa Nowowiejskiego z Tarnowskich Gór, którym dyrygował Adam Szeliga.

Po wysłuchaniu wszystkich zespołów, przystąpiono do wręczenia nagród zwycięzcom I Śląskiego Konkursu Kompozytorskiego. Obrady jurorów odbyły się kilka dni wcześniej. Ekspertki spotkali się w składzie: Jan Krutul – przewodniczący, dr Szymon Borys, Michał Brożek oraz Kamil Gojowy, jako sekretarz jury. Do konkursu zgłoszono w sumie dziesięć kompozycji, z czego do kategorii „utwór na bazie świeckiej pieśni ludowej lub utwór sakralny na bazie tradycyjnej



Chór Męski im. Feliksa Nowowiejskiego z Rept Śląskich podczas koncertu drugiego dnia Festiwalu, fot. Marek Tomasiak

pieśni kościelnej” zakwalifikowano pięć propozycji, natomiast w kategorii „wiązanka lub cykl na bazie świeckiej pieśni ludowej” rywalizowały ostatecznie trzy utwory. Dwa nie spełniły wymogów formalnych. Jurorzy ocenili poziom nadesłanych kompozycji jako wysoki.

W pierwszej kategorii, nagrodę główną i gratyfikację finansową w wysokości 1 500 zł za utwór „Boże, kocham Cię!” wywalczyła Katarzyna Danel. Z kolei wyróżnienie i 500 zł otrzymał Tomasz Ptok za kompozycję „Bracia, patrzcie jeno”. Katarzyna Danel okazała się być bezkonkurencyjna również w drugiej kategorii. Jej „Trzy pieśni o kochaniu z Miasta Katowice” zostały ponownie przez jurorów wybrane jednogłośnie, jako najlepsze. Podobna sytuacja miała miejsce również w przypadku drugiej kategorii – także Tomasz Ptok został tego dnia wyróżniony dwukrotnie, kolejno za utwór „Cztery śląskie madrygały”. Pełny materiał nutowy kompozycji dostępny jest na stronie internetowej szchio.pl w zakładce „zasoby”.

Po wręczeniu nagród, na zakończenie, publiczność licznie zgromadzona w bazylice usłyszała jeszcze dwa zespoły – Chór Canticum Novum z Suszka dyrygowany przez Szymona Cichonia oraz Chór Uniwersytetu Ekonomicznego z Katowic pod dyрекcją Michała Brożka. W ich wykonaniu wybrzmiały prawykonania nagrodzonych wcześniej utworów w ramach Śląskiego Konkursu Kompozytorskiego.

Tworzenie wydarzeń to oprócz radości ogrom pracy. My się jednak pracy nie boimy, bo tworzymy zgrany zespół i działamy razem! Nic jednak nie mogłoby się odbyć bez zaangażowania Rady Młodych i wolontariuszy Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr. Nasi wolontariusze – Maciej Dereń, Krzysztof Dudzik, Malwina Gajowiak, Kasandra Gojowa, Mirela Gojowa, Ewa Kopacz, Ewa Lazar, Magdalena Nogańska, Katarzyna Oryszczak, Eryk Walda oraz Anna Wyszynska – spisali się wspaniale. Dzięki nim mamy piękne zdjęcia, najlepszą promocję, efektowne buro festiwalowe, profesjonalnego konferansjera, mózgi logistyczne, pomoc techniczną i technologiczną, mobilne biura informacyjne i sto rąk do wzajemnego wsparcia. Taki zespół to skarb! – podkreśla Kamil Gojowy, koordynator ŚZChIO.

Można więc powiedzieć, że całe przedsięwzięcie udało się bardzo dobrze, a to dzięki sprawnej organizacji i współpracy. Poczucie zadowolenia ugruntowali uczestnicy, którzy na różne sposoby – osobiście, bądź w mediach społecznościowych podkreślali, że przeżyli wspaniałe radosne chwile z muzyką chóralną na pierwszym planie, ale w służącej temu, dobrze zorganizowanej przestrzeni i w otoczeniu wspaniałej atmosfery tworzonej przez wszystkie współpracujące osoby.

*Eryk Walda
wolontariusz ŚZChIO
Karolina Kopacz
redaktor naczelna*



Chór Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach, fot. Kamil Gojowy

By rozśpiewać młodzież

Z Lidią Blazel-Marszolik rozmawia Eryk Walda

Lidia Blazel-Marszolik – chórmistrzyni, pedagog i animatorka ruchu muzycznego. Ukończyła Państwową Szkołę Muzyczną II stopnia w Rybniku w klasie fortepianu Karola Szafranka, a następnie studia na wydziale Wychowania Muzycznego w filii Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie. Doksztalała się na Seminariach Zoltana Kodaly'a i Carla Orffa oraz sympozjach chóralnych (Gdańsk, Częstochowa, Legnica, Kalisz, Wrocław). Prowadziła chóry, zespoły wokalne i instrumentalne w różnych typach szkół oraz chóry amatorskie na terenie Rybnika. Jako doradca muzyczny dzieliła się swą wiedzą, organizując warsztaty muzyczne i chóralne dla nauczycieli muzyki i zajęć artystycznych. Jest zapraszana do prac jury konkursów i festiwali chóralnych. Chór młodzieżowy Bel Canto pod jej kierunkiem koncertował na różnych prestiżowych festiwalach i konkursach ogólnopolskich oraz międzynarodowych, zdobywając liczne nagrody, w tym wielokrotnie Grand Prix. Zespół dokonał licznych nagrań w radiu i telewizji; zrealizował także płyty CD oraz DVD z utworami sakralnymi i świeckimi, preferując muzykę ludową regionu śląskiego. Lidia Blazel-Marszolik została nagrodzona Złotą Odznaką Honorową z Brylantem nadaną przez Śląski Związek Chórów i Orkiestr, wyróżnieniem Zasłużony dla Miasta Rybnika i Katowic, Srebrną Odznaką Zasłużony dla Województwa Katowickiego, Złotym Medalem za Długoletnią Służbę Nauczycielską, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Nagrodą Ministra Edukacji Narodowej, Kuratora Oświaty w Katowicach oraz Prezydenta Miasta Rybnika w Dziedzinie Kultury.

Chciałbym zacząć od podstawowego pytania. Jak muzyka zaistniała w Pani życiu?

Muzyka jest w moim życiu odkąd skończyłam sześć lat, ze względu na to, iż uczyłam się gry na fortepianie. Instrument ten był w moim rodzinnym domu od dawna, bo grały na nim moje siostry. Dostałam się do szkoły muzycznej I stopnia, później do średniej szkoły muzycznej. Tam byłam w klasie samego Karola Szafranka – słynnego rybniczana.





Pani Lidia Blazel-Marszolik, fot. materiały własne

Jak wyglądały zajęcia z Karolem Szfrankiem?

Były to spotkania nie tylko dające możliwość rozwoju w grze na fortepianie. To był przede wszystkim człowiek wzbudzający ciekawość. Rozmowy z nim dotyczyły nie tylko szkoły... Co najważniejsze, dostałam od niego wiele cennych uwag na temat gry na fortepianie. Każda lekcja to było wielkie wydarzenie. Na każde zajęcia trzeba było być przygotowanym, więc towarzyszył temu lekki stres... Ale to był człowiek fortepianu. Wykształcił wielu świetnych muzyków: Piotra Palecznego, Henryka Mikołaja Góreckiego i wielu innych. Zresztą szkoła muzyczna, którą założył ze swoim bratem Antonim – skrzypkiem i dyrygentem, była swego rodzaju perłą Rybnika.

Po skończeniu szkoły muzycznej zaczęła Pani studiować wychowanie muzyczne w filii Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie. Dlaczego w Pani wyborze studiów nie przeważał fortepian?

Zaraz po ukończeniu szkoły muzycznej zaczęłam pracować w ognisku muzycznym, i w międzyczasie dostałam też pracę w Zespole Szkół Ekonomiczno-Usługowych. Poza tym było dość trudno dostać się na fortepian, na Akademię Muzyczną w Katowicach. Mogły liczyć na to tylko wybitne jednostki, które poświęciły się w całości temu instrumentowi. Prawdę mówiąc, ja wtedy myślałam trochę o studiowaniu anglistyki, natomiast to, że pracowałam już jako nauczyciel, wpłynęło też na wybór uczelni. W Zespole Szkół Ekonomiczno-Usługowych miałam mnóstwo zajęć. Prowadziłam tam cztery zespoły: instrumentalny, wokalny, poezji śpiewanej, a także chór dziewczęcy. Uczyla się tam wtedy młodzież, która chciała śpiewać. Każdy występ chóralski to było wielkie wydarzenie, a zarazem wyróżnienie dla młodych ludzi, którzy mieli możliwość pokazania się innym, uczestniczenia w uroczystościach miejskich i wojewódzkich. Dzięki temu mogli brać udział w wielu wyjazdach, nie mówiąc już o otrzymanych dzięki aktywności ocenach nie tylko z muzyki, ale także z wychowania obywatelskiego, czy z zachowania. To wszystko było dla nich ogromną motywacją.

Czy tej motywacji brakuje u dzisiejszych młodych chórzystów?

Bardzo! (śmiej) W tej chwili przychodzi młodzież zainteresowana wyłącznie swoją osobą – śpiewem wyłącznie dla siebie. Niestety w dużym stopniu jest ona nieprzygotowana pod względem muzycznym... Są tacy, którzy wcześniej prawie w ogóle nie śpiewali. Ani w szkole, ani w domu, ani nawet dla siebie! To już o wiele za późno, by otworzyć ich głos... Powoduje to w tej chwili ogromne braki, na co wskazuje niewielka liczba chórów

młodzieżowych i dziecięcych na Śląsku. Jednocześnie widzę, że młodzi ludzie mają przecież potrzebę występowania, pokazywania się. Z drugiej strony zauważam, że bardzo podobają im się śpiewanie w wielogłosowej harmonii. To jest dla nich jakieś swego rodzaju objawienie. Widać to po ich twarzach. Zresztą młodzież w chórach jest inna. Przede wszystkim jest zdyscyplinowana, a także bardzo wrażliwa. Wiele tych młodych osób bardzo wzrusza się podczas wykonywania niektórych utworów.

Wreszcie nadszedł rok 1988, w którym to przy I Liceum Ogólnokształcącym w Rybniku został założony chór Bel Canto. Jak do tego doszło?

Dostałam propozycję pracy w tym liceum, ponieważ Zespół Szkół Ekonomiczno-Usługowych zmieniał wtedy placówkę... Przechodząc do I Liceum Ogólnokształcącego, tamtejsza dyrekcja – wiedząc już o mojej działalności muzycznej – zasugerowała mi, abym założyła tam chór, mimo tego że działał już w tym miejscu zespół muzyki dawnej, prowadzony przez panią Janinę Wystub. Rozpoczęłam od dziewcząt. Na początku było ich około czterdzieści, a później z roku na rok ta liczba rosła. W pewnym momencie była ich aż setka. Jeździliśmy na wiele konkursów. Byliśmy w sumie dziesięć razy (później już jako chór mieszany) na konkursie chórów szkolnych a cappella w Bydgoszczy. Tylko na początku dostaliśmy srebrny kamerton, a później zdobywaliśmy już wyłącznie złote, co było ogromnym wyróżnieniem dla miasta, szkoły, no i przede wszystkim dla młodzieży. Oczywiście, że były to wielkie zmagania i trema. Chóry z całej Polski, ogromna rywalizacja, słynne osobistości polskiej chóralistyki w jury... Tamci chórzyci do dzisiaj to wspominają. Występowaliśmy też swego czasu na estradzie Filharmonii Pomorskiej, która miała najlepszą akustykę w Polsce. Byliśmy również na Węgrzech, na Słowacji, w Czechach, w Niemczech, we Włoszech, ale też we Francji, gdzie chórowi udało się wystąpić trzykrotnie w katedrze Notre-Dame, na szczycie wieży Eiffla, czy w innych ciekawych miejscach Paryża. Tamtejsi turyści byli nami bardzo zainteresowani. Dawało nam to jeszcze większą motywację!

Chór powstał w roku 1988, a cztery lata później już zdobył srebrny kamerton na konkursie w Bydgoszczy... W jaki sposób, w tak szybkim czasie, doprowadziła Pani chór amatorski do takiego poziomu?

Na początku zrobiliśmy przesłuchania do chóru. Pojawiły się na nich takie osoby, które nie potrafiły powtórzyć dźwięku, ale tak się uparły, były tak zaciekawione śpiewaniem w chórze, że po roku zaczęły koncertować.

Oczywiście do konkursu wybierało się najlepszych... Wyjazd na ogólnopolski konkurs też był dla młodych ludzi ogromną atrakcją. Często śpiewaliśmy tam bardzo trudne utwory, na przykład Józefa Świdra, Romualda Twardowskiego, Andrzeja Koszewskiego, Ireny Pfeiffer, czy też Juliusza Łuciuka. Zwykle przed przesłuchaniami udawało nam się wyjeżdżać na kilkudniowe warsztaty, gdzie od rana do wieczora ćwiczyliśmy nasz repertuar. Chciałabym też podkreślić, że młodzież wychodząc później z Bel Canto dostawała się do wielu chórów akademickich!

Jak wyglądały pierwsze próby Bel Canto?

Oj, wie Pan, pierwsze próby powinno zaczynać się od najprostszych rzeczy, na przykład od kanonów. Ja wtedy nie miałam na to czasu! Musiałam zacząć od „Gaude Mater Polonia” ze względu na rozpoczynający się rok szkolny, gdyż w teatrze miało miejsce uroczyste ślubowanie klas pierwszych. Zmusiły mnie do tego po prostu okoliczności! (śmiech) Młodzież bardzo się wtedy napracowała, nie mówiąc już o mnie...

Był to jeszcze czas komunizmu, a „Gaude Mater Polonia” jest utworem sakralnym. Nie kolidowało to z ówczesną rzeczywistością antyreligijną?

Zawsze udawało mi się gdzieś to włożyć w repertuar koncertów. Wiadomo, że ludziom bardzo się to podobało, bo tęsknili wtedy za sakralnymi utworami.

Chór Bel Canto wykonywał w swojej karierze także wielkie dzieła wokalnie-instrumentalne, między innymi IX symfonię Ludwika van Beethovena pod dyktando Mirosława Jacka Błaszczyka...

Tak, była także „Missa pro Pace” Wojciecha Kilara i inne jego utwory: „Angelus”, „Exodus” i „Victoria”. Kilar sam był obecny na naszych koncertach. Śpiewaliśmy też „Alleluja” G.F. Haendla pod dyktando Jana Wincentego Hawela. Współpracowaliśmy z orkiestrą Filharmonii Śląskiej. Wszystkich tych wielkich dzieł nauczyliśmy się i ćwiczyliśmy na warsztatach. To było bardzo trudne... Warto także wspomnieć, że w 2019 roku mieliśmy również koncert w sali NOSPR, w ramach programu „Śpiewająca Polska”. To było coś niesamowitego!

W repertuarze chóru znajduje się też muzyka dawna, z którą zespół wygrywał wiele konkursów. Czy młodzież, idąca raczej z duchem czasu, nie negowała takiej muzyki?

Nie, nie! Młodzież bardzo podoba się muzyka dawna. Ja nawet i dziś chętnie robię z nimi utwory tego typu. One są przepiękne! W repertuarze chóru musi znajdować się

muzyka dawna. Podobnie zresztą, jak i ludowa, czy rozrywkowa...

Całe życie była pani związana z wychowaniem muzycznym młodzieży. Pełniła Pani także rolę przewodniczącej komisji do spraw chórów szkolnych przy Polskim Związku Chórów i Orkiestr...

Tak, pełniłam. To się wiązało ze zmniejszeniem wtedy siatki godzin lekcji muzyki w szkole. Ja byłam też przez szesnaście lat metodykiem. Muzyka była prowadzona na bardzo złym poziomie. Niektóre uczące osoby nie miały o niej żadnego pojęcia! A z kolei ludzie z wykształceniem muzycznym nie potrafili znaleźć pracy...

Czy teraz poprawiła się sytuacja nauczania muzyki w szkołach?

Trochę tak. Jest więcej ludzi z pasją. Oprócz tego więcej młodzieży chce śpiewać. Najbardziej boję się jednak o słuchaczy... Przecież dziś na koncertach jest wiele pustych miejsc... Ludzie są nieprzygotowani na odbiór muzyki, a już w zupełności tej współczesnej... Wiele w tym względzie zależy od edukacji muzycznej. Obawiam się, że za jakiś czas może zabraknąć słuchaczy...

Jeśli chodzi o muzykę współczesną, możemy dziś zaobserwować u kompozytorów częstą chęć tworzenia muzyki eksperymentalnej. Co Pani sądzi o tego rodzaju utworach?

To przecież ma miejsce już od dawna! Dla nas to jest jakaś nowość i daje nam to w utworze poczucie nieprzewidywalności, ale przecież od zawsze muzyka, jak i cała sztuka, wyprzedzała trendy teraźniejszości. To wszystko staje się ponadczasowe... Kiedyś słuchałam na przykład „Pasję” Pendereckiego na analogówkach i dość trudno było mi odbierać to dzieło. Natomiast dziś bardzo chętnie słucham utworów współczesnych. Nie mówiąc tu już o Kilarze, którego uwielbiam, podobnie jak Góreckiego... Jednak dla ludzi, którzy nie mają odpowiedniego przygotowania jest to bardzo trudne. Kiedyś w liceum miałam olimpiady z wiedzy o muzyce. Uczniowie szkół muzycznych nie mogli na początku w takich olimpiadach uczestniczyć, więc brali w nich udział uczniowie z podstawowym przygotowaniem. Jeden chłopak tak się nauczył słuchać muzyki, że został laureatem! Miał taką wiedzę, że później poszedł na studia muzykologiczne. Dobre przygotowanie słuchacza wymaga nauki i dużej ilości obcowania z muzyką...

Na Śląsku była Pani jedną z głównych chórmistrzyń zespołów młodzieżowych – zaraz obok Norberta Krocza i Jerzego Pogockiego. Spotykali się Państwo na

wielu konkursach. Jak wyglądały Państwa relacje?

Były bardzo dobre. Z Norbertem Kroczykiem spotykałam się najczęściej w Bydgoszczy. Jego zespół Resonans con tutti od dawna był wybitny. Miał również dużą pomoc ze strony swojej małżonki – Marii... Z Pogockim miałam częsty kontakt, bo i przy okazji pracy w Śląskim Związku Chórów i Orkiestr, czy przy jakichś koncertach, bądź festiwalach. Prowadził świetny chór w Knurowie – Scholę Cantorum. Niesamowity jest także chór Politechniki Śląskiej. Kiedyś prowadził go Czesław Freund, teraz Tomasz Giedwiłło. Swego czasu śpiewaliśmy razem z nimi „Sonety krymskie” Stanisława Moniuszki wraz z orkiestrą. Bardzo trudny utwór. Poza tym wielu absolwentów naszego liceum, którzy śpiewali w Bel Canto, śpiewało później właśnie w chorze Politechniki Śląskiej.

Czy na drodze swojej kariery muzycznej, miała Pani jakiegoś mistrza?

Powiem szczerze, sama do wszystkiego dochodziłam. Oczywiście na studiach miałam świetnego nauczyciela dyrygowania – profesora Władysława Wilczaka. Niestety w trakcie moich studiów zmarł. Później była pani Helena Danelowa. Generalnie dochodziłam sama do wielu rzeczy, a najważniejsza była praktyka. Swego czasu, prowadziłam także wykłady z emisji głosu, ale takie „suche” informacje niewiele dadzą... Najważniejsza jest praktyka.

Czy po tylu latach prowadzenia chórów posiada Pani jakiś swój ulubiony utwór chóralny?

Podobało mi się wiele utworów wokально-instrumentalnych, które śpiewaliśmy z towarzyszeniem orkiestry. Może trwają one dłużej, ale dużo jest w nich takiego innego potencjału, niż w tych niewielkich utworach chóralnych. Na przykład taka „Missa pro Pace” Kilara... No, ale to wymaga ogromnej ilości czasu poświęconego na naukę... Oczywiście wśród tych mniejszych kompozycji chóralnych również znajdują się perełki. Teraz z chórem wróciliśmy na przykład do „Zdrowaś Królewno Wyborna” Andrzeja Koszewskiego, często wykonujemy też utwór „O, Ziemio Polska” Juliusza Łuciuka... Coś pięknego!

Czy posiada Pani coś takiego jak własny „dekalog” dyrygenta? Jak powinien mieć cechy? Czym powinien się kierować na próbach chóru?

Uważam, że powinien być sobą! Trzeba mieć dystans do siebie, trochę dowcipu... Jeżeli chodzi o chór młodzieżowy, dobrze jest iść z duchem czasu. Ważna jest dyscyplina, ale nie można być w stosunku do młodzieży zaciętym. Konieczne jest, by zwracać

uwagę na umiejętności młodych ludzi, bo należy się do nich dostosować. Trzeba też zwracać uwagę na ich reakcje...

A czy posiada Pani jeszcze jakieś muzyczne marzenia?

Chciałabym z tą moją młodzieżą wykonać jeszcze jeden z utworów wokально-instrumentalnych. Z orkiestrą i jakimiś



dobrymi chórami. Tego typu kompozycje „wynoszą na wyżyny duchowe”.

Na zakończenie wywiadu, chciałbym Panią jeszcze bardzo poprosić o dokończenie zdania: prawdziwy chórzysta to...

... człowiek, który kocha muzykę i śpiew. To jest najważniejsze!

Ogromnie dziękuję za rozmowę.

Eryk Walda
wolontariusz ŚZChiO

Wywiad odbył się w Młodzieżowym Domu Kultury w Rybniku, 7 listopada 2024 roku.



Chór Bel Canto założony przy I Liceum Ogólnokształcącym w Rybniku podczas konkursu w Bydgoszczy w roku 1992, fot. archiwum Lidii Blazel-Marszolik

Śląsk na międzynarodowej scenie chóralnej – relacja z Leuven

W listopadowe dni miasto Leuven w Belgii, słynące z gotyckich zabytków, kulturalnej różnorodności i bogatej tradycji muzycznej, zamieniło się w europejską stolicę chóralną. Wszystko za sprawą dorocznego zjazdu członków European Choral Association (Europejskiego Stowarzyszenia Chóralnego), którego Śląski Związek Chórów i Orkiestr jest członkiem od lutego 2024 roku. Naszą społeczność na spotkaniu reprezentowałem ja, jako koordynator ds. organizacji i promocji oraz prof. Iwona Melson – Dyrektor Artystyczna. Podczas dwóch oficjalnych przemówień, zaprezentowaliśmy trzy z naszych projektów – Międzynarodową Kampanię Muzyka-Wsparcie Osób w Depresji, Międzynarodowy Festiwal NOC CHÓRÓW w Rudzie Śląskiej oraz Głosy Europejskiego Miasta Nauki Katowice 2024. Nie zapomnieliśmy również o pozdrowieniach dla całego Zgromadzenia od Was wszystkich, które zostały odwzajemnione, zatem czujcie się POZDROWIENI!

Dialog o przyszłości muzyki chóralnej

Warsztaty i dyskusje podczas zjazdu skupiły się na wyzwaniach, przed którymi stoi europejska scena chóralna. Debaty dotyczyły m.in. roli młodzieży w działaniach chóralnych (kiedy wspomnieliśmy, że mamy naszą własną Radę Młodych – sala oszalała z radości!) Jak podkreślałem w dyskusjach – młodzież w naszym Związku ma przestrzeń do rozwoju i współdecydowania. Wspieramy ich aktywność i planujemy dalsze działania, które uczynią ich głos jeszcze bardziej słyszalnym. W nich jest sprawczość.

Uczestnicy warsztatów dyskutowali także o przyszłości wydarzeń chóralnych, analizując, czy rozwój międzynarodowy zawsze musi być priorytetem, czy może warto podkreślać znaczenie lokalnych inicjatyw. Szczególnie wartościowe były rozmowy o współpracy z nowymi technologiami i możliwościach finansowania działań artystycznych.



To samo innymi oczyma...

Tak o wyjeździe snuje refleksje prof. Iwona Melson:

„Belgijskie Leuven obdarzyło mnie rozmaitymi przyjemnościami. W pierwszej kolejności spotkaniem z pasjonatami muzyki chóralnej i uznanymi działaczami z całej Europy, którzy na co dzień pracują, tak jak my i mierzą się z wyzwaniami bardzo podobnymi do naszych. Mają (a w zasadzie MAMY) oczywiście swojego opiekuna, ponad doświadczonego zarządcę z jego prezesem na czele, stowarzyszeniem opiekuje się bowiem Sekretarz Generalna Sonja Greiner, która ujęła mnie precyzją wypowiedzianych myśli, radosnym uśmiechem i chęcią przytulania taką, jak nasza! Warto podkreślić świetną organizację całego wydarzenia, gratulacje



Walny Zjazd Delegatów, podczas którego omawiane były najważniejsze kwestie związane z działalnością Europejskiego Stowarzyszenia Chóralnego, fot. Kamil Gojowy

w tym miejscu należą się narodowemu stowarzyszeniu śpiewaczemu Koord&Stem.

To co mnie spotkało – wiele merytorycznych prezentacji i cennych dyskusji, praca warsztatowa w tematycznych grupach – służyło otwieraniu oczu, umysłu i serca coraz bardziej, ale też zaprezentowaniu swojej wyjątkowości i wsłuchaniu się w głosy świata chóralnego dookoła nas.

Każdy dzień zakończył inny rewelacyjny koncert – pierwszy w formie musicalu, drugi, w wykonaniu zespołu MAVIS, który będzie mi się zawsze kojarzyć z niebiańskim odczuciem jedności pięciu głosów... najlepszy koncert wokalny, jaki w życiu słyszałam (sic!). Był też oczywiście czas na długie i spokojne spacerunki, zaskakująco krętymi uliczkami prowadzącymi do kameralnego rynku, co łączyło się z niespodziewanym i zawsze nadchodzącym

niespodziewanie zagrożeniem życia – prędkość miejskich rowerów i motocykli, bez prawa pierwszeństwa dla pieszych, mobilizowała do zdecydowanego przyspieszenia kroku, a czasem również ucieczki, szczęśliwie ku kolejnym ciekawym aktywnościom”.

Co z naszych ust usłyszeli koledzy po fachu?

Byśmy wszyscy mogli być poniekąd uczestnikami dialogu w społeczności śpiewaczkiej Europy, poniżej cytuję polską wersję przemówienia, które jako nowy członek skierowałem po angielsku do Walnego Zgromadzenia Delegatów:

„Szanowni członkowie Walnego Zgromadzenia, dziękujemy za przyjęcie nas do europejskiej społeczności chóralnej. Podziwiamy

wiele z waszych działań i żywotność tej sieci.

W imieniu Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr chcielibyśmy zadeklarować naszą chęć bliskiej, rozwijającej się i innowacyjnej współpracy, zwłaszcza w dziedzinie dziedzictwa kulturowego, budowania jedności, integracji międzypokoleniowej, w tym aktywizacji młodzieży oraz promowania korzyści płynących ze śpiewu chóralnego.

Mamy doświadczenie w organizacji wydarzeń międzynarodowych, archiwizacji społecznej, podążaniu ścieżką do UNESCO, pracy z nowymi technologiami, w tym

sztuczną inteligencją, a jednocześnie nasze motto w strategii brzmi: „Gdyby Śląski Związek Chórów i Orkiestr był człowiekiem, lubiłby się przytulać”.

Dlatego teraz mentalnie przytulamy Was wszystkich z wdzięcznością i nadzieją na budowanie silnej i różnorodnej społeczności chóralnej.

Dziękujemy!”

W stronę nowych wyzwań

Zjazd w Leuven był okazją nie tylko do promocji naszych działań, ale także do



Flamandzka zabudowa na rynku w Leuven, gdzie w dniach 14-17 listopada odbywał się doroczny zjazd członków European Choral Association, fot. Kamil Gojowy

zdobycia inspiracji i wiedzy, które pozwolą nam skuteczniej działać na rzecz chóralnej wspólnoty na Śląsku. Będąc jednak częścią większej organizacji umacniamy swoją pozycję jako wspólnota, która łączy tradycję

z nowoczesnością i pokazujemy się jako partner zdolny kształtować przyszłość chóralnej Europy.

Kamil Gojowy
koordynator ds. organizacji



Prezentacja Kamila Gojowego o Międzynarodowej Kampanii Muzyka-Wsparcie Osób w Depresji, V Nocy Chórów w Rudzie Śląskiej, projekcie Głosy Europejskiego Miasta Nauki 2024 oraz Centrum Zdrowia Psychicznego założonego przez World Choral Conducting Network, fot. Kamil Gojowy



Nowi w Związku

Chór Canticum Novum

Chór jest prowadzony przez małżeńską parę Szymona i Barbarę Cichoniów. W obecnej formie działają od 2017 roku, a patronuje im Gminny Ośrodek Kultury w Suszcu. Zespół tworzą pasjonaci.

Festiwale muzyczne, w których uczestniczyli do tej pory to: Fide et Amore w Żorach (2019), Musica da Chiesa w Pszczynie (2019), Tyskie Wieczory Kolędowe w Tychach (2020), Toszecki Festiwal Muzyki Organowej i Kameralnej w Toszku (2022), Noc Chórów w Katedrze Wawelskiej w Krakowie (2022), Muzyka w Starym Opactwie w Rudach Raciborskich (2023), Wiśła Cantat (2023), Festiwal Muzyki Organowej i Kameralnej w Koniecpolu (2023), Festiwal Muzyki Dawnej Wehi-

kuł Baroku w Katowicach - Szopienicach (2024), Metropolitalny Festiwal Chórów w Katowicach (2024), Międzynarodowy Ekumeniczny Festiwal Pieśni Pokutnej i Pasyjnej w Żorach (2024). Chór koncertował również między innymi w Lyonie i Saint-Etienne (2018), a także Barcelonie (2018), Florencji (2022), Rzymie i Watykanie (2023/2024).

Do najważniejszych osiągnięć konkursowych z ostatnich lat należą: Grand Prix w XIII Ogólnopolskim Przeglądzie Chórów Kościelnych Pieśni Pokutnej i Pasyjnej w Żorach (2018) oraz nagroda dla najlepszego dyrygenta i nagroda specjalna za najlepszy utwór o tematyce pasyjnej Stabat Mater w oprac. Szymona Cichonia, Grand Prix w XXVIII Tyskich Wieczorach

Kolędowych (2019) oraz nagroda dla najlepszego dyrygenta, I miejsce w VII Międzynarodowym Konkursie Kolęd i Pastorałek w Rzeszowie (2020), Złote Pasma i I miejsce w Ogólnopolskim Konkursie Chóralnym w ramach XV Śląskiego Święta Pieśni Chóralnej Magnificat w Bytomiu (2022) oraz nagroda dla najlepszego dyrygenta i I miejsce w XXI Małopolskim Przeglądzie Pieśni Chóralnej Kolęd i Pastorałek w Miechowie (2023 i 2024).

Aktualna działalność w mediach: Facebook: www.facebook.com/chor.canticum, Instagram: www.instagram.com/canticum_novum_suszec, YouTube: <https://www.youtube.com/@canticum-novum2002>.





Orkiestra Reprezentacyjna Gminy Miasteczko Śląskie

Orkiestra Reprezentacyjna Gminy Miasteczko Śląskie to zespół, który od 2012 roku nieustannie wzbogaca życie kulturalne swojej gminy i regionu. Jej historia sięga października 2012 roku, kiedy to z inicjatywy dwóch osób postanowiono połączyć siły muzyków z całej gminy, tworząc nową orkiestrę. Jest to zespół wielopokoleniowy, w którym grają zarówno młodzi muzycy, jak i osoby z wieloletnim doświadczeniem. Ta różnorodność wiekowa jest jednym z największych atutów orkiestry, która dzięki temu potrafi tworzyć wyjątkowe i inspiрующие widowiska muzyczne. Od samego początku zespół zyskiwał uznanie lokalnej społeczności, co zaowocowało pierwszym Koncertem Karnawałowym w styczniu 2013 roku. Wydarzenie to na

stałe wpisało się w kalendarz atrakcji gminy i jest kontynuowane do dziś. W repertuarze orkiestry znajdują się zarówno utwory tradycyjne, jak i tematy muzyki filmowej, rozrywkowej i tanecznej. Zespół często współpracuje z wokalistami, co dodaje koncertom uroku i różnorodności. Od 2015 roku dyrygentem grupy jest Artur Kulka, absolwent Akademii Muzycznej im. Karola Szymanowskiego w Katowicach, pedagog Ogólnokształcącej Szkoły Muzycznej w Bytomiu. Jego profesjonalizm i pasja do muzyki znacznie podniosły poziom artystyczny zespołu, który obecnie liczy 44 muzyków. Orkiestra nie ogranicza swojej działalności tylko do lokalnych występów. Regularnie koncertuje poza granicami gminy. Orkiestra Reprezentacyjna Gminy Miasteczko

Śląskie to bardzo cenny zasób lokalnej społeczności, który nie tylko pielęgnuje muzyczne dziedzictwo, ale również wprowadza nowoczesne brzmienia, tworząc unikalną mieszankę tradycji i nowoczesności w sercu Śląska.

Ostatnie wydarzenia: koncert w Pałacu w Rybnej w Tarnowskich Górach wspólnie z Orkiestrą Śląskie Smyki, gdzie przez połączenie składów orkiestry dętej i smyczkowej uzyskaliśmy pełne brzmienie orkiestry symfonicznej; nawiązanie współpracy ze śląską grupą Oberschlesien: wspólne nagranie wideoklipu do utworu „Basztard” oraz premierowy koncert orkiestry i Oberschlesien w Amfiteatrze w Rogoźniku – poza sporą dawką mocnej muzyki efekt sceniczny był spektakularny;

Ostatnie osiągnięcia: studyjne nagranie utworu Ramstein „Dicke Titten”, który

znalazł się na liście przebojów „Polish Chart” ogólnopolskiej stacji Radiowej WNET, uczestnictwo na liście od czerwca 2023 do marca 2024 roku, zajęcie m.in. 1 i 2 miejsca w kolejnych notowaniach; nagranie utworu zamieszczone na kanale YouTube uzyskało ponad 160 tysięcy wyświetleń; udział w VII Międzynarodowym Festiwalu i Konkursie Orkiestr Dętych Golden Sardana w Barcelonie i w Lloret de Mar, zdobycie nagród: 1 Miejsce w kategorii Free Concert, 2 miejsce za wykonanie „Hymnu FC Barcelona”, 2 miejsce za wykonanie Katalońskiej Sardany, nagroda specjalna Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr, wyróżnienie dla naszego saksofonisty i aranżera za napisanie aranżacji „Hymnu...” oraz Sardany „La Santa Espina”.

Chór Siemianowickiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku

Chór Siemianowickiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku działa od 2015 roku i zrzesza słuchaczki UTW, które chcą wspólnie rozwijać swoje talenty wokalne. Repertuar zespołu jest zróżnicowany, poczynając od utworów sakralnych (kołedy), poprzez klasyczne, aż po ludowe. Członkinie tworzą zgraną grupę, która wspiera się wzajemnie i rozwija pasje muzyczne. W swoim dorobku chór posiada autorską pieśń nawiązującą do historii i współczesnych Siemianowic Śląskich, zachęcającą do patriotyzmu lokalnego i prezentującą piękno mowy śląskiej. Co roku chór uświetnia

uroczystości rozpoczęcia i zakończenia roku akade-

mickiego UTW, obchody Dni Seniora oraz inne uroczystości miejskie, z wielkim zaangażowaniem promując kulturę śpiewaczą. Zespół regularnie bierze udział w wydarzeniach integrujących społeczność senioralną, np. w corocznym wspólnym kołędowaniu Uniwersytetów Trzeciego Wieku, które odbywa się w Filharmonii Częstochowskiej. Swoim patronatem UTW w Siemianowicach Śląskich objął Zespół Pieśni i Tańca Śląsk, co jest wielkim wyróżnieniem.

Grupa od 2022 roku występuje pod batutą doświadczonej dyrygentki – Iwony Talatyckiej-Seman.





Risonanza Continua

Chór Mieszany Risonanza Continua z Zabrze powstał w październiku 2016 roku, będąc rezultatem zjednoczenia pasji do śpiewu chóralnego byłych wokalistów Młodzieżowego Chóru Mieszanego Resonans con tutti im. Norberta Grzegorza Krocza i Marii Kroczyk. Obecnie w szeregach zespołu znajdują się śpiewacy z różnych miast i środowisk, co dodaje mu bogactwa artystycznego i różnorodności. Od września 2024 roku chórem dyryguje Filip Białas.

Pierwszy akord chóru Risonanza Continua zabrzmiał w styczniu 2017 roku, podczas koncertu z programem kołędowym, w towarzystwie Młodzieżowej Orkiestry Smyczkowej z Orzegowa. Obecnie repertuar chóru w znacznej mierze stanowi muzyka sakralna a cappella. Risonanza

Continua prezentuje się w różnorodnym programie muzycznym od dzieł muzyki dawnej po współczesne brzmienia, eksplorując repertuar różnych wyznań, w tym cerkiewny i protestancki, oraz dzieł kompozytorów XX i XXI wieku. Jednakże w kręgu zainteresowań chóru mieszczą się również utwory wokально-instrumentalne, w tym takie arcydzieła jak Msza G-dur Pastoralna KV-140 i „Requiem” W.A. Mozarta, „III Litania Ostrobramska” S. Moniuszki czy „Gloria” A. Vivaldiego.

Risonanza Continua nieustannie rozwija się muzycznie, doskonaląc swoje brzmienie, za co regularnie otrzymuje entuzjastyczne recenzje. Chór zdobył także uznanie na wielu prestiżowych konkursach, osiągając najwyższe laury. Ogromnym sukcesem jest zdobycie Grand Prix na II Ogólnopolskim Festiwalu Muzyki Chóralnej im. Mikołaja Zielińskiego w Łowiczu, w 2018 roku

Zespół występuje w różnych parafiach, domach kultury oraz na prestiżowych festiwalach, takich jak Sosnowieckie Dni Muzyki Złotej i Nieznanej, organizowane przez Miejski Klub im. Jana Kiepury w Sosnowcu, Festiwal Muzyki Organowej i Kameralnej w Koniecpolu, Międzynarodowy Festiwal Sacrum in Musica w Białymstoku czy Zabrzeński Międzynarodowy Festiwal Organowy im. ks. Antoniego Chłondowskiego. Jako zespół amatorski, miał również możliwość zaprezentowania się w Sali Koncertowej Akademii Muzycznej w Katowicach.

W początkach 2022 roku chór zainicjował powstanie Stowarzyszenia Muzycznego Risonanza Continua, którego głównym celem jest kreowanie i promowanie kultury muzycznej, ze szczególnym uwzględnieniem muzyki chóralnej.

Chór Politechniki w Słowenii



Akademicki Chór Politechniki Śląskiej podczas koncertu w Jaskini Postojna fot. Natalia Matczuk

W dniach 18-20 października 2024 roku w stolicy Słowenii odbył się International Choral Festival We are singing Ljubljana. W tegorocznej edycji wzięło udział jedenaście chórów z dziesięciu krajów Europy, zapewniając słuchaczom prezentację różnorodnych kultur muzycznych.

Pierwszego dnia festiwalu odbyły się dwa równoległe koncerty. Jeden z nich miał miejsce w Katedrze św. Mikołaja w Ljublanie. Ciekawostką jest polski akcent w architekturze tego kościoła, otóż na pamiątkę wizyty Jana Pawła II w Słowenii w 1996 roku, ufundowano drzwi z brązu, na których widnieje podobizna papieża. Drugi z koncertów festiwalowych odbył się w Hall of the Ljubljana Conservatory

of Music and Ballet, gdzie zaprezentowały się chóry z Niemiec, Danii, Rumunii oraz Chorwacji.

Podczas koncertu w katedrze zaśpiewał Akademicki Chór Politechniki Śląskiej. Chórzyści, pod kierownictwem dyrygenta Tomasza Giedwiłło, wykonali pięć utworów o tematyce sakralnej. W ich repertuarze znalazła się m.in. „Modlitwa do Bogarodzicy” Józefa Świdra, „Domine, Miserere” Rudiego Tasa czy „Dies Irae” czeskiego kompozytora Zdenka Lukáša.

Zmagania koncertowe to nie jedyne atrakcje, które zapewnili organizatorzy festiwalu. Kolejny dzień uczestnicy rozpoczęli od zwiedzania Jaskini Postojna, która znajduje się niecałą godzinę jazdy autokarem od stolicy Słowenii i jest jedną z najbardziej znanych jaskiń



krasowych. Po kilkunastominutowej podróży kolejką, chórzyci rozpoczęli wędrowkę po wytyczonych ścieżkach groty, podczas której można było poznać historię tego miejsca i podziwiać wspaniałość formacji skalnych.

Wycieczka kończyła się w tzw. Wielkiej Sali, gdzie chwilę później odbył się koncert finałowy z udziałem wszystkich chórów biorących udział w festiwalu. W repertuarze Akademickiego Chóru Politechniki Śląskiej znalazły się trzy bardziej rozrywkowe utwory: ludowe „Leć głosie po rosie” Marcina Wawruka i góralski utwór „Idzie dysc” Tadeusza Mayznera oraz „The Drunken Sailor” Roberta Sunda.

Na zakończenie wszyscy uczestnicy stworzyli jeden chór i pod kierownictwem czeskiego dyrygenta wykonali popularny utwór

„Dancing Queen” zespołu Abba, w aranżacji Rogera Emersona. Wykonaniu towarzyszył akompaniament pianina oraz instrumentów perkusyjnych. Po części koncertowej, uczestnicy zostali zaproszeni na uroczystą kolację, podczas której zostały wręczone pamiątkowe statuetki, podziękowania oraz nastąpiło oficjalne zakończenie festiwalu.

Dla Akademickiego Chóru Politechniki Śląskiej udział w tym wydarzeniu był kolejną okazją do zaprezentowania swojego szerokiego repertuaru, wpisania następnego kraju na mapę podróżniczą zespołu, a także poznania nowych kultur muzycznych.

*Marta Sanigórska
przedstawicielka Akademickiego
Chóru Politechniki Śląskiej*



Występ Akademickiego Chóru Politechniki Śląskiej w Katedrze św. Mikołaja w Lublianie, fot. materiały organizatora festiwalu



Akademicki Chór Politechniki Śląskiej przed wejściem do Jaskini Postojna, fot. Natalia Matczuk

Rozśpiewana niedziela



Koncertujący członkowie Zespołu Śpiewaczego Apertum Cor w Parafii pw. św. Antoniego z Padwy w Katowicach Panewnikach, fot. Mirosław Topolnicki

Niedziela 27 października była dla Zespołu Śpiewaczego Apertum Cor mocno rozśpiewana.

Najpierw ubogaciliśmy naszym śpiewem mszę świętą, sprawowaną o godz. 12.30 w kościele pw. Św. Apostołów Piotra i Pawła w Katowicach. Jest to parafia, przy której obecnie rozwijamy swoją działalność.

Następnie udaliśmy się do Starych Panewnik do Parafii św. Antoniego z Padwy, gdzie o godz. 16.00 daliśmy koncert w ramach nabożeństwa różańcowego.

Repertuar zaprezentowany przez nas z jednej strony nawiązywał do kończącego się właśnie maryjnego miesiąca, jakim jest październik, a z drugiej – do nadchodzącego miesiąca zadumy i refleksji nad życiem i śmiercią – listopada.

Śpiewaliśmy też o aniołach, a akurat tego dnia w parafii prowadzonej przez Ojców Franciszkanów w sposób szczególny podkreślono kult św. Michała Archanioła, ogłaszając 27 października Niedzielą Anielską.

Utwory maryjne zatem przeplatały się z utworami o oczekiwaniu i gotowości na spotkanie z Panem oraz o wystawianiu Boga – tu na ziemi i w wieczności wraz z aniołami, cherubinami i serafinami.

Pomiędzy wykonywanymi przez nas utworami została odmówiona jedna dziesiątka różańca, a prowadzący nabożeństwo zachęcił, by dokończyć odmówienie całej modlitwy już w zaciszu domowym, mając jeszcze w uszach zasłyszaną w kościele, wyśpiewaną przez nasz zespół, modlitwę do Boga. Wierzmy gorąco, że dla zebranych na nabożeństwie ta wykonana przez nas muzyka wniknęła głęboko do serc, zabrała z nich różne troski oraz intencje i uniosła je jak woń kadzidła do Pana.

Śpiewaliśmy z prawdziwie otwartymi sercami i pragnęliśmy serca naszego audytorium otworzyć. Tylko nasi drodzy słuchacze wiedzą, czy to się udało. Mając nadzieję, że tak – koncertujemy dla Was dalej!

*Małgorzata Porwisz
prezes Zespołu Śpiewaczego Apertum Cor*

Lutnia uświetniła inaugurację roku akademickiego



Chór Mieszany Lutnia z Chorzowa z władzami Górnos Śląskiej Wyższej Szkoły Przedsiębiorczości im. Karola Goduli w Chorzowie, fot. materiały zespołu

Wsobotę 19 października już po raz 26. w murach Górnos Śląskiej Wyższej Szkoły Przedsiębiorczości im. Karola Goduli w Chorzowie odbyła się uroczysta inauguracja nowego roku akademickiego 2024/2025.

W tej jednej z najstarszych niepublicznych uczelni na Śląsku, studenci kształcą się na kierunkach ekonomicznych, informatycznych i zdrowotnych w trybie stacjonarym

(dziennym) i niestacjonarym (zaocznym). Zarządzanie i rachunkowość, gry i grafika interaktywna oraz terapia artystyczna to kierunki, które niezmiernie cieszą się zainteresowaniem studentów tej chorzowskiej uczelni. Od lat GWSP zajmuje wysokie lokaty w rankingach niepublicznych uczelni w Aglomeracji Śląskiej. Uczelnia jest pierwszą i dotychczas jedyną w kraju szkołą wyższą kształcącą studentów o specjalności naturoterapia.



Występ Chóru Mieszanego Lutnia z Chorzowa pod dyрекcją Łukasza Szmigła podczas inauguracji nowego roku akademickiego 2024/2025

Inauguracja nowego roku akademickiego była wielkim świętem dla całej społeczności GWSP im. Karola Goduli w Chorzowie. Uroczystość, podczas której ślubowanie złożyli nowi studenci, odbyła się w auli uczelni. Salę wypełnili zaproszeni goście, przedstawiciele zaprzyjaźnionych szkół, studenci pierwszego roku, absolwenci uczelni i pracownicy. O oprawę muzyczną poproszony został Chór Mieszany Lutnia pod dyрекcją Łukasza Szmigła, działający przy Chorzowskim Centrum Kultury. Punktualnie o godz. 10.00 chórzysci zaintonowali pieśń „Gaude Mater Polonia”.

Pierwsza zabrała głos Krystyna Królik – rektor uczelni, witając przybyłych studentów i gości. Poprosiła następnie dziekana Arkadiusza Wawreczko o rozpoczęcie aktu immatrykulacji. Dziekan objaśnił istotę tej części uroczystości i zaprosił przed podium studentów pragnących złożyć ślubowanie na sztandar i stać się pełnoprawnymi żakami chorzowskiej GWSP. Wkrótce gromkie „ślubuję” licznej grupy studentów pierwszego roku rozległo się po auli. Następnie rektor rozpoczęła pasowanie, a chórzysci Lutni wykonali pieśń „Canticorum Jubilo”. Po uroczystym pasowaniu ostatniego studenta, rektor uderzając trzykrotnie berłem w stół uroczystie ogłosiła nowy rok akademicki 2024/2025 za otwarty. Podniosły nastrój wydarzenia towarzyszył wręczeniu dyplomów i upominków absolwentom, którzy z wyróżnieniem zakończyli naukę. Po przemowach

byłej i obecnej przewodniczącej Samorządu Studenckiego, zgodnie z uświęconą tradycją, przyszła pora na wygłoszenie pierwszego wykładu w tym roku akademickim. Wygłosił go profesor GWSP Mirosław Piróg, od 25 lat zajmujący się psychologią głębi Carla Gustawa Junga. „Człowiek i prawda, czyli o sztuce rozumienia” to tytuł wykładu inauguracyjnego, po którym głos zabrała rektor Krystyna Królik, dziękując wszystkim za zorganizowanie uczelnianej uroczystości rozpoczęcia roku akademickiego. Studentom życzyła, by nauka w GWSP spełniła ich oczekiwania i aspiracje oraz aby w pełni zaangażowali się w życie studenckie tworząc uczelnianą społeczność. Gościom serdecznie dziękowała za obecność w tak ważnym dla uczelni dniu. Słowa podziękowania odebrał także dyrygent Łukasz Szmigiel i chórzysci Lutni za uświetnienie uroczystości śpiewem. Na zakończenie uczelnianego święta, podczas gdy sztandar GWSP i orszak rektora opuszczał aulę, wybrzmiała radosna pieśń studencka „Gaudeamus Igitur”.

Pracowite dla Lutni przedpołudnie zakończyła pamiątkowa fotografia chórzystów z rektorem Krystyną Królik, dziekanem Arkadiuszem Wawreczko i Samorządem Studenckim prezentującym sztandar GWSP w Chorzowie.

Janusz Karaś
prezes Chóru Mieszanego
Lutnia z Chorzowa



Zdjęcie grupowe chóru pod wezwaniem świętej Cecylii, w tle Trzy Korony, najpopularniejszy masyw Pienin, fot. ks. Tomasz Kusz

I znowu Sromowce

Od wielu lat we wrześniu członkowie chóru pod wezwaniem świętej Cecylii, działającego przy parafii świętego Józefa Robotnika w Katowicach Józefowcu, wyjeżdżali na dwu-

dniowe wycieczki poza miejsce swojej działalności. Niestety okres pandemii nieco zmienił sytuację i po jej zakończeniu, bo na szczęście wszystko co złe kiedyś się kończy, mogliśmy powrócić



do przyjętego obyczaju. W tym roku, podobnie jak w ubiegłym, postanowiliśmy udać się na dwudniowy wyjazd do Sromowców Niżnych w Pieniny.

Tam mieliśmy czynnie uczestniczyć we mszy świętej w kościele Narodzenia NMP, jak również wziąć udział w spływie Dunajcem, obierając dłuższą trasę, do czego nie doszło

w ubiegłym roku, ponieważ warunki atmosferyczne na to nie pozwoliły. 12 października członkowie chóru z rodzinami, nasi znajomi oraz sympatycy, stawiliśmy się wcześniej rano i oczekiwaliśmy na przyjazd autokaru. Pogoda dopisała – było dosyć ciepło jak na październik, bardzo słonecznie i tak miało się utrzymać. Nic nie stało na przeszkodzie, by wyruszyć w kolejną przygodę. Tak też

uczyniliśmy. Przejazd nieco się wydłużył ze względu na liczne utrudnienia w drodze, bo sobota rano zachęcała do wyjazdów na jeszcze dwa dni ciepłego weekendu i do tego trwały prace związane z rozbudową i modernizacją dróg. Po kilku godzinach zatrzymaliśmy się na pierwszy przystanek naszej podróży – w Ludźmierzu.

Ludźmierz to wieś położona w południowej Małopolsce na lewym brzegu Czarnego Dunajca około 85 km od Krakowa, gdzie znajduje się Sanktuarium Matki Bożej Królowej Podhala z bardzo ciekawą historią. Jest to najstarsza na Podhalu parafia i drugi, po Kalwarii Zebrzydowskiej, ośrodek pątniczy w Archidiecezji Krakowskiej. W sanktuarium znajduje się figura Gaździny Podhala, podarowana ludźmierskiemu kościołowi około 1400 roku przez kupca, który jak mówi legenda, błdził po okolicznych torfowiskach wzywając na pomoc Maryję. Jak dowiedzieliśmy się, figura znajduje się w ołtarzu neogotyckiego kościoła wybudowanego w XIX wieku, w miejscu pierwszej drewnianej świątyni powstałej już po 1234 roku, kiedy Ludźmierz stał się siedzibą Cystersów. Zostali oni sprowadzeni przez Teodora Gryfita, ówczesnego wojewodę krakowskiego, który na mocy nadanego mu dokumentu otrzymał przywilej prowadzenia na Podhalu akcji kolonizacyjnej nad rzekami Białym Dunajcem i Czarnym Dunajcem. Wkrótce po wykończeniu kościoła, obok świątyni stanął niewielki klasztor cystersów. Zakonnicy sprawowali posługę duszpasterską do roku 1824, przekazując ją potem najpierw pod zarząd diecezji tarnowskiej, a następnie w 1881 roku diecezji krakowskiej. Z cystersami związany jest też kult Matki Bożej Ludźmierskiej w łaskami słynącym wizerunku Gaździny Podhala. W 1776 roku cudowna figura Matki Bożej została umieszczona w ołtarzu głównym. W 1795 roku specjalnie dla figury wzniesiono rokokowy ołtarz. W latach 1869-1877 na miejscu starego, rozebranego kościoła wzniesiono obecną neogotycką, murowaną świątynię, którą konsekrowano w roku 1890. Aktem Kongregacji Kultu Bożego i Sanktuariów Świętych z dnia 22 lutego 2001 roku, sanktuarium Wniebowzięcia NMP w Ludźmierzu zostało podniesione do rangi bazyliki mniejszej, natomiast wieloletnie starania o koronację figury uwieńczone zostały w dniu 15 sierpnia 1963 roku. Papieskie korony na cudowną figurę Królowej Podhala nałożyli ks. kardynał Stefan Wyszyński i ks. biskup Karol Wojtyła. Po mszy świętej w bazylice i zapoznaniu się z jej historią przeszliśmy na krótki spacer po Ogrodzie Różańcowym – pięknie zaprojekto-

wanym i utrzymanym miejscu przypominającym o jednym z pobytów św. Jana Pawła II na Podhalu w 1997 roku, a także o jego nauce i o znaczeniu modlitwy różańcowej. To miejsce modlitwy z 20 kaplicami góralskimi przedstawiającymi tajemnice różańca świętego, ufundowanymi przez Podhalan z USA, Kanady, licznych pielgrzymów, kapłanów i parafian. W centralnej części ogrodu znajduje się naturalnej wielkości rzeźba przedstawiająca klęczącą postać św. Jana Pawła II trzymającego w rękach różaniec.

Po bardzo miłym spacerze i wykonaniu kilku zdjęć pojechaliśmy dalej do naszego kolejnego punktu. Po drodze z licznymi objazdami i korkami z okien autokaru mogliśmy zobaczyć powód tych utrudnień. Oprócz robót drogowych, które swym zasięgiem obejmują chyba całą południową Polskę, odbywała się również końcówka redyku jesiennego, czyli uroczystego powrotu pasterzy ze stadami owiec z wypasu na górskich halach, gwarowo zwanego „osod”, co oznacza osadzić czyli odprowadzić owce z powrotem do poszczególnych gospodarstw. Co kiedyś było zwykłą koleją rzeczy, to współczesny wiosenny i jesienny spęd owiec ma charakter widowiska folklorystycznego kierowanego do turystów, ale i do samych górali, którzy mogą podjąć próbę identyfikacji ze swoją tradycją. Naturalnie było nam dane oglądać tylko niewielką część zgromadzonego stada i odświeżenie ubranych w stroje regionalne uczestników, opóźniających przejazd naszego autokaru.

W miejscu naszego przeznaczenia w Sromowcach Niżnych pojawiliśmy się po godzinie 16.00, co miało duży wpływ na dalsze nasze plany. W górach o tej porze roku, późnym popołudniem jest coraz chłodniej i wcześniej robi się ciemno. Dlatego też podjęliśmy decyzję, by rozlokować się w naszych pokojach, w tych samych co ostatnim razem. Po mniej więcej godzinie spotkaliśmy się na wspólnym grillu. Byliśmy zaopatrzeni w potrzebne wiktuały: pyszną kielbasę i świeży, pachnący chleb, domowej roboty ciasto itp. Przy ognisku spędziliśmy kilka godzin. Po posileniu się, rozpoczęliśmy „próbę” chóru, do której dołączyły się wszystkie towarzyszące nam osoby. Prawdopodobnie było nas słychać w całych Sromowcach Niżnych, pokonalibyśmy nawet znany nam już z ubiegłego roku chór flisaków. Po kolacji i uprzątnięciu śladów naszej obecności, powoli, bo wieczór był bardzo przyjemny, choć chłodny, wróciliśmy do naszych pokoi.

Drugi dzień naszej wycieczki rozpoczęliśmy indywidualnie, pogoda dopisywała wyśmienicie – słońce, jasne niebo, ciepło.

Tak więc była szansa na spływ Dunajcem, co było jednym z naszych celów. Uroczysta niedzielna suma rozpoczynała się o godzinie 11.00, ale miała być poprzedzona godzinną próbą chóru w kościele, tak więc mieliśmy trochę wolnego czasu.

Większość, jak można się domyślić, po wzmacniającym śniadaniu i porannej kawie, wyruszyła do Czerwonego Klasztoru – miejscowości po drugiej stronie Dunajca. W kilka minut z ruchliwych Sromowiec można dostać się do oazy ciszy parku przyklasztornego, w którym widoczna już była zaawansowana jesień, pobudzająca do marzeń, zadumy i przemyśleń nad biegnącym czasem. W przyklasztornym parku dominowały kolory żółty, brązowy, czerwony, pomarańczowy. Liście opadały z drzew pokrywając ścieżki, a między nimi leżało mnóstwo kasztanów i żołądzi. Tu znowu spotkanie z historią, mającą związek z Polską, ponieważ klasztor cieszył się donacjami królowej Jadwigi i Kazimierza Wielkiego w formie prawa do połowu ryb nad Dunajcem, młyna po polskiej stronie oraz kontyngentu soli z Wieliczki. Pierwsze zabudowania klasztorne były wykonane z drewna, a dopiero w 1360 roku zostały zastąpione budynkami z cegły i kamienia, wykonanymi w stylu gotyckim. Czerwony Klasztor został uznany za narodowy pomnik kultury słowackiej. Warto tam zobaczyć przepiękny budynek będący gotyckim kościołem pod wezwaniem Świętego Antoniego z końca XIV wieku, z wnętrzem zrekonstruowanym w stylu barokowym, zachwycającymi intensywnymi kolorami malowidełami ściennymi i ładnym ołtarzem. Na terenie klasztoru warto zobaczyć dwa zegary słoneczne, z których jeden podobno wskazuje godzinę od piątej rano do trzynastej, natomiast drugi, znajdujący się na czwartym dziedzińcu na domku przeora, wskazuje czas po południu. Tarcze obu zegarów datowane są na XVIII wiek.

Warto też zwrócić uwagę na fakt, że klasztor miał w swojej historii dwóch wybitnych mnichów, którzy rozstawili go wspaniałymi książkami. Romuald Hrabavneg to autor pierwszego słownika łacińsko-słowackiego, pierwszego słownika w historii języka słowackiego oraz przekładu biblij na język słowacki. Drugi, to brat Cyprian pochodzący z Polkowic na Śląsku będący wybitnym botanikiem – autorem zielnika, w którym zgromadził 300 okazów roślin z Pienin i Tatr. W dzisiejszych czasach Czerwony Klasztor jest już tylko obiektem turystycznym i nie pełni regularnych funkcji sakralnych. Można w nim wziąć ślub.

Ale dość historii i marzeń, wróćmy do rzeczywistości, ponieważ dla niektórych zbliżał się czas pracy naturalnie połączonej z ogromną przyjemnością wspólnego śpiewania. Około godziny 10.00 członkowie chóru świętej Cecylii zebrali się w kościele pod wezwaniem Narodzenia NMP wraz z naszą dyrygentką Elżbietą Hryszkiewicz i przeciwiczyli kilka pieśni maryjnych zgodnie z kalendarzem liturgicznym na ten okres roku.

Msza święta rozpoczęła się o godzinie 11.00. Nasz udział miał być wkładem w czasie jej trwania. Wspólna modlitwa i śpiew zawsze uświetnia ceremonię. I chyba się podobają, bo nagrodzono nas po zakończeniu mszy gromkimi brawami.

Po zakończonej Eucharystii udaliśmy się na wspólny obiad, po którym nareszcie miała mieć miejsce atrakcja, na którą wszyscy czekali z biciem serca – spływ Dunajcem. No cóż, nie udało się. W kilka minut pogoda zmieniła się, na dotychczas bezchmurnym niebie pojawiły się chmury jednoznacznie wskazujące na zbliżający się deszcz. I rzeczywiście zdążyliśmy z bagażami ustawić się przed autokarem, kiedy zaczęło padać. Po raz drugi zmuszeni zostaliśmy przez naturę do zmiany planów. Żeby chociaż jeszcze przez krótką chwilę pozostać w tym niezwykle urokliwym rejonie pojechaliśmy na krótki postój do Szczawnicy. Z nieba lały się strugi deszczu, więc duża część grupy wykorzystała czas na kawę i coś słodkiego w uroczych ogrzewanych kawiarniach.

W dobrym nastroju wróciliśmy do autokaru i udaliśmy się w drogę powrotną do domu, w nadziei, że nie napotkamy po drodze przeszkód związanych tym razem nie tyle z pracami remontowymi dróg po których jechaliśmy, ale raczej z zakończeniem weekendu, co też wiąże się z korkami na drogach. Na szczęście bez większych problemów dotarliśmy na miejsce.

Te dwa dni były czymś bardzo różnym od tego, do czego jesteśmy przyzwyczajeni na co dzień. Pobyt z rodziną, przyjaciółmi, znajomymi w innym otoczeniu, poznanie historii odwiedzanych miejsc, wspólne msze, wspólne śpiewanie, wspólny grill to zawsze odskocznia od codziennej rutyny. Jakoś nikt nie wspominał o wycieczce na Trzy Korony, monumentalny maszyn górski widoczny z każdego punktu Sromowiec. A spływ Dunajcem? No cóż, do trzech razy sztuka.

*Ewa Jaromin
chórzystka chóru
pod wezwaniem
świętej Cecylii*



Festiwal i inauguracja roku

Najważniejszym wydarzeniem muzycznym rozpoczętego kolejnego roku chóralnego 2024/2025 dla Chóru Laudemus Mariam przy parafii św. Bartłomieja w Gliwicach okazał się być XIX Jesienny Festiwal Pieśni Religijnej. Realizacja tego zamierzenia nastąpiła 6 października.

Z inicjatywy Ryszarda Buczka, prezesa okręgu gliwicko-zaborskiego Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr nasza parafia, z proboszczem księdzem Waldemarem Niemczykiem, podjęła się zorganizowania wyjątkowego wydarzenia, jakim był rzeczony Festiwal.

Przed rozpoczęciem koncertu, Paweł Blaszyk, organista w naszym kościele, wykonał „Fugę G-dur BWV 541” Jana Sebastiana Bacha. W programie swój kunszt muzyczny zaprezentowały: Chór Cantabile z parafii św. Anny w Łabędach pod dyktando Anny Płocicy, Chór Katedralny z parafii

św. Apostołów Piotra i Pawła w Gliwicach pod dyktando Łukasza Łobody, Chór Skowronek z parafii MB Szkaplerznej w Gierałtowicach pod dyktando Beaty Stawowy i Chór Laudemus Mariam z parafii św. Bartłomieja w Gliwicach pod dyktando Krzysztofa Hryczyszyna.

Festiwal zwieńczył koncert chórów połączonych, które pod kierunkiem Łukasza Łobody, zaśpiewały utwór „O, ziemio polska” Juliusza Łaciuka oraz dwie kompozycje M. Żukowskiego: „Bogurodzica” oraz „Ave Maria”. Przy organach zasiadał Bogdan Stępień, a koncert prowadził ks. Adam Kozak. Za kierownictwo artystyczne i organizacyjne Festiwalu odpowiadali Łukasz Łoboda, Ryszard Buczek i Andrzej Lasota.

Po zakończeniu wydarzenia wszyscy wykonawcy wraz z naszymi duszpasterzami zostali zaproszeni na skromny poczęstunek. W trakcie spotkania w sympatycznej atmosferze prezes okręgu



Chóry połączone, fot. materiały zespołu

gliwicko-zaborskiego wraz z dyrygentami poszczególnych chórów podziękowali uczestnikom Festiwalu za udział w tym projekcie. Zorganizowanie koncertu w naszej farze było dla Chóru Laudemus Mariam ważnym i prestiżowym wydarzeniem. Ciepły odbiór i gorące brawa słuchaczy świadczyły o wysokim poziomie artystycznym. Piękny plakat, którego autorem był prezes naszego Chóru, Andrzej Lasota, zapraszał miłośników śpiewu chóralnego do uczestnictwa w Festiwalu, do delektowania się muzyką religijną i jej przeżywania.

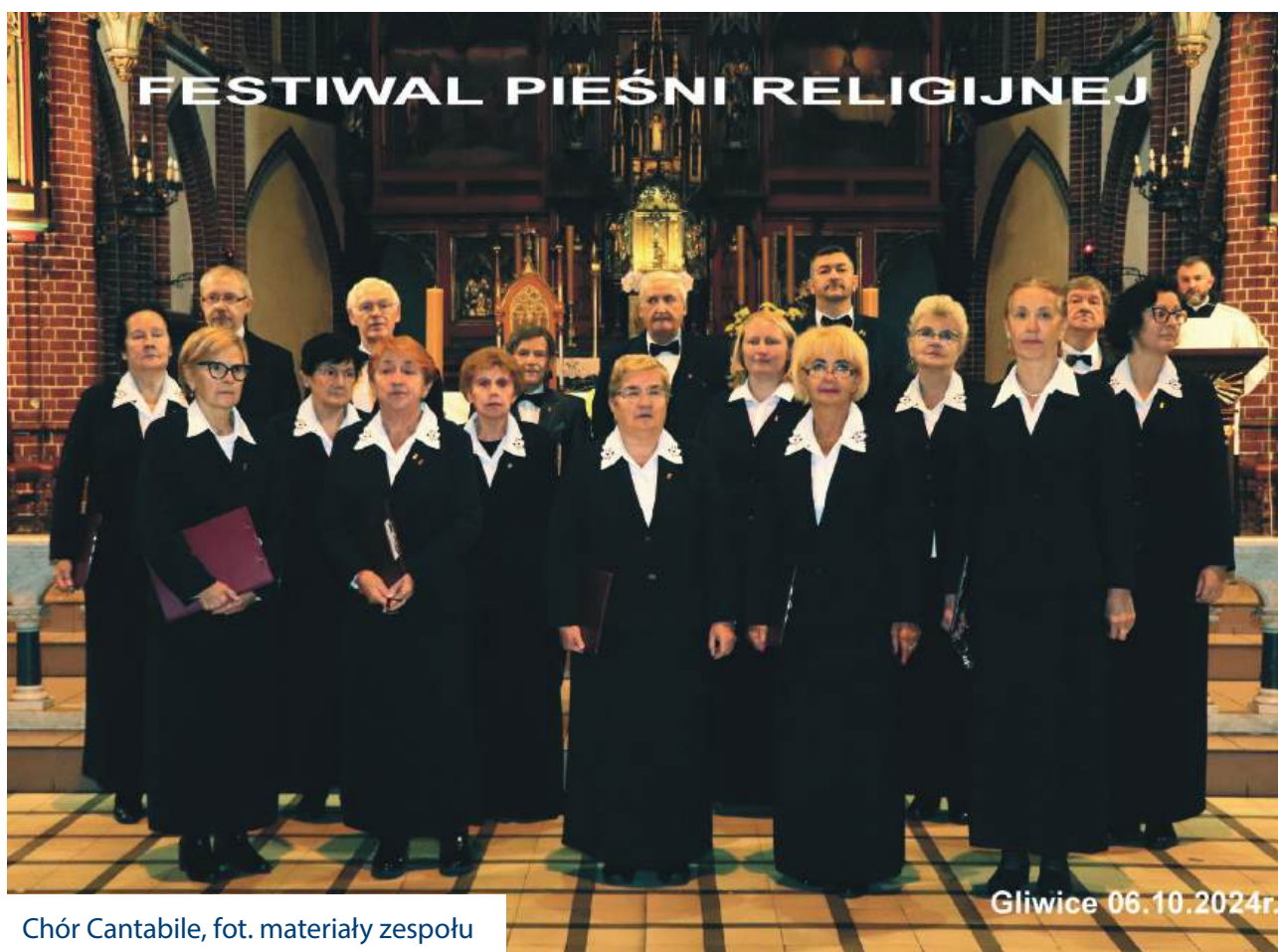
Oczywiście to wyjątkowe wydarzenie nie pozostawiło w tyle innych naszych działań, propagujących muzykę sakralną. Kolejny rok chóralny zainaugurowaliśmy już 18 sierpnia. Wzbogaciliśmy swym śpiewem koncelebrowaną sumę odpustową ku czci naszego patrona św. Bartłomieja. Przewodniczył jej ks. Bernard Frank, wieloletni proboszcz gliwickiej parafii Wszystkich Świętych, obecnie emeryt. Na rozpoczęcie nabożeństwa zaśpiewaliśmy uroczyste pieśń ku czci św. Bartłomieja „Wyznawco, wzorze nasz” ks. Antoniego Chlondowskiego.

Oficjalna inauguracja roku chóralnego odbyła się 8 września. Uroczysta msza święta z naszym udziałem była odprawiona w intencji chórzystów. Wieczór tego dnia spędziliśmy na plenerym spotkaniu, gdzie wspólnie z naszym księdzem proboszczem i wikarym umilaliśmy sobie czas wspólną rozmową, wspomnieniami i śpiewem.

W minionych dwóch miesiącach uczestniczyliśmy w pięciu liturgiach. Październik zakończyliśmy wyjazdem do Rud Raciborskich na XVI Święto Pieśni Chóralnej Magnificat, podczas którego nasz chór, pod kierunkiem Krzysztofa Hrycyszyna, uczestniczył w oprawie mszy świętej.

Spoglądając na te dwa minione miesiące, z czystym sumieniem możemy stwierdzić, że dość wyczerpujący początek roku chóralnego zasługuje na krótki oddech, by następnie przystąpić z jeszcze większą energią do pracy. Czekają nas bowiem czas równie pracowity, jak ten miniony.

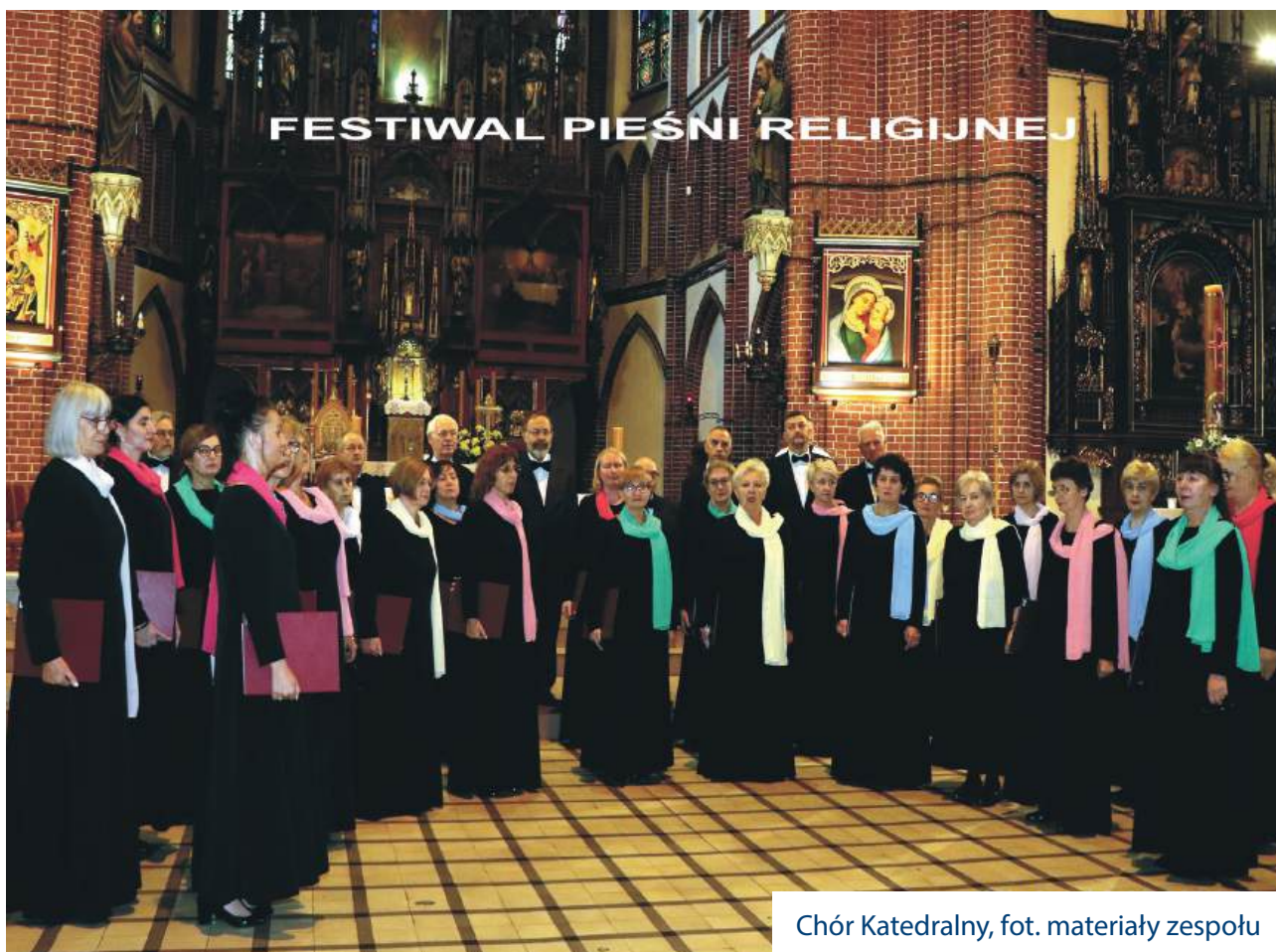
Krystyna Wołoch
chórzystka Chóru Laudemus Mariam





FESTIWAL PIEŚNI RELIGIJNYCH

Chór Laudemus Mariam, fot. materiały zespołu



Chór Katedralny, fot. materiały zespołu

Muzyczna pocztówka z Katalonii - Złota Sardana po raz siódmy!



Polskie barwy w Lloret de Mar, fot. materiały własne

Tegoroczny VII Międzynarodowy Festiwal i Konkurs Orkiestr Złota Sardana (Golden Sardana International Orchestra Festival and Competition 2024) odbywał się w dniach 17-22 września. Nieodległy od Barcelony nadmorski kurort Lloret de Mar wraz z katalońską stolicą rozbrzmiewały dźwiękami muzyki, wykonywanej przez zespoły uczestniczące w tym wydarzeniu.

Podobnie jak w ubiegłych latach przybyłe orkiestry brały udział w konkursie, a ponadto korzystały z możliwości swobodnego koncertowania plenerowego przed gromadzącą się w wyznaczonych miejscach publicznością.

Konkursowe występy odbywały się w Teatrze Miejskim w Lloret de Mar. W osobno punktowanych kategoriach koncertu estradowego, orkiestrowej musztry artystycznej, wykonania sardany (tradycyjny taniec kataloński) i „Hymnu FC Barcelona” oceniało je międzynarodowe jury w składzie: Silvia Castillo – przewodnicząca stowarzyszenia Amics de la Música de Lloret de Mar, Ignasi Jiménez Álvarez – znakomity trębacz i pedagog, stały współpracownik m.in. Narodowej Orkiestry Katalonii, zespołu New Amsterdam Brass Band, Orkiestry Symfonicznej w Rotterdamie oraz Andrzej Wójcik – teoretyk muzyki i publicysta, emerytowany nauczyciel akademicki i wieloletni redaktor czasopisma Śpiewak Śląski, reprezentant Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr w Katowicach.

Zdobywcą Grand Prix VII festiwalu i konkursu Złota Sardana została Orkiestra Maestoso ze Wschowa w województwie Lubuskim. Wraz z nieoficjalnym tytułem „najbardziej pozytywnie zakręconej orkiestry w historii festiwalu” zespół prowadzony przez Remigiusza Kuropkę zdobył maksymalną liczbę punktów w każdej z kategorii. R. Kuropka, którego aranżacja katalońskiej sardany zyskała uznanie jurorów potwierdzone osobnym

wyróżnieniem, w jednej z wypowiedzi z satysfakcją podkreślił, iż konkurs w Lloret de Mar „... jest jednym z najbardziej renomowanych wydarzeń muzycznych w Europie. Zbierają się tam najlepsze orkiestry dęte z całego świata, aby rywalizować, wymieniać doświadczenia i inspirować się nawzajem. Udział w takim konkursie to nie tylko prestiż, ale także wyjątkowa okazja do nawiązania międzynarodowych kontaktów i pokazania się na globalnej scenie”.

„Niecodzienną” okazję promocji własnego środowiska, regionu i kraju z powodzeniem wykorzystała Reprezentacyjna Orkiestra Gminy Miasteczko Śląskie. Atutem konkursowego występu zespołu prowadzonego przez Edwarda Papalę było m.in. świetne brzmienie, radość muzykowania i efektowna kompozycja ocenianego programu. Nagrodą okazała się jurorska punktacja i pierwsze miejsce ex aequo z orkiestrą ze Wschowa za prezentację koncertową, drugie miejsca za wykonanie sardany i „Hymnu F.C. Barcelona” oraz wyróżnienie dyrygenta za aranżację katalońskiego utworu tanecznego. Jedną z osób gratulujących sukcesu śląskim muzykom był Jarosław Ignaszak. Znakomity muzyk i dyrygent Orkiestry Dętej Akademii Muzycznej w Krakowie, który stanął na czele uczestniczącego również w konkursie Orkiestry Dętej TON z Goszcza (wieś w gminie Kocmyrzów-Luborzyca w powiecie krakowskim), podsumował rzecz krótko: „To była przyjemność móc wysłuchać tak znakomitego wykonania!”.

Prowadzona przez Krzysztofa Witczaka Młodzieżowa Orkiestra Dęta z Mykanowa jest zespołem „bywałym”. Po wcześniejszych podróżach i sukcesach odnoszonych m.in. we Francji, Włoszech, a nawet w dalekich Chinach, wraz z zespołem efektownie prezentujących się mażorettek (choreografka Ewelina Stolarska) mykanowska orkiestra zdecydowała się na przyjazd do Lloret de Mar. Zespół, którym z dobrym skutkiem



Laureaci Grand Prix potrafią grać nawet na leżąc, fot. materiały własne



Krótką przerwę między konkursowymi popisami wykorzystano na zrobienie jurorom pamiątkowej fotki, fot. materiały własne

opiekuje się Gminne Centrum Kultury w Mykanowie (województwo śląskie, powiat częstochowski), i tu „dał się zauważyć”. Niewątpliwie „błysnął” zyskując sporą liczbę jurorskich punktów m.in. za „Ulańską fantazję” Macieja Małeckiego, dorównującą innym wykonaniom sardaną, bardzo podobającym się opracowaniem i wykonaniem „Hymnu F.C. Barcelona”.

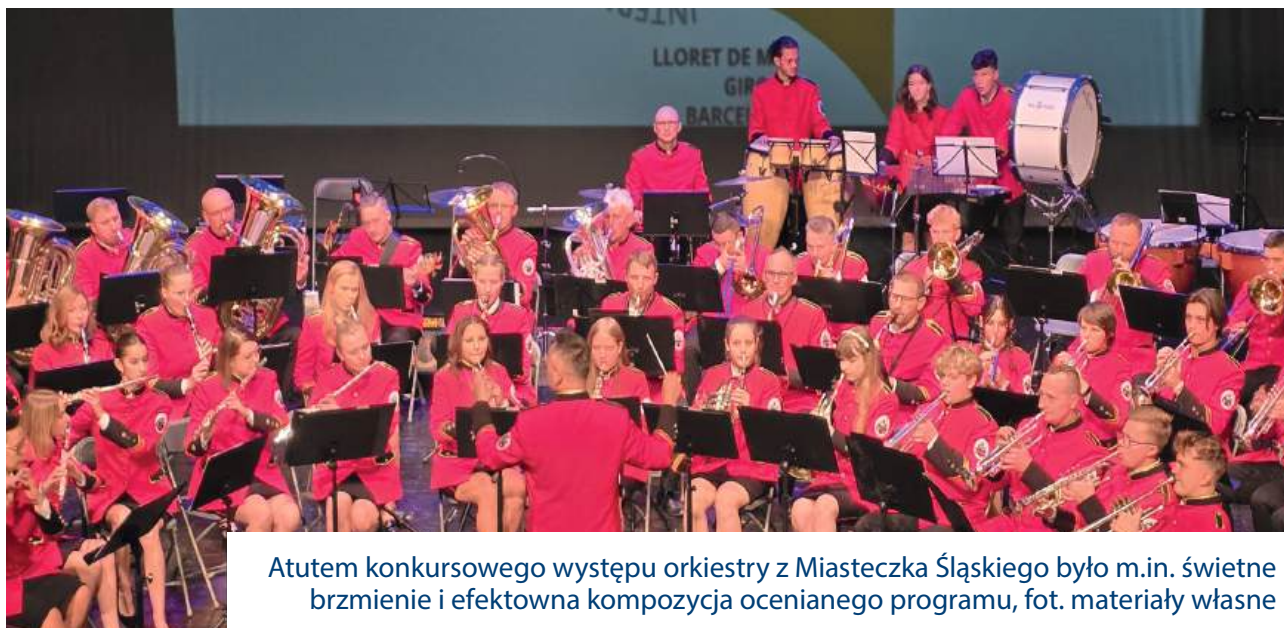
W VII Międzynarodowym Festiwalu i Konkursie Orkiestr Złota Sardana z powodzeniem (Złoty Dyplom!) wzięły nadto udział Młodzieżowa Orkiestra Dęta Zespołu Szkół Elektronicznych w Bydgoszczy (dyrygent Piotr Stachura), wyróżniona Złotymi Dyplomami z tytułem „Excellent” Młodzieżowa Orkiestra Dęta i zespół mażorettek z Kleszczowa w województwie

łódzkim (dyrygent – Sławomir Szafrński, choreografia – Magdalena Kazior) oraz kataloński zespół Cobla Bisbal Jove, który nie tylko zaciekał, ale i zachwycił jurorów, polskich konkursowiczów i słuchaczy zainteresowanych wydarzeniem wielce efektowną, bardzo piękną prezentacją muzyczną, nawiązującą do tradycji miejscowego folkloru muzycznego (Cobla – popularny w północnej Katalonii i we Francji typ najczęściej jedenastoosobowego zespołu instrumentalnego, w którego składzie występują m.in. tible, będące tenorową odmianą katalońskich szalamai – instrumentów dętych drewnianych z podwójnym stroikiem).

Poza nagrodami i wyróżnieniami oficjalnymi jurorzy mieli do rozdysponowania dwie statuetki



Uczestnicy festiwalu przed Teatrem Miejskim w Lloret de Mar podczas przerwy w konkursowych przesłuchaniach. Na pierwszym planie z prawej strony zdjęcia, wyróżniająca się urodą i strojem, grupa mażorettek i Młodzieżowej Orkiestry Dętej z Mykanowa, fot. materiały własne



Atutem konkursowego występu orkiestry z Miasteczka Śląskiego było m.in. świetne brzmienie i efektowna kompozycja ocenianego programu, fot. materiały własne

oraz towarzyszące im – podpisane m.in. przez prezeskę Weronikę Czech – zdobne certyfikaty pozaregulaminowej nagrody Zarządu Głównego Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr. Za „artystyczne walory konkursowych prezentacji oraz aktywny udział w festiwalowych koncertach w Lloret de Mar i Barcelonie” wspomnianymi statuetkami uhonorowano orkiestrę z Miasteczka Śląskiego oraz zespół Coblà Bisbal Jove.

Uczestnicy tegorocznej Złotej Sardany wzorem swych poprzedników nie żalowali słów uznania dla rodzinnego zespołu państwa Alicji i Jaromira Pyziów – pomysłodawców, organizatorów i realizatorów cyklicznych wydarzeń muzycznych, jakimi są odbywające się w Barcelonie, Lloret de Mar i Gironie,

promujące polską kulturę festiwale chóralskie (Międzynarodowy Festiwal i Konkurs Chóralski Cançó Mediterrània, Międzynarodowy Festiwal i Konkurs Chóralski Gaudete Barcelona, Międzynarodowy Konkurs Chóralski Utworów Piotra Jańczaka, orkiestrowa Złota Sardana). Nasi zacięci rodacy oraz ich dzieci – Justyna, Krzysztof, także Robert i Sebastian dziesięcioletni bliźniacy – znani są całej śpiewającej i grającej Europie z życzliwości i gotowości służenia pomocą przybywającym do Lloret de Mar chóralskim orkiestrowym zespołom.

*Andrzej Wójcik
juror VII Międzynarodowego Festiwalu
i Konkursu Orkiestr Złota Sardana
reprezentant ŚZChO*





Paradny przemarsz orkiestry z Miasteczka Śląskiego, fot. materiały własne



Fragment ocenianego występu plenerowego orkiestry z Wschowa, fot. materiały własne



Kataloński zespół Coblà Bisbal Jove zaintrygował i zachwycił słuchaczy, fot. materiały własne

W Zabrze powstała Śląska Młodzieżowa Orkiestra Dęta



W sali koncertowej Kopalni Guido wystąpiły Śląska Młodzieżowa Orkiestra Dęta oraz Orkiestra Dęta Muzeum Górnictwa Węglowego, fot. Muzeum Górnictwa Węglowego

Po kilku tygodniach prób i warsztatów, Śląska Młodzieżowa Orkiestra Dęta zabrzmiała. I to nie było gdzieś, bo w najodleglejszych zakamarkach Zabytkowej Kopalni Guido, w słynnej już na całym Górnym Śląsku hali koncertowej 320 m pod ziemią.

Niezwykła orkiestra złożona z całego zastępu wyjątkowych młodych muzyków to nowa inicjatywa Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu. Liczba młodzieży chętnej do udziału w projekcie przeszła oczekiwania pomysłodawców. Zebrana w krótkim czasie grupa kilkudziesięciu

nastoletnich instrumentalistów we wrześniu wzięła udział w darmowych warsztatach, podczas których pod okiem profesjonalistów doskonaliła swoje umiejętności na takich instrumentach jak trąbka, puzon, saksofon, czy flet. Nie zabrakło też odrobiny teorii – Marlena Hermanowicz wprowadziła uczestników w kontekst historyczny górniczych orkiestr i ich dziedzictwo.

Współpraca zespołowa i zdobyta wiedza zaowocowały zgraną orkiestrą, która w październiku wybrzmiała dwukrotnie. 12 października w zabrzańskim Guido nowo powstała Śląska

Śląska Młodzieżowa Orkiestra Dęta

ODPOWIEDŹ
NA NOWE
WYZWANIA!

14.09.2024 | 21.09.2024
28.09.2024 | 05.10.2024

GODZINA: 10:00 – 18:00
DZIELNICOWY OŚRODEK
KULTURY W PAWŁOWIE
UL. W. SIKORSKIEGO 114



Czekamy na 30 osób
między 7. a 18. rokiem życia!
Zgłoszenia przyjmujemy
do 9.09.2024 r.

◀ Szczegóły i dokumenty
do pobrania

Konieczne wypełnienie i przesłanie na adres
wydarzenia@muzeumgornictwa.pl wszystkich załączników.
Informacja o zakwalifikowaniu zostanie przekazana
drogą mailową po weryfikacji przez komisję.

Koncerty Wspólne

Śląska Młodzieżowa Orkiestra Dęta i Orkiestra Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu

12.10.2024

KOPALNIA GUIDO
STREFA K8
UL. 3 MAJA 93
GODZ. 18:00

13.10.2024

MIEJSKI OŚRODEK
KULTURY W ZABRZU
UL. 3 MAJA 91A
GODZ. 18:00

CYKL DARMOWYCH
WARSZTATÓW GRY
NA INSTRUMENTACH
DĘTYCH W ORKIESTRZE

TRĄBKA
WALTORNIA
PUZON
TENOR
EUFONIUM
TUBA
FLET
OBÓJ
KLARNET
SAKSOFON
PERKUSJA

PROWADZĄCY

RAFAŁ DUDEK
MAREK ŁUKASZCZYK
DARIUSZ KASPEREK
RAFAŁ KŁOS

WARSZTATY UBOGACI

SPOTKANIE WOKÓŁ
DZIEDZICTWA
I TOŻSAMOŚCI
GÓRNICZYCH
ORKIESTR DĘTYCH

Z MARLENĄ HERMANOWICZ

OBOWIĄZUJĄ ZAPISY

KONIECZNE JEST PODANIE
DATY WYBRANEGO KONCERTU
I ILOŚCI OSÓB

wydarzenia@muzeumgornictwa.pl

TREŚCI PREZENTOWANE

PODCZAS KONCERTU
BĘDĄ TŁUMACZONE
NA POLSKI
JĘZYK MIGOWY

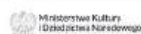
WSTĘP WOLNY

ILOŚĆ MIEJSC
OGRANICZONA

Organizator

Partnerzy

Fabryka Miedzi



Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa
Narodowego w ramach programu Narodowego Instytutu
Dziedzictwa - Nieruchomości - praktyczna dziedzina



Pełny materiał dostępny jest na stronie internetowej szchio.pl w zakładce „zasoby”.

XVI Śląskie Święto Pieśni Chóralnej "Magnificat" 2024

3

Trzy pieśni o kochaniu

Z MIASTA KATOWIC

NA CHÓR MIESZANY A CAPPELLA

I

PISALI CHŁOPCY DO RZYMU

Sł. ludowe

Pisali chłopcy do Rzymu,
czy wolno kochać każdemu.
Ej, wolno, wolno, wolno jest,
bo na to każda panna jest.
Zielona lipka, jałowiec,
lepszy kawaler niż wdowiec.
Bo wdowiec bije, katuje,
kawaler ściska, całuje.
Za wdowcem ciepłą kamieniem,
za kawalerem pierścieniem.

mel. ludowa (ze zbiorów A. Dygacza)

opr.: Katarzyna Danel

Con calma ♩ = ca.80

Score for Soprani, Alt, Tenori, and Bassi. The tempo is **Con calma** ♩ = ca.80. The lyrics are:

Soprani: Pi-sa - li

Alt: Pi-sa - li chłop-cy do Rzy mu,

Tenori: Do Rzy - mu, do Rzy - mu

Bassi: Do Rzy - mu, do Rzy - mu

Score for Soprani, Alt, Tenori, and Bassi. The lyrics are:

Soprani: chłop-cy do Rzy - mu, czy wol-no ko - chać, czy wol - no ko - chać,

Alt: czy wol - no ko - chać, czy wol - no ko - chać,

Tenori: u czy wol - no ko - chać, czy wol - no

Bassi: u czy wol - no ko - chać,

II

ROŚNIE, ROŚNIE NA JABŁONCE

Sł. ludowe

Rośnie, rośnie na jabłonce drobny listeczek,
u sąsiada piękne konie, szwarny syneczek.

Stał synek wele płota przy jarzębinie,
przygląda się u sąsiada szwurnej dziewczynie,

Na jabłonce drobny listek wiaterek kołysze,
nie zagląda tu syneczku, nic tu po tobie.

Będę czekał do wieczora, moja dziewczynko,
aż wyjrzyś, dziolcho moja, bez okieneczko.

mel. ludowa (ze zbiorów A. Dygacza)

opr.: Katarzyna Danel

Allegretto grazioso ♩=115

mf

Soprani

p

Alti

p

Tenori

p

Bassi

Nai da - ge da - ge da - ge nai - iai, da - ge nai, da - ge na - i - ia - i - iei,

Dom dom dom a

Dom dom dom a

Dom dom dom dom ba pa



5

f

mp

f

mp

f

mp

mf

f

mp

nai da - ge da - ge da - ge nai - iai, da - ge nai, ha - i - ie - he na na na na,

dom dom dom e - he na na na na,

dom dom dom e - he na na

dom dom dom e - he, ba na

Bracia, patrzcie jeno

Kolęda na trzygłosowy chór mieszany

opr. Tomasz Ptak

Żywo *mp*

Soprano

1. Bra - cia, patrz-cie je - no, jak nie-bo go-
gwia-zda świa - tłem wso-im
dzia-łem, że cu-da uj-

Alto

mp

jak nie-bo go-
świa - tłem wso-im
ze - cu-da uj-

Baritono

f

1. Bra - cia, patrz-cie je - no, jak nie-bo go - re - je!
świa - tłem wso-im mi - ga;
że cu-da uj - ży - my;

5

S.

- re - je! Znać, że cośdziw - ne - go w Bet-le-jem się dzie-je.
mi - ga; Pew - no dla ucz - cze - nia Pa - na swe-go ści - ga.
- rzy - my; Dzie - cię, Bo - ga świa - ta w zło-bie zo - ba - czy-my.

A.

- re - je! Znać, że cośdziw - ne - go w Bet-le-jem się dzie-je.
mi - ga; Pew - no dla ucz - cze - nia Pa - na swe-go ści - ga.
- rzy - my; dzie - cię, Bo - ga świa - ta w zło-bie z - ba - czy-my.

Bar.

Znać, że cośdziw - ne - go w Bet - le-jem się dzie - je.
Pew - no dla ucz - cze - nia Pa - na swe-go ści - ga.
Dzie - cię, Bo - ga świa - ta w zło - bie zo - ba - czy - my.

Młodzieżowa Orkiestra Dęta pod batutą Dariusza Kasperka, wspierana przez Orkiestrę Dętą Muzeum Górnictwa Węglowego prowadzoną przez Henryka Mandryśa dała się usłyszeć w podziemnej hali, a właściwie zrewitalizowanej dawnej komorze badawczej. Dzień później popis swoich umiejętności zaprezentowała w Miejskim Ośrodku Kultury w Zabrzu.

Przy aplauzie publiczności, która szczerze wypełniła podziemne korytarze, grupa młodych instrumentalistów zaprezentowała tradycyjne śląskie utwory, a także muzykę popularną i filmową.

To kolejne działanie Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu – mające na celu ocalenie muzycznego i orkiestrowego dziedzictwa Górnego Śląska. Przed rokiem tradycje kulturo-

we górniczych orkiestr dętych zostały wpisane na listę niematerialnego dziedzictwa kulturowego. A regularnie wiosną w Zabrzu odbywa się festiwal orkiestr dętych Moc Dętych, podczas którego można usłyszeć nie tylko zabrzańskie zespoły, ale i orkiestry dęte z całego Śląska.

Partnerzy: Miejski Ośrodek Kultury w Zabrzu, Dzielnicowy Ośrodek Kultury w Zabrzu-Pawłowie, Katowice Miasto Ogrodów oraz Orkiestra Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu.

Projekt dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach programu Narodowego Instytutu Dziedzictwa Narodowego „Niematerialne – przekaz dalej”.

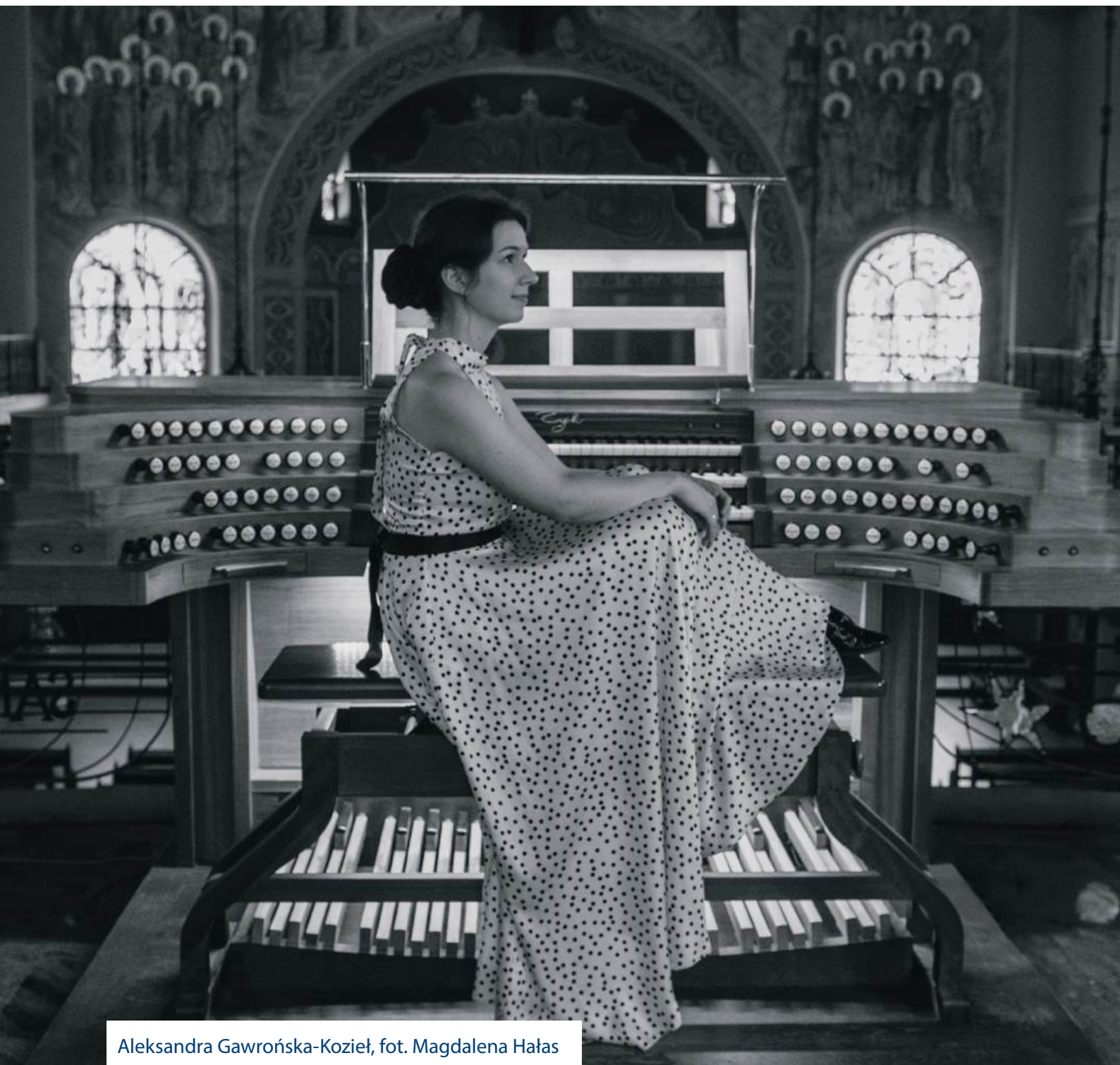
*Karolina Kopacz
redaktor naczelna*



Warsztaty muzyczne, fot. Muzeum Górnictwa Węglowego



Zajęcia teoretyczne z Marleną Hermanowicz, fot. Muzeum Górnictwa Węglowego



Aleksandra Gawrońska-Kozieł, fot. Magdalena Hałas

Artystyczny proces poznania

Czy organy mogą przytłoczyć? I to jak! Nasz układ nerwowy taki już jest – może go przeciążyć i to, co nagle, stresujące i trudne, ale również to, co piękne, przyjemne i unoszące ponad ziemię. Największy entuzjazm i najgłębszy strach mają wspólne korzenie w naszym ciele. Wszystko więc zależy od tego, jak znamy własny organizm

i jak potrafimy o niego zadbać. Bardzo duże znaczenie ma nasza wrażliwość, umiejętności i doświadczenie. Pamiętam swoje pierwsze godziny poświęcone na ćwiczenie na organach. Wydawało mi się, że zostałam dyrygentem ogromnej orkiestry, która reaguje na każdy mój ruch. Chciałam, by grała jak najciszej. Kiedy włączałam za dużo organowych głosów wyda-

wało mi się, że moje emocje i organy próbują się nawzajem przekrzyczeć. Nie mogliśmy dojść do porozumienia. Nie wiedziałam wtedy, że każda przygoda, również ta muzyczna, zaczyna się od postawienia pierwszych, małych kroków. Podobnie jak w dzieciństwie uczyliśmy się chodzić i zajmowało to trochę czasu, tak samo z graniem na instrumencie – kluczem do sukcesu jest czas, cierpliwość i obserwacja procesu obcowania z czymś zupełnie nowym!

Badanie własnych uczuć stanowi konieczny warunek prawidłowego dojrzewania artysty. Chciałoby się, by sztuka podana była w odpowiedniej dawce i formie, w odpowiednim czasie i miejscu. Najlepiej, by mieć z nią do czynienia wtedy, kiedy jesteśmy na nią w pełni przygotowani, czyli uzbrojeni we wszystkie potrzebne narzędzia do dogłębnego jej zbadania i przyswojenia. Mam tę cichą nadzieję, że tak właśnie się dzieje, że wszystko ma swoje logiczne miejsce w czasoprzestrzeni, że nic nie następuje wbrew nam, wbrew temu kim jesteśmy. Lubię myśleć, że mam wybór i to ja decyduję kogo i co wpuszczę do swojego życia. Nie wszystko jednak jestem w stanie przewidzieć. Nie będę kryć się z wyznaniem, że mój kontakt z muzyką był i jest wielkim, emocjonalnym szokiem. Może gdybym wiedziała z czym będzie się wiązać artystyczna droga, nigdy bym się na nią nie zdecydowała. A może właśnie dlatego nie mogłabym postąpić inaczej?

Gdybym miała taką moc, dzięki której mogłabym zarządzać całym swoim istnieniem i układać je tak jak mi się podoba, to pewnie cały czas wydawałoby mi się, że nie jestem gotowa na wszystko to, co nowe i nieznane i trwałabym w jakiejś wygodnej ułudzie bezpieczeństwa i stabilizacji. Gdyby nadarzyła się okazja spotkania sztuki to pewnie ominęłabym ją szerokim łukiem, wiedząc, że nie jestem dość odważna, by w nią brnąć. Dla mnie ma ona tendencję do przerastania i peszenia człowieka na każdym możliwym kroku. Jest cudowna i oszałamiająca, ale w tym problem. Będąc z natury dość zamkniętą i głuchą na wszelkie formy wpajania mi bezceremonialnych zachowań artysty, byłam skrepowana jej otwartością i pięknem. Moje zdolności poruszania się zgodnie z jej rytmem, chęć przekraczania jej kolejnych granic, wydawały się zawsze kończyć emocjonalnym fiaskiem. Z biegiem czasu, z każdą kolejną lekcją i przeczytaną książką orientowałam się, że to żadna nowość. Nic w tym odkrywczego, że obcowanie ze sztuką szarga nerwy. Wyływamy przez nią na głębokie wody uczuć, o które się nie posądzamy, a które zbijają z nóg, ponieważ burzą znany dotychczas obraz własnej osoby. Moje odczucia to tylko namiastka tego, co już zostało odkryte i przeżyte na tysiąc różnych

sposobów. To uparcie powtarzająca się historia, która u stóp ma wielu – ktoś mógłby powiedzieć – poległych. Poległych odtwórców, twórców w ich wysokim stopniu zaangażowania umysłowego i emocjonalnego. Wśród nich są ci, którzy wyprzedzają swoje czasy, a ich zmagania dały owoce, które prezentują nam przestrzenie nowej estetyki i wyrazu, wyłaniają idee, których nie potrafiliśmy nazwać i te, których nie znaliśmy. Ich pełna pokory i lojalności służba czyni z ich korelacji ze sztuką wolne od przypadkowości zadanie. Dobry kontakt artysty z wielką twórczością to odczuwanie nie jako czynność incydentalna, ale świadome kształtowanie osobowości. Odczuwamy zawsze wiele, ale mamy ten wybór, by możliwe jak najbardziej adekwatnie zareagować na dany stan ducha.

Mieć pokój, a jednocześnie entuzjazm w sercu to spełnienie codziennych marzeń. Nie odnajduje się tego poprzez hamulce emocjonalne. Nadmierna poprawność prowadzi jedynie do spięcia i drażliwości. Badanie własnych uczuć nie odbywa się na zasadzie pełnej kontroli. To nie rządy, pod których panowaniem wszystko ma być jak od linijki – proste i nieskomplikowane. To jednak – tylko i aż – osvajanie. To niekończący się monolog, ale też rodzaj dyplomatycznej rozmowy naszego rozumu i woli. Jej celem nie jest doprowadzenie do momentu, w którym pogrążymy się w błogiej, pełnej beztroski rzeczywistości. Nie jest możliwe, by wyeliminować wszystko to, co nas drażni i rozdrapuje gojące się rany, tworząc przy okazji nowe. Nie jest to walka. Chwytywanie za gardło emocji, nieakceptowanie ich, prowadzi jedynie do ich kumulacji. Uniknięciem takiego panowania nad sobą jest stopniowe podchodzenie do swoich reakcji, poznanie ich natury. Tylko delikatność i łagodność w stosunku do siebie uwidocznią wyłaniający się, nieraz bardzo nieśmiało, obraz własnej osobowości. Jakże bogatej i wartościowej osobowości, która może być azymutem na drodze do przekazania pełnowymiarowego komunikatu, jaki niesie ze sobą sztuka.

Sztuka to nic innego jak komunikacja. To ludzka mowa, której musisz posłuchać. Wszystko, co przychodzi do nas w emocjach z nią związanych nie jest zagrożeniem. To jedynie komunikat, którego nie można zignorować. To jedyna możliwa droga do przeżycia niepodważalnego apassionato. Podróż pełna pasji, gwałtowności i zachłanności w celu uchwyceniu własnego piękna poprzez piękno sztuki.

*Aleksandra Gawrońska-Kozieł
specjalistka od organów,
odpowiedzialna za autorską rubrykę
„W to mi graj... na organach”*



Chór im. Feliksa Nowowiejskiego w czasie krótkiego koncertu pieśni sakralnych po mszy świętej, fot. Barbara Zwalińska, Urząd Miejski Tarnowskie Góry

Chór Męski świętował 100-lecie

Chór Męski im. Feliksa Nowowiejskiego z Rept Śląskich 26 października świętował swoje 100-lecie działalności. Początkiem uroczystości jubileuszowych była msza święta w kościele pw. Świętego Mikołaja w Reptach Śląskich o godz. 15.00. Przed rozpoczęciem Eucharystii chór jubilat wszedł do kościoła z uroczystą procesją z krzyżem, na czele której maszerowały poczty sztandarowe Okręgu Tarnogórskiego SZChO, Chóru Mieszanego Słowiczek z Rept Śląskich oraz poczet sztandarowy Chóru Męskiego im. Feliksa Nowowiejskiego z Rept Śląskich. W czasie wejścia wszystkie zaprzyjaźnione chóry i delegacje zespołów okręgu zaśpiewały wspólnie pieśń do Św. Cecylii „Niby echo”, a dyrygował Adam Szeliga, dyrygent chóru im. Nowowiejskiego.

Po zakończeniu pieśni Adam Szeliga przywitał uczestników mszy i w krótkiej mowie wstępnej nawiązał do początków powstania chóru oraz jego ścisłego powiązania z naszą świątynią, w której większość chórzystów przyjmowała chrzest, I komunię świętą, sakrament bierzmowania, a nierzadko sakrament małżeństwa. Dyrygent wspominał o chórzystach, którzy już odeszli z tego świata, wymieniając osoby zmarłe od 2000 roku.

Eucharystię rozpoczął ksiądz proboszcz Piotr Sikora, który pogratulował chórowi wytrwałości w kontynuowaniu działalności, podkreślając zasługi dyrygenta Adama Szeligi w tym zakresie. W czasie mszy fragment z ewangelii przeczytali członkowie zaprzyjaźnionych chórów a psalm responsoryjny i „Alleluja” za-



śpiewał Krzysztof Paździor, prezes chóru im. Nowowiejskiego. W czasie mszy oprócz części stałych, oprawę muzyczną chór jubilat wykonywał na zmianę z połączonymi chórmi Słowiczek i Canzona. Wszystkimi występami dyrygował Adam Szeliga. Po uroczystym Te Deum i zakończeniu Eucharystii wybrzmiały jeszcze trzy pieśni „Pod Twą obronę”, „Śpiewajmy dziś” i „Jubilate Deo”.

Świecka część uroczystości rozpoczęła się w sali plenerowej ośrodka jeździeckiego Lando Resort, znajdującego się nieopodal kościoła. Na początku prezes chóru Krzysztof Paździor przywitał wszystkich uczestników, w tym zaproszonych gości, przedstawicieli władz samorządowych, członków wspierających i sponsorów.

Kolejnym punktem spotkania było wręczenie Odznak Honorowych dla członków chóru. Odznaczenia dokonali prezes Zarządu Głównego ŚZChiO Weronika Czech oraz prezes Okręgu Tarnogórskiego ŚZChiO Witold Pauly.

Odznaką Honorową I stopnia Brązową zostali odznaczeni druhowie Augustyn Barczyk, Jan Marulewski, Jan Gładysz i Jan Różycki. Odznaką Honorową II stopnia Srebrną wyróżniono Jerzego Ostrowskiego i Józefa Skrabania, Odznakę Honorową III stopnia Złotą przyznano druhom Rudolfowi Jasikowi i Longinowi Jelonkowi. Odznaką Honorową IV stopnia Złotą z Laurem zostali odznaczeni druhowie Martin Lorek, Henryk Kachel, Jerzy Preszer, Andrzej Duda, Berthold Jarzembek i Ireneusz Just. Odznaką Honorową VI stopnia Złotą z Brylantem wyróżnieni zostali najdłużej śpiewający członkowie naszego chóru, druhowie: Franciszek Otto Wycisk, Marian Albrecht oraz Jerzy Głąb. Ich staż w czynnym śpiewaniu w chorze przekroczył 60 lat. Na wniosek Okręgu Tarnogórskiego ŚZChiO Odznaką Honorową V stopnia Złotą z Wieńcem Laurowym odznaczony został wieloletni prezes chóru, Krzysztof Paździor.

Następnym punktem uroczystości było odznaczenie sztandaru chóru im. Nowowiejskiego Odznaką Honorową Złotą z Brylantem. Dokonali tego prezes Zarządu Głównego ŚZChO Weronika Czech oraz prezes Okręgu Tarnogórskiego ŚZChO Witold Pauly.

W dalszej kolejności, przystąpiono do odsłonięcia tablicy jubileuszowej chóru przez jej fundatora Starostę Powiatu Tarnogórskiego Adama Chmiela wraz z radną Rady Powiatu Tarnogórskiego Moniką Dolnicką-Celary.

Na tablicy jubileuszowej, z imienia i nazwiska na metalowych emblematkach, zostali wymienieni nie tylko członkowie czynni, ale również członkowie wspierający oraz przyjaciele chóru i sponsorzy uroczystości jubileuszowych.

Kolejnym punktem wydarzenia było wręczenie Godności Przyjaciela ŚZChO dla burmistrza Tarnowskich Gór, Arkadiusza Czecha, starosty tarnogórskiego, Adama Chmiela, właścicieli ośrodka jeździeckiego Lando Resort, Patrycji Hartwig-Wojtacha i Rafała Wojtacha oraz dla członków wspierających i sponsorów.

Następnie życzenia dla jubilata przekazali członkowie delegacji chórów oraz przedstawiciele władz samorządowych i zaproszeni goście.

Na zakończenie wystąpień gości, prezes Weronika Czech wraz z prezesem Witoldem Pauly przekazali prezesowi i dyrygentowi zespołu certyfikat nadania chórowi im. Nowowiejskiego godności członka Konfraterni Najstarszych Chórów i Orkiestr Województwa Śląskiego wraz z pieczęcią.

Po wystąpieniach gości, z krótkim koncertem pieśni świeckich wystąpił chór jubilat, który pod dyрекcją Adama Szeligi wykonał dla publiczności trzy utwory „U nas wedle młyna” w opracowaniu Stefana Ślązaka, „Sam jeden” – Tomasza Koschata oraz „Oj, i w polu jezioro” Witolda Lutosławskiego.

Na zakończenie wszyscy zaśpiewali „Przyjaźń o bracia” i zostali zaproszeni do stołów na poczęstunek. Spotkanie zakończyła potańcówka.

Należy dodać, że z okazji Jubileuszu 100-lecia prezes chóru opracował okolicznościowy folder, w którym w dużym skrócie została przedstawiona historia powstania i działalności zespołu.

Krzysztof Paździor
prezes Chóru im. Nowowiejskiego



Procesja ze sztandarami na wejście do kościoła,
fot. Barbara Zwalińska, Urząd Miejski Tarnowskie Góry



Chórzyści Skowronka na ognisku
u państwa Czech, fot. archiwum prywatne

Ognisko i nie tylko

Rok jubileuszowy – 1914-2024. 110 lat z śpiewem i muzyką, kilka pokoleń muzyków i śpiewaków tworzyło i tworzy nadal historię Towarzystwa Śpiewaczego lub też krócej i prościej chóru – Chóru Skowronek z Gierałtowic.

Właściwie to obchody 110-lecia rozpoczęliśmy już w wigilię 2023 roku Koncertem Kolęd Przed Pasterką, a potem były występy bliżej i dalej od domu. Wyjazd na Trojoka na Zaolzie, Koncert Pieśni Sakralnych im. Grzegorza Gerwazego Gorczyckiego – jubileuszowy, bo w tym roku zorganizowany przez chór po raz XXX i najważniejszy w tym roku koncert jubilata zamykający uroczystości

jubileuszowe Skowronka. Występ na żywo przed zgromadzonymi w gierałtowskim kościele słuchaczami, przede wszystkim przed niekwestionowanymi autorytetami muzycznymi, czyli Zarządami SZChO i Okręgu Gliwicko-Zabrze, wywoływał sporo emocji. Raczej nie trema, bardziej stres, czy wszystko wyjdzie jak należy, czy nie będzie jakiejś nieprzewidzianej wpadki... Było dobrze.

Minęło apogeum roku jubileuszowego i nasunęło się pytanie, jak ten rok zakończyć? Opcji było sporo, ale jak to zwykle bywa, nie można było tak dobrać terminu, żeby wszystkim pasowało. Jak by nie pa-trzeć, średni pesel Skowronka oscyluje już

w dosyć wysokich rejonach. Ostatecznie nasza niezastąpiona prezes zaproponowała zorganizowanie chóralnego ogniska w swoim ogrodzie, aby w ten sposób przywrócić tradycję corocznej imprezy „Ognisko u Prezesa”, która cieszyła się przed laty dużym powodzeniem i była bardzo wyczekiwana przez czynnych i wspomagających członków naszego chóru. Po kilku zmianach terminu, bo to występ, bo to pomoc dobrosąsiedzka innemu chórowi w gminie, bo to obowiązki w SZChO naszej prezes, nadeszła sobota 7 września i ogród państwa Czech zamienił się w salę bankietową... bez żadnej przesady. Duży namiot, a w nim długi stół, przy którym zmieścili się wszyscy chórzysci czynni, byli członkowie Skowronka, jak i członkowie wspierający, bez których dużo trudniej byłoby ogarniać codzienne potrzeby chóru. Było gwarno, wesoło, wspomnieniom i śmiechom nie było końca. Stół ugiął się od „jadła i napitków”. Wyjątkowo uroczyste wybrzmiało „Va Pensiero”, ulubiona pieśń naszego honorowego prezesa

chóru Skowronek Tadeusza Czecha, wykonana przez chórzystów podczas krótkiego z nim spotkania. Bardzo wzruszający moment... Atmosfera tego wieczoru jeszcze bardziej skonsolidowała i tak już zgrany nasz zespół. Do późnej nocy trwała zabawa i śpiew, ale nie można było za bardzo przedłużyć, bo już w niedzielę, czyli następnego dnia, Skowronek ubogacał swoim śpiewem liturgię mszy świętej dożynkowej. Obowiązek przede wszystkim.

W ostatnich dniach października, przyśłowiem rzutem na taśmę, wzięliśmy udział w przedstawieniu teatralnym wystawionym przez młodzież biorącą udział w projekcie „Gierałtowskie tradycje – młodzież na warsztat”, który organizował Gminny Ośrodek Kultury w Gierałtowicach wspólnie z organizacją „Inicjatywa dla Gierałtovic” i Narodowym Centrum Kultury. Spektakl opowiada o Tragedii Górnośląskiej, deportacji, wywóźce, o łzach, oczekiwaniu i nadziei, która nigdy nie umiera. Skowronek bez wahania przyjął



Uczestnicy przedstawienia w Gminnym Ośrodku Kultury w Gierałtowicach, fot. Krzysztof Krzemiński

zaproszenie organizatorów do udziału w spektaklu. W czasie jego trwania wykonaliśmy trzy pieśni, naszym zdaniem idealnie wpasowujące się w tematykę i okres historyczny wystawianej sztuki. Zaczęliśmy „Wiązaną pieśni cieszyńskich”, potem nostalgiczna, pełna tęsknoty „Jaskółeczka” i na koniec przepełniona nadzieją i radością „Wierna piosneczka śląska”.

Burza braw na zakończenie i bardzo pozytywne reakcje recenzentów podsumowały cały spektakl i wysiłek tych młodych ludzi, którzy poświęcili część wakacji, aby wziąć udział w tym projekcie.

Gminny Ośrodek Kultury właśnie spełnił swoją misję – połączył działania młodych i starszych mieszkańców Gierałtowie. Spektaklowi towarzyszyła wystawa starych fotografii z sołectwa Gierałtowie.

To nie wszystko. 10 października do sali prób gierałtowieckiego Skowronka zawitała telewizja regionalna TVP3 Katowice. Powodem spotkania z mediami był

realizowany, w ścisłej współpracy z widzami, program „A kto nam zabroni”. Przedstawia on seniorów, którzy śpiewają, tańczą, uprawiają sport, są dowodem, że jesień życia może być pogodna, optymistyczna i ciekawa. Program z udziałem naszego Skowronka został wyemitowany 28 października o godz. 15.45.

Wczoraj teatr, dzisiaj telewizja, a jutro? Kto wie, może BBC, a może film o Skowronku na przestrzeni wieków. Wszystko przed nami! Czegóż więcej można chcieć od losu, który tak wspaniale wykreował dla Skowronka ten jubileuszowy rok?

Coś się kończy, coś zaczyna, koło czasu się zamknęło, pora przewrócić kartkę i zacząć pisać kolejny rok historii. Najwyższy czas zacząć przygotowania do kolejnego Koncertu Kolęd Przed Pasterką, który zabrzmii po raz XXXVI w Kościele pw. Matki Bożej Szkaplerznej w Gierałtowie.

*Grzegorz Adamczyk
kronikarz Chóru Skowronek*



Spektakl odbył się w ramach projektu „Gierałtowieckie tradycje – młodzież na warsztatach”, fot. Krzysztof Krzemiński

Jubileusz Chóru Lutnia



Chór Lutnia z Koszęcina, zdjęcie grupowe, fot. materiały zespołu

W pierwszy sobotni wieczór października koszęciński Chór Lutnia świętował „półokrągłe” 105. urodziny.

Lutnia to chór mieszany, który w swoim repertuarze ma pieśni świeckie, patriotyczne, biesiadne, ludowe i związane z muzyką rozrywkową oraz pieśni religijne – kolędy, postne, pogrzebowe, maryjne i inne.

Początki działalności zespołu sięgają 1919 roku, kiedy to powstało Towarzystwo Kulturalno-Oświatowe im. Świętego Jacka, a przy nim sekcja śpiewu Lutnia. Działała prężnie w okresie międzywojennym, zaprzestała działalności w okresie wojny, a po wojnie przechodziła różne koleje, m.in. w związku z sytuacją polityczną. Po-

nownie reaktywowana w 1984 roku działa nieprzerwanie do dzisiaj. Swoją siedzibę ma w domu kultury w Koszęcinie. Od 2005 roku dyrygentką chóru jest Stefania Biela, prawnuczka Jana Odoja, jednego z założycieli zespołu.

W 1931 roku chór przyjęty został do Tarnogórskiego Okręgu Kół Śpiewaczych. Od 2009 roku należy do Konfraterni Najstarszych Chórów i Orkiestr Województwa Śląskiego. Dołączył do niej w 90 roku swojego istnienia, zgodnie z regulaminem przynależności tego zgromadzenia.

Na swoje stulecie uhonorowany został Międzynarodową Nagrodą Prezydenta Miasta Katowice im. Stanisława Moniuszki. Nagroda ta ustanowiona została „z myślą



o podkreśleniu ogromnego nieprzemijającego znaczenia ruchu muzycznego w kształtowaniu kultury i trwałych wartości etycznych, płynących z upowszechniania piękna pieśni i muzykowania na Górnym Śląsku. Przyznawana jest za wybitne osiągnięcia w upowszechnianiu społecznego ruchu na Górnym Śląsku i jest jedyną nagrodą międzynarodową w Europie, przyznawaną w tej dziedzinie”.

Lutnia to nie tylko chór z długoletnią historią własną, ale też przez kolejne dziesięciolecia skupiający kolejne pokolenia uzdolnionych muzycznie rodzin.

Nie tylko dyrygent związana jest z nim koźzeniami, w obecnym składzie śpiewają również Katarzyna Durma – prawniczka Jana Odoja i Helena Misztka – córka Jana Famuły.

Z okazji tegorocznego jubileuszu w koszęcińskim domu kultury odbył się uroczysty koncert, który zgromadził melomanów i przyjaciół chóru. W sali widowiskowej zasiadły rodziny, znajomi, dawni członkowie i dyrygenci chóru, przedstawiciele władz związków śpiewaczych oraz władz lokalnych. Wśród nich obecni byli: Teresa Jaromin – wiceprezes oraz Barbara Liczberska – sekretarz Zarządu Głównego Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr w Katowicach, Witold Pauly – prezes oraz Beata Piegza – członek Okręgu Tarnogórskiego Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr, Anna Korzekwa-Wojtal – Wójt Gminy Koszęcin, Małgorzata Dybizbańska – radna Rady Gminy Koszęcin, Beata Kalus (Horzela) – dyrektor-

ka Niepublicznej Szkoły Muzycznej I stopnia im. Adolfa Dygacza w Koszęcinie, która w latach 1999-2001 dyrygowała Lutnią, ksiądz Krzysztof Karkoszka, proboszcz parafii NSPJ, przedstawiciele zaprzyjaźnionych organizacji, chórów i wielu innych.

W uroczystym koncercie wystąpili dostojni jubilaci, którzy czasem żartują, że są niewiele młodszy niż sam chór oraz zaproszeni goście. Wykonawcy reprezentujący swoistą śpiewaczą sztafetę pokoleń – cały przekrój wiekowy miłośników śpiewu chóralnego, zaprezentowali szeroki wachlarz utworów wokalnych i instrumentalnych, zróżnicowany pod względem gatunkowym.

W wykonaniu Lutni zabrzmiały różnorodne utwory chóralne, w tym pieśni śląskie, a „Kochcickie tango” autorstwa Marii Dziuk z Kochanowic poderwało do tańca nawet najmłodszych słuchaczy na widowini.

Dla jubilatów zagraли i zaśpiewali ich młodszy przyszli następcy – uczniowie Niepublicznej Szkoły Muzycznej I stopnia im. Adolfa Dygacza w Koszęcinie pod dyktando i z akompaniamentem swoich nauczycielek: Magdaleny Dynowskiej, Liubov Nazarovoj (fortepian) oraz Aurory Zielińskiej (wiolonczela). Młodzi chórzyci doskonale zaprezentowali się w utworze z filmu „Król Lew”. W części solowej wystąpili instrumentalni: pianistki Zuzanna Pokaczajło i Zofia Barwicka oraz Leon Panicz (gitara). Koncert uświetnili zaprzyjaźnieni z Lutnią wokaliści młodego i średniego pokolenia: Katarzyna Durma – sopranistka, obecnie także solistka chóru, która zaśpiewała utwory „Zosia” Stanisława Niewiadomskiego i walc „Niebieskie oczy” (Occhi turchini) Luigi Denza; tenor Wojciech Poprawa, były solista Zespołu Pieśni i Tańca Śląsk, w repertuarze włoskim („Parla piu piano” z filmu Ojciec chrzestny, „O sole mio”, „Dicitencello vuie”). Oboje wystąpili przy akompaniamencie Stefani Bieli.

Każdy, a szczególnie tak znaczący jubileusz to okazja do podziękowań i uhonorowania najbardziej zasłużonych osób i instytucji. Śląski Związek Chórów i Orkiestr – „spadkobierca dziedzictwa i kontynuator regionalnej tradycji społecznego ruchu śpiewaczego i amatorskiego muzykowania w zespołach instrumentalnych, zapewnia członkom Związku oraz osobom i instytucjom wspierającym honorowe wyróżnienia, przyznawane w uznaniu wkładu pracy społecznej, artystycznej i organizacyjnej oraz szczególnych zasług w realizacji zadań statutowych”. W tym roku przy-

znane zostały odznaki honorowe, brązowa (po 5 latach), srebrne (po 10 latach) i złote z laurem (po 25 latach). Wyróżnieni zostali: brązową – Tadeusz Janeczek, srebrną – Izabela Koza, Małgorzata Lerche, Kornelia Misiak, Anna Pasieka, Krzysztof Bogus, Kazimierz Czaja, Szczepan Sowa, Alfred Witta, złotą z laurem – Danuta Binkowska, Wanda Stawiarz, Stefania Biela i Aniela Świecik.

Tytuł Przyjaciół Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr jest wyróżnieniem za współpracę, promocję kultury muzycznej i wszelką pomoc przy realizacji imprez i zadań statutowych Związku, organizowanych przez Zarząd Główny oraz okręgi i zespoły zrzeszone w Śląskim Związku Chórów i Orkiestr. Za działalność na rzecz chóru Lutnia tym wyróżnieniem uhonorowani zostali Renata Pyrek – dyrektor domu kultury w Koszęcinie i Wojciech Poprawa.

Z życzeniami dla dostojnego jubilata wystąpili m.in. Anna Korzekwa-Wojtal – Wójt Gminy Koszęcin, która podziękowania za kontynuację koszęcińskich tradycji śpiewaczych i patriotycznych, wspomniała również zasłużonych chórzystów, zmarłych



od poprzedniego jubileuszu – Krystynę Poks i Edwarda Wieczorka oraz organizatorów, którymi byli; Alina Szczepanowska i Tomasz Pawluk reprezentujący koszęciński Ale Teatr; Katarzyna Ochman-Sozańska – w imieniu sołtys Koszęcina oraz rady sołeckiej; Beata Kalus – dyrektorka szkoły muzycznej z dyrygent Magdą Dynowską; przedstawiciele chórów: Renata i Bolesław Hoffman (Chór Hejnał ze Strzebinia), delegacja Chóru Harmonia z Lasowic, Maria Dziuk i członkinie Chóru Canzona z Kochanowic. Odczytany został również list gratulacyjny od Zbigniewa Cierniaka, dyrektora Zespołu Pieśni i Tańca Śląsk.

Porządku przy księgach pamiątkowych pilnowały wolontariuszki ze Szkolnego Koła Wolontariatu przy Szkole Podstawowej w Koszęcinie, pod okiem Sonaty Misiak.

Po części oficjalnej odbyło się nieoficjalne spotkanie towarzyskie całej rodziny chóralnej.

Skład chóru w 2024 roku:

Soprany: Krystyna Bąk, Danuta Binkowska, Katarzyna Durma, Maria Gabor,

Małgorzata Jaroń, Magdalena Lapshin, Małgorzata Lerche, Kornelia Misiak, Bernadeta Opieka, Anna Pasięka, Eleonora Sobala, Wanda Stawiarz, alt: Alicja Bambynek, Małgorzata Balcerzak, Aleksandra Kampczyk, Izabela Koza, Helena Miszta, Halina Laska-Pawelska, Aniela Świecik, tenory: Krzysztof Bogus, Kazimierz Czaja, Adam Irek, Alfred Witta, basy: Maksymilian Bąk, Tadeusz Janeczek, Szczepan Sowa, dyrygent chóru: Stefania Biela, dyryguje chórem od 2005 roku, obecny Zarząd Chóru: Aniela Świecik – prezes, Danuta Binkowska – sekretarz, Małgorzata Lerche – skarbnik, Helena Miszta – kronikarz, Halina Laska – Pawelska – kronikarz i Alfred Witta – członek.

*Katarzyna Mańko
Dyrektor Muzeum
„Doctor Villa” w Koszęcinie*

W opracowaniu wykorzystane zostały opisy odznaczeń ze strony ŚZChiO oraz informacje z ulotek jubileuszowych chóru Lutnia. Za pomoc i wszelkie uwagi dziękuję prezes Anieli Świecik.



Chór Lutnia z Koszęcina podczas koncertu jubileuszowego, fot. materiały zespołu

Zespół ze 105-letnią tradycją



Orkiestra Dęta KWK Bielszowice podczas koncertu jubileuszowego, fot. materiały zespołu

Moc życzeń, liczne wzruszenia, odznaczenia, setki wspomnień, wiele muzycznych przeżyć i... węglowa buława – tak właśnie 18 października Orkiestra Dęta KWK Bielszowice i jej kapelmistrz Zygmunt Kliks świętowali swój jubileusz w Domu Kultury w Rudzie Śląskiej-Bielszowicach.

Już od 105 lat przy kopalni KWK Ruda Ruch Bielszowice działa najstarsza w Rudzie Śląskiej i jedna z najstarszych w całym województwie śląskim górnicza orkiestra dęta.

Zespół rozpoczynał działalność w składzie 15-osobowym, a obecnie liczy około 40 członków – pracowników kopalni, emerytów górniczych i członków ich rodzin, a także uczniów i absolwentów okolicznych szkół muzycznych. Wspólna pasja do muzykowania i – po prostu – radość z dzielenia się muzycznymi przeżyciami łączy ich w kultywowaniu śląskich tradycji.

Czym jednak byłaby orkiestra bez kapelmistrza! Zygmunt Kliks, puzonista Filharmonii Zabrzeńskiej i nauczyciel klasy puzonu w Państwowej Szkole Muzycznej w Zabrzu, stoi na czele tego zespołu od 1999 roku, a co za tym idzie – świętował właśnie 25-lecie swojej działalności. Jego przygoda z orkiestrami dętymi rozpoczęła się już w czasach licealnych, gdy uczył się jeszcze gry na instrumencie. Przebyta przez niego droga jest doskonałym przykładem na to, jak zamiłowanie do muzyki i tradycji, kształtowane od młodych lat, pozwala na to, by górnicze orkiestry dęte trwały, rozwijały się i zachwycały kolejne pokolenia słuchaczy.

Orkiestra KWK Bielszowice i jej dyrygent swój jubileusz obchodzili oczywiście koncertowo. W eleganckich górniczych mundurach, na scenie

bielszowickiego domu kultury, wraz ze znakomitymi zaproszonymi gośćmi, rodzinami i lokalną społecznością, świętowali przy dźwiękach tradycyjnych marszy, utworów muzyki klasycznej, operetkowej i rozrywkowej. Solistami koncertu byli: Anna Jaskółka-Haśnik, absolwentka Wydziału Wokalnego katowickiej Akademii Muzycznej i flecistka orkiestry oraz młody trębacz Jarosław Brabański. Gospodarzem wieczoru był ks. dr hab., prof. AM. Paweł Sobierajski, który nie tylko zadbał o zapowiedzi utworów i doskonale muzyczne żarty, ale również zaskoczył publiczność, dając pokaz swoim wokalnymi umiejętnościami w pieśni „O sole mio”.

Program obfitował w znane i lubiane utwory. Było „Mambo no. 5”, słynne „Dziewczęta z Barcelony” z operetki „Clivia”, kubańskie „Quizás, quizás, quizás”, czy „My Way” z repertuaru Franka Sinatry. Nie zabrakło też muzycznych wspomnień z ostatniego wyjazdu Orkiestry na Międzynarodowy Festiwal w niemieckim Aue-Bad Schlema, śląskich piosenek i wieńczącego całość tradycyjnego „Marsza Radetzky’ego”.

Owacje nie pozwoliły orkiestrze wyjść bez nie jednego, nie dwóch, ale aż trzech bisów, a kulminacją wzruszeń okazało się „Sto lat” zaśpiewane muzykom przez publiczność zgromadzoną na widowni.

Nim jednak doszło do uczty muzycznej, rozpoczęto od życzeń płynących od wielu zaproszonych gości, w tym władz Rudy Śląskiej, przedstawicieli Polskiej Grupy Górniczej, dyrekcji Kopalni Ruda Ruch Bielszowice oraz kapelmistrzów zaprzyjaźnionych orkiestr górniczych. Były kwiaty, listy pełne ciepłych słów, jak i nietuzinkowe prezenty – na ręce kapelmistrza, Naczelnego Inżyniera Ruchu Bielszowice Zbigniew Domalik złożył wyjątkową batutę, wykonaną w całości z węgla.

Tego wieczoru przedstawicielki Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr – Barbara Liczberska, przewodnicząca Kapituły Odznaczeń i Godności oraz Krystyna Sławicka, skarbnik – przekazały orkiestrze coś więcej niż tylko życzenia. Dwanaścioro muzyków otrzymało z ich rąk odznaczenia za wieloletnią działalność w ramach zespołu. Złota Odznaka powędrowała do Anny Jaskółki-Haśnik, Złota z Laurem do Krystiana Grzybka,



Podczas jubileuszowego koncertu był czas na życzenia i wręczenie odznaczeń, fot. materiały zespołu

Dariusza Gnidy i Wojciecha Jaskółki, Złota z Wieńcem Laurowym do Mariusza Milera, Antoniego Wawro, Norberta Matloka i Bronisława Matuli, a Złota z Brylantem do Pawła Śmiei, Jerzego Manieckiego, Tadeusza Krzakały i Zygmunta Kliksa.

Tradycja, którą już od 105 lat pielęgnuje Orkiestra Dęta KWK Bielszowice, to coś, o co warto dbać i co należy zachowywać dla kolejnych pokoleń. Nie bez przyczyny przecież górnicze orkiestry dęte z Górnego Śląska zostały wpisane w 2023 roku na Krajową Listę Niematerialnego Dziedzictwa Kulturowego. Niezwykle cieszy fakt, że w szeregi grupy wciąż wstępują młodzi muzycy. Dla nich jest to możliwość rozwoju i nauka zespołowego

grania, a dla orkiestry i śląskiej kultury – droga do przetrwania w świadomości i sercach Ślązaków.

Choć słowa „Jest w orkiestrach dętych jakaś siła” z piosenki Haliny Kunickiej wydają się aż nazbyt często cytowane, trudno się z nimi nie zgodzić.

Takie wieczory jak koncert jubileuszowy Orkiestry Dętej KWK Bielszowice, jej codzienna działalność, trud włożony w próby i efekty słyszalne na każdym z występów napawają dumą z tego, jak piękne tradycje udaje się zachować na Śląsku już od ponad wieku.

*Zygmunt Kliks
kapelmistrz Orkiestry Dętej
KWK Bielszowice*



Zygmunt Kliks, kapelmistrz Orkiestry Dętej KWK Bielszowice, fot. materiały zespołu



Chór Largo Cantabile parafii ewangelicko-augsburgskiej w Katowicach, fot. materiały zespołu

Zacny jubileusz

Chór ewangelicki Largo Cantabile z Katowic obchodzi w tym roku 120-lecie istnienia. Należy zatem do Konfraterni Najstarszych Chórów Województwa Śląskiego.

Jubileuszowa uroczystość odbyła się w niezwykłym miejscu, bo w ewangelickim kościółku w chorzowskim skansenie. To tu, od kilku lat usytuowana jest zabytkowa świątynia przeniesiona z dzielnicy Bytomia, Bobrka.

Jubileuszowy koncert Largo Cantabile miał miejsce 31 października i wtopiony został w luterzańskie Święto Reformacji. Na uroczysty koncert chór pod dyрекcją Igi Eckert przygotował siedem sakralnych utworów, w tym G.F. Händla – „Alleluja” i J.S. Bacha chorał z kantaty BWV 147 – „Jezus moją radością”.

Gościnnie wystąpił świętochłowicki Chór Cantabile prezentując pięć pieśni (pod dyрекcją Igi Eckert) oraz solowo Jan Maria Dyga, baryton, z utworem staroirlandzkim „Panie przyjdź” (z akompaniamentem Krystyny Stryja).

Istotną częścią jubileuszowej imprezy było wręczenie różnego stopnia odznaczeń przyznanych poszczególnym chórzystom przez Zarząd Główny Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr. Na początku zebranych powitał ks. bp Marian Niemiec. Koncert zwieńczył zaś wspólny występ obu chórów. Usłyszeliśmy jeszcze trzy pieśni, finalnie z „Modlitwą” (Ojcze nasz), do muzyki Mirosława Bliwerta. Rzęsiste brawa były nagrodą za trud występu.

Jak na jubileusz przystało, nastąpił czas składania życzeń i gratulacji, m.in. przez władze Związku oraz delegacje ewangelickich chórów kościelnych (Mikołów, Żory, Mysłowice, Świętochłowice). Dopełnieniem sakralnej części jubileuszu było spotkanie w gospodzie skansenu, połączone z poczęstunkiem.

Na przestrzeni lat Largo Cantabile uświetniało uroczystości parafialne, ale także występowało wielokrotnie na zewnątrz, w kościołach lub obiektach świeckich. Chórem dyrygowała wielu znakomitych chórmistrzów, m.in. Fritz Lubrich, Jan Gawlas, Karol Stryja, a ostatnio Aleksandra Maciejczyk.

Largo Cantabile nagrało kilka płyt, w tym: „Pasja i zmartwychwstanie w ewangelickiej muzyce Ziemi Śląskiej” i „Z pieśnią ewangelicką przez rok kościelny”. Jest chórem mieszanym. Aktualnie liczy 25 osób. Niebawem przygotowuje program kolędowy, z którym wystąpi w macierzystym kościele oraz w innych miejscach, podczas przedświątecznych spotkań kolędowych.

Zacnemu jubilatowi należy życzyć, by dalej uświetniał śpiewem wszelkie uroczystości kościelne i wciąż godnie reprezentował się poza murami parafii w myśl znanej sentencji: „Bogu na chwałę, ludziom na pożytek”.

*Jan Maria Dyga
przedstawiciel Chóru
Largo Cantabile*

Rok 5.

Katowice, grudzień 1924.

Nr. 12.

ŚPIEWAK ŚLĄSKI

MIESIĘCZNIK LITERACKO-MUZYCZNY
ORGAN KÓŁ ŚPIEWACZYCH NA ŚLĄSKU

Cena egzemplarza dla Kół
10 groszy. - Dla nieczłonków
Związku 15 groszy.

CZEŚĆ



PIEŚNI!

P. K. O.
Nr. 300151 — Katowice
Jan Fojcik.

Sekretariat, Redakcja i Administracja: Katowice, ul. ks. Damrota 4, p.

Zjednoczenie

Inicjatywa polegająca na stworzeniu organizacji integrującej polskie Związki Śpiewacze była młodym pomysłem, bo miała zaledwie kilka lat, względem stanu z 1924 roku.

Pomysł nie miał masowych przeciwników idei zjednoczenia, natomiast nie można powiedzieć, iż nie było wyzwań związanych z tym przedsięwzięciem. Jednym z nich były różne poglądy członków części Związków, co spowodowało trudności w dojściu do porozumienia.

Pierwsza taka próba miała miejsce podczas I Wszechpolskiego Zjazdu Śpiewaczego w Warszawie. Niestety, inicjatywa nie była dostatecznie przygotowana, w związku z czym niczego konkretnego nie udało się załatwić. Podczas II Wszechpolskiego Zjazdu Śpiewaczego w Poznaniu dokonano pewnych postępów. Postanowiono sporządzić projekt ustawy i zwołać Zebranie Zarządów konkretnych Związków, co może nie było dużym progresem, jednak zawsze był to kolejny krok ku idei zjednoczenia. Zebranie miało miejsce 7 grudnia 1924 roku w Warszawie. W wydarzeniu brały udział liczne reprezentacje związkowe. Były to: Związek Wielkopolski (reprezentowany przez dr Opieńskiego, prof. Raczkowskiego i druhów Barwickiego oraz Kaczmarka), Związek Pomorski (reprezentowany przez prezesa, druha Makowskiego i ks. Patrona Lewandowskiego), Związek Śląski (reprezentowany przez prezesa prof. Imielę i druha Fojcika), Związek Mazowiecki (reprezentowany przez prezesa druha Kaczyńskiego i majora Niezgodę), Związek Kielecki (reprezentowany przez prof. Kamińskiego i druhów Ma-

zura i Fgiejmana). Dodatkowym gościem, który przybył na zebranie był prof. Maszyński, a przewodniczącym obrad został dr Opieński. Przewodniczący ze smutkiem stwierdził nieobecność jednego z istniejących w Polsce Związków Śpiewaczych, a mianowicie: Związku Małopolskiego.

O ile dyskusje o projektach ustaw i ostatecznych postanowieniach były burzliwe, to warto zaznaczyć, że w każdym związku była dobra wola i chęć dojścia wspólnie ze wszystkimi do porozumienia, a ostatecznie cel został osiągnięty.

Ustalono, że związek ma nosić nazwę Zjednoczenie Polskich Związków Śpiewackich z siedzibą w Warszawie. Odpowiedzialność za zarządzanie organizacją została powierzona Zarządowi Związku nazywanym Radą Naczelną – początkowo Tymczasową Radą Naczelną, dopóki nie zostanie wybrana stała Rada na Walnym Zebraniu delegatów Związków. Określono także w projekcie ustaw, iż przewiduje się istnienie Związków obejmujących swoim działaniem jedno, bądź więcej województw. Związki mają być całkowicie samodzielne i nie mogą być ograniczane w swych działaniach. Zaś dzięki należeniu do Zjednoczenia Polskich Związków Śpiewaczych, Związki będą mogły się ochronić przed konkurencyjnymi organizacjami w swojej najbliższej okolicy działania, co z kolei pomoże w ich skupieniu się na pracy: artystyczno-wydawniczej i organizowania Zjazdów ogólnopolskich.

Maciej Dereń
wolontariusz SZChIO

Założenie Zjednoczenia Polskich Związków Śpiewaczych.

Sprawa stworzenia naczelnej organizacji polskiej, skupiającej Związki Śpiewacze, ma swą historię ciągnącą się od kilku lat.

Jakkolwiek w poszczególnych dzielnicach Polski nie było od początku zasadniczych przeciwników idei połączenia, były jednak różne poglądy i zdania, których wobec braku sposobności zetknięcia się przedstawicieli poszczególnych Związków nie było możliwości wyrównać. Do porozumienia próbowano dojść już na I Wszepolskim Zjeździe Śpiewaczym w Warszawie, jednakże sprawa nie była wtenczas dostatecznie przygotowana, wobec czego nie doszła do skutku. Przy okazji II Zjazdu w Poznaniu udało się porozumieć o tyle, że postanowiono przygotować projekt ustaw i zwołać zebranie Zarządów poszczególnych Związków.

Zebranie to odbyło się dnia 7-go grudnia w Warszawie. Reprezentowane były: Związek Wielkopolski przez Dr. Opieńskiego, prof. Raczkowskiego i druha Barwickiego oraz Kaczmaraka; Związek Pomorski przez prezesa, druha Makowskiego i ks. patrona Lewandowskiego; Związek Śląski przez prezesa prof. Imięle i druha Fojcika; Związek Mazowiecki przez prezesa druha Kaczyńskiego i majora Niezgodę; Związek Kielecki przez prof. Kamińskiego i druha Mazura i Egiejmana. Ponadto jako gość przybył p. prof. Maszyński.

Obradom przewodniczył p. Dr. Opieński, który na początku stwierdził z ubolewaniem, że z istniejących w Polsce Związków Śpiewaczych nie był reprezentowany Związek Małopolski, mający siedzibę we Lwowie.

Projekty ustaw przygotowały Związek Wielkopolski i Związek Mazowiecki. Projekt pierwszy, ujęty krótko w zaledwie kilka paragrafów, nie wszedł pod obrady. Drugi projekt był znów za obszerny i drobiazgowy, z którego powodu wobec kategorycznego sprzeciwu Związków Wielkopolski, Pomorski i Śląski, musiał zostać zmieniony, skrócony i przystosowany do doświadczeń, jakimi służyć mogły Wydziały wymienionych wyżej Związków. Trzeba przyznać, że dobra wola dościsła do porozumienia panowała u wszystkich od początku zebrania, tak że mimo gorących i żywych obrad, zamierzony cel w zupełności osiągnięto.

Związek ma nosić nazwę: Zjednoczenie Polskich Związków Śpiewackich, będzie mieć siedzibę w Warszawie i kierowaną zostanie przez Zarząd, zwany Radą Naczelną. Projekt ustaw, opracowany na zebraniu konstytucyjnym, przewiduje istnienie Związków, obejmujących swą działalnością jedno lub więcej Województw, zupełnie samodzielnymi i nie krepowanymi w swej działalności. Przez przynależność do Zjednoczenia Związki te chronić się będą mogły przed powstawaniem organizacji konkurencyjnych na swym terenie. Głównym celem oczywiście będzie wzmocnienie pracy artystycznej i wydawniczej, tudzież organizowanie Zjazdów ogólnopolskich.

Do tymczasowej Rady Naczelnej wybrany został Wydział Związku Mazowieckiego, i to pp: Kaczyński, prof. Maszyński i major Niezgodę. Tymczasowa Rada Naczelna poczyni starania celem zalegalizowania organizacji i statutu. Związki zaś zobowiązują się przedłożyć statut ten na naj-

bliższych swoich zebraniach delegatów, celem zaakceptowania.

Po dokonaniu tego zostanie zwołane Walne zebranie, które będzie obwołane przez delegatów poszczególnych Związków. Na tem zebraniu zostanie dokonany ostateczny wybór Rady Naczelnej.

Nowy Związek Śpiewaczy na Wojew. Kieleckie.

Na skutek inicjatywy T-wa Miłośników Sztuki w Kielcach, odbyło się w dniu 9 listopada br. zebranie przedstawicieli Kół i Towarzystw Muzyczno-śpiewaczych Województwa Kieleckiego, na którem uchwalono utworzyć Związek Wojewódzki tych Stowarzyszeń z siedzibą w Kielcach.

Zebranie zaszczylił swą obecnością Wojewoda Kielecki, który w wygłoszonym przez siebie przemówieniu wskazał na znaczenie pieśni pod względem ogólnoludzkim jak i narodowo-społecznym. Podjęta inicjatywę zrzeszenia się dla wspólnej pracy na chwałę pieśni powitał z radością, przyrzekając przytem swą pomoc w razie potrzeby.

Zebrani ustalili w głównych zarysach Statut Związku oraz wybrali tymczasowy Zarząd, w skład którego weszli z pośród członków T-wa Miłośników Sztuki w Kielcach p. p.: prof. Witold Kamiński, jako prezes, Dr. Morawski — wiceprezes, Józef Mazur — sekretarz, Stanisław Jasiński — skarbnik, Jan Siuda — gospodarz-bibliotekarz.

Na dalszych członków Zarządu zostali powołani pp.: Egiejman, prezes „Lutni” w Radomiu, K. Czapla, dyrygent „Liry” w Zawierciu, ks. Francuzowicz, protektor „Lutni” w Ilży i p. Otawski, prezes T-wa Miłośników Sztuki w Chmielniku.

Wybranemu Zarządowi poruczono dalsze prace organizacyjne, kładąc przedewszystkiem nacisk na konieczność urzędzenia na wiosnę przyszłego roku konkursowego Zjazdu Kół Śpiewaczych Województwa Kieleckiego.

Od Wydziału.

Z posiedzenia Wydziału z dnia 25 11.

Obecni byli druhowie prezes i wiceprezes, oraz druhowie Kowalczyk, Krawczyk, Kurzawa, Niezsporek i Fojcik.

1. Do Związku przyjęto tow. „Harmonia” z Woszczyce, okręg żorski.
2. Badano projekt ustaw dla Związku Wszepolskiego Kół Śpiewaczych, wyznaczając jako delegatów na zebranie konstytucyjne prezesa i sekretarza.
3. Obradowano nad sprawą wydania śpiewników, dyrygenta związkowego i kursu dla dyrygentów, który ma zostać przeprowadzony na wiosnę przyszłego roku.
4. Zatwierdzono nowowybranych członków wydziału okręgu król-huckiego.
5. Ustalono zasadniczy program V śląskiego Zjazdu śpiewackiego, który się będzie przedstawiał następująco:

w sobotę, dnia 30 maja wiecz. uroczyste otwarcie Zjazdu w teatrze w Katowicach, w niedzielę przed południem nabożeństwo polowe i próby chórów masowych, po południu pochód i występy chórów masowych i okręgowych.

Chorał po raz trzeci

Pasjonaci chorału gregoriańskiego i polifonii już po raz trzeci mieli okazję do rozwijania swoich umiejętności. W dniach 14-20 lipca we Wrocławiu odbył się Ogólnopolski Kurs Chorału Gregoriańskiego «Convivium Gregorianum», organizowany przez Fundację Lumen de Lumine. Kolejna edycja zaangażowała prawie 50 osób z Polski i zagranicy (m.in. z Niemiec, Ukrainy czy Włoch). Śląski Związek Chórów i Orkiestr był po raz pierwszy patronem honorowym naszego wydarzenia.

Program kursu objął interpretację chorału gregoriańskiego na podstawie pierwszych źródeł pisanych z X i XI wieku. Uczestnicy skorzystali z trzech poziomów. Pierwszy skierowany był do osób pragnących nauczyć się czytać zapis chorałowy i śpiewać proste antyfony z psalmami. Drugi poruszał tematykę podstaw semiotyki gregoriańskiej, a także neum jedno-, dwu- i trzydźwiękowych, prostych śpiewów części stałych i zmiennych mszy. Poziom trzeci z kolei skupiony był wokół neum złożonych i szczegółowych zagadnień estetyki gregoriańskiej.

Kursanci brali także udział w codziennej mszy świętej po łacinie, sprawowanej naprzemiennie – trzy dni w porządku liturgicznym sprzed Soboru Watykańskiego II (tzw. Mszy trydenckiej) i trzy dni w porządku posoborowym. Słowo Boże skierowali do uczestników o. Karol Cetwiński OSB oraz ks. Natan Korsak-Kędzierski.

Dzień rozpoczynał się śpiewaną jutrznią w kaplicy domu Zgromadzenia Sióstr Św. Elżbiety we Wrocławiu, gdzie uczestnicy i organizatorzy mieli swoją bazę noclegową. Tam też odbywały się zajęcia i próby śpiewu. Msze i nieszpory celebrowane były w różnych kościołach Wrocławia m.in. w Kolegiacie Św. Krzyża i Św. Bartłomieja, w kościele Św. Marcina, w kościele Św. Macieja czy w kaplicy Zgromadzenia Sióstr Urszulanek Unii Rzymskiej. Nieszporom i mszom towarzyszyła muzyka polifoniczna. W tym roku, zwyczajem lat minionych, miała również miejsce Msza Requiem za duszę śp. księcia Henryka IV Probusa (1257-1290). W ostatni dzień kursu mszę sprawowano przy srebrnym ołtarzu głównym Archikatedry Św. Jana Chrzciciela we Wrocławiu.

Wykładowcami byli absolwenci polskich i zagranicznych uczelni muzycznych m.in. Pontificio Istituto di Musica Sacra w Rzymie, Akademii Muzycznej im. K. Lipińskiego we

Wrocławiu oraz Akademii Muzycznej im. I.J. Paderewskiego w Poznaniu – o. Karol Cetwiński OSB z Opactwa Benedyktynów w Tyńcu, prof. Marta Kierska-Witczak oraz Łukasz Czartowski.

Chorał gregoriański zgromadził swoich pasjonatów w każdym wieku, osoby duchowne i świeckie, które połączyła idea wspólnego doświadczenia niezwykle intensywnego tygodnia pracy i modlitwy w świetle kultury muzycznej Kościoła, w historyczno-religijnym centrum Wrocławia – na Ostrowie Tumskim.

Zakończony kurs oceniony został przez uczestników jako wartościowe wydarzenie. Organizatorów niezmiernie cieszy fakt, że nie zabrakło ludzi młodych, w tym również studentów.

Goście docenili zróżnicowanie stylistyczne prezentowanej muzyki – chorału gregoriańskiego śpiewanego według bogactwa tradycji wykonawczej solo, w technice alternatim,





Łukasz Czarowski, współzałożyciel Fundacji Lumen de Lumine i kierownik artystyczny jej projektów, dyrygent zespołu wokalnego Lumen de Lumine



Wykładowcy i uczestnicy III Ogólnopolskiego Kursu Chorału Gregoriańskiego wraz z wolontariuszami i członkami Schola Gregoriana Vratislaviensis – Lumen de Lumine przed portalem głównym Archikatedry Św. Jana Chrzciciela we Wrocławiu, fot. materiały organizatora

renesansowej polifonii i współczesnych kompozycji chóralnych.

Po wielu ubogacających doświadczeniach, pełni entuzjazmu wybiegamy myślą w przyszły rok i planujemy organizację IV już edycji wydarzenia. Wierzymy, że ma ono potencjał, dzięki któremu wpisze się na stałe w panoramę kulturalno-religijnych wydarzeń we Wrocławiu i na Śląsku.

Serdecznie dziękujemy Śląskiemu Związkowi Chórów i Orkiestr za objęcie patronatem honorowym naszego wydarzenia. W szczególności dziękujemy prezes Weronice Czech oraz Kamilowi Gojowemu za okazane nam zaufanie i każdą formę wsparcia naszego wydarzenia.

*Marcin M. Pawlas
Członek Zarządu Fundacji
Lumen de Lumine*



Msza święta, w tle późnogotycki ołtarz „Zaśnięcia Panny Marii” w kościele Świętego Krzyża na Ostrowie Tumskim, fot. materiały organizatora

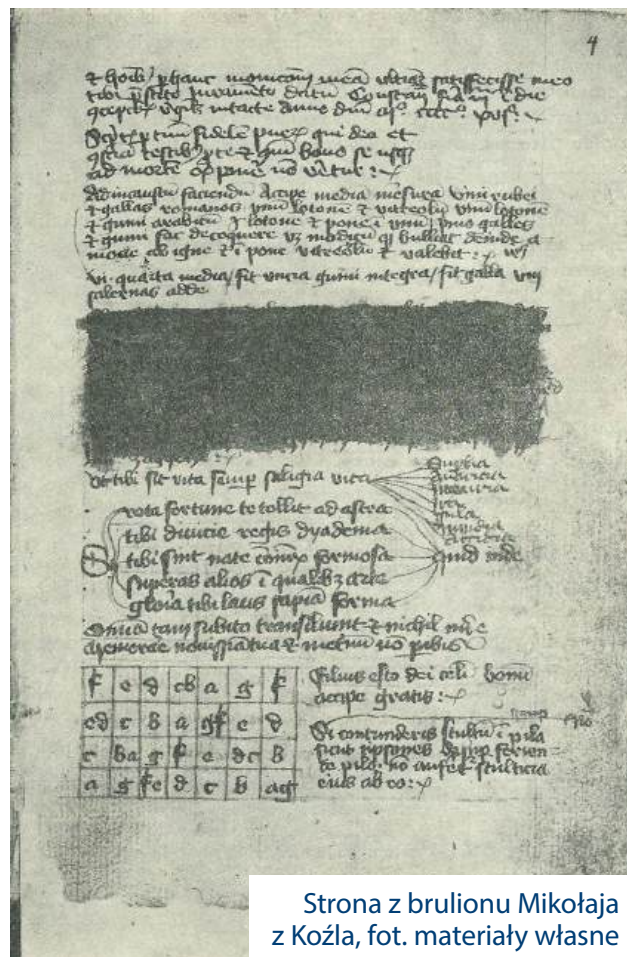
Miłość do pieśni i miłość w pieśni – niejedno mają imię

Najstarszy zapis ludowych piosenek ze Śląska pochodzi z początku XV wieku. Dokonał go wędrowny kaznodzieja Mikołaj z Koźła w roku 1416. Istnieje brulion z tymi notatkami, przechowywany w Bibliotece Uniwersytetu Wrocławskiego i nawet kilka lat temu był wystawiony w ratuszu wrocławskim na specjalnej ekspozycji śląskich cymeliów. Ciekawostką jest to, że jedna z pieśni została przez nabożnego franciszkanina zapisana a następnie starannie zamazana. Była bowiem frywolna, a brulion mieścił też notatki do kazań. Ale od czegoż współczesna technika. Rzecz całą wydobyto na światło dzienne. Notatka ta dowodzi, że muzyka i śpiew towarzyszyły mieszkańcom Śląska, podobnie jak zapewne każdego zakątka na świecie, na co dzień, a nie tylko podczas nabożeństw czy zabaw dworskich. Nic dziwnego, że gdy tylko warunki były sprzyjające, muzykowanie rozwijało się bujnie, jak ogród po deszczu w ciepłe dni lata.

Oczywiście są także inne pieśni, starsze, które znamy z rozmaitych manuskryptów, lecz są to najczęściej utwory kościelne lub dworskie. Jedną z nich także zanotował ów wędrowny kaznodzieja, Mikołaj z Koźła. W uwspółcześnionym języku przedstawia się tak: „Stała nam się nowina, Nigdy taka nie była. Maria syna powiła, Panieństwa nie straciła [...]”. Ta pieśń po raz pierwszy została zapisana na Śląsku w 1442 roku. W Bibliotece Uniwersytetu Wrocławskiego jest też rękopis z wersją w języku staroczeskim. Opublikowano go w 1829 roku w „Monatschrift von und für Schlesien”. Zaczyna się ten tekst tak: „Stalat sye gest wyecz dywna”. Śląski tekst zachowany jest w dwóch wersjach, które opublikowano ze starych manuskryptów także w XIX wieku. Jedna z nich brzmi następująco:

„Stałać sie rzecz wielmi dziwna
Panna syna porodziła
Przeze wszej stradze cielesnej
Toć jest dziwne a nowe”.

Druga wersja jest podobna, lecz różni się dalszą częścią tekstu. To te wersy zanotował w swoim słynnym brulionie Mikołaj z Koźła. Wkrótce potem stała się rzecz jeszcze dziwniejsza. Otóż wedle schematu tego tekstu i na melodię tej kolędy, powstała ludowa ballada o pewnym kryminalnym zdarzeniu. Śpiewana była już w średniowieczu na śląskich dworach



Strona z brulionu Mikołaja z Koźła, fot. materiały własne

przez minnesingerów i trubadurów, zaś stamtąd zapewne dotarła do karczm i na miejskie place, gdzie ze swymi popisami pojawiali się wędrowni śpiewacy zwani rybałtami. Na Górnym Śląsku znanych jest aż 10 jej wariantów. Jedna z wersji zanotowana została w Piekarach przez Łukasza Wallisa, maszynistę górniczego z kopalni Rozbark oraz zbieracza tradycyjnych pieśni, przysłów i podań. On też zanotował jedną z czterech bytomskich wersji owej ballady. Do tego dodajmy jeszcze dwa warianty z cieszyńskiego i po jednym z Międzybórz, Mysłowic i Łąki koło Pszczyny. Szczególnie ta ostatnia wersja jest ciekawa, bo wprost mówi, gdzie opisywany wypadek się zdarzył. Rozpoczyna się mianowicie tymi słowami: „Przyszła nam z Polski nowina, Że pani pana zabiła”. Być może ta wersja jest więc najbardziej rodzimą i pierwotną, bo pieśń opowiada o faktach odnoto-

B. Łąka (pow. pszczyński). Jan Kupiec 1866–1909. Ze zbiorów Józefa Londzina.



Przysła nam z Pol-ski no-wi - na, przysła nam z Polski
no-wi-na, że pa-ni pa-na za-bi-la, że pa-ni pa-na
za-bi - la.

Przysła nam z Polski nowina,
Że pani pana zabiła.
W ogródeczku go schowała,
Lilije na nim nasiła.
Rośnij, lilijko, wysoko,
Jak mój mąż leży głęboko.
Jeszcze do domu nie doszła,
A już lilija urosła.
Wejrzyjże dziewczę w czarny las,
Jeśli nie jedzie kto do nas.
Ej, jada, jada panowie,
Naszego pana bratowie.

Po czymżeś ty ich poznała,
Kiedys z nimi nie gałała.
Po tych konieczkach siodlatych
I po czapczkach rogatych.
Gdy przyjechali przed wrota,
Nie widzieli swego brata.
Jeno wysła sama pani
Na to jej przywitanie.
Cóżes ty, pani, robiła,
Żeś sobie fartuch skrwawiła?
Toćiem indyka zabiła,
Bym panom ucztę zrobiła.

Tekst piosenki, fot. materiały własne

wanych przez kronikarza królewskiego Jana Długosza pod rokiem 1466. Otóż właściciel Łęczeszyc na Mazowszu Jakub Boglewski zamordowany został przez żonę Dorotę i jej kochanka. Na nich z kolei pomścił zabitego jego brat, wojewoda Mikołaj. Długosz o wypadku tym napisał, że „[...] od przyjęcia w Polsce wiary chrześcijańskiej nie było podobnego przypadku [...]”. Znacznie lepiej jest jednak znana taka oto wersja opowieści o tym zdarzeniu: „Zbrodnia to niesłychana, pani zabiła pana...”. Tak, tak. To początek ballady „Lilie” Adama Mickiewicza, umieszczonej w zbiorze „Ballady i romanse”, o czym uczą – a przynajmniej uczyli w szkołach, gdy ja do nich uczęszczałem. Nie wspominano jednak o samym zdarzeniu i o tym, że zanim wieszcz o nim napisał, opisywane było w śląskich pieśniach. Ten sam wątek – o czym w szkołach już raczej nie wspominano – podjął w wierszu „Ballada” Teofil Lenartowicz, a Jan Kasprówicz już w tytule jednego ze swych utworów wyjaśnia, w czym rzecz: „Pieśń o pani, co zabiła pana”. Dodajmy jeszcze utwór sceniczny Ludwika Hieronima Morstina i operę Szopskiego, a będziemy mieli panoramę wykorzystania jednego z najpopularniejszych motywów literackich, który – przypomnę – w śląskich pieśniach objawił się kilka stuleci prędej.

mein Herz nicht alt. :.

124.

O Tannenbaum, o Tannenbaum, wie treu sind deine Blätter! Du grünst nicht nur zur Sommerzeit, nein, auch im Winter, wenn es schneit. O Tannenbaum o Tannenbaum, wie treu sind deine Blätter!

„O Tannenbaum”, fot. materiały własne

Jest jednak pewna ludowa śląska piosenka, która znana jest na całym świecie i w różnych językach bywa śpiewana. Pomiedzy 1530 a 1580 rokiem piosenka ta została zapisana, a jest ona pochwałą jodełek – drzew zawsze zielonych i świeżych – które przeciwstawione są więdnącej miłości niewiernego kochanka. Na przełomie XVI i XVII wieku po piosenkę tę sięgnął Melchior Franck, zapisując ją i wzbogacając ją artystycznie. O Melchiorze Francku wiadomości są skąpe. Rodzice byli typowymi przedstawicielami mieszczaństwa śląsko-łużyckiego. Zapewne wcześniej zauważono muzyczne skłonności Melchiora, bo zapewniono mu naukę w tym kierunku. W 1597 roku w Zittau pojawił się znakomity kompozytor i teoretyk muzyki Christoph Demantius z Liberca. Był miejscowym kantorem i nauczycielem muzyki. Uczył też Melchiora Francka. Były to czasy niezwykłego i powszechnego rozwoju życia muzycznego, co wiązało się z nową religijnością, związaną z reformacją. To przełożyło się także na nową świecką obyczajowość i potrzeby życiowe. Melchior Franck w roku 1603 mając 23 lata, został nadwornym kapelmistrzem księcia Jana Kazimierza Wittelsbacha w Coburgu – 70 km na północ od Norymbergi. Na posadzie tej pozostał już do końca życia. Niestety, skończyło się ono w atmosferze wielkiej, osobistej tragedii; bowiem zmarły jego dzieci, po nich żona, a na koniec spolegliwy protektor, książę Jan Kazimierz. Szalała Wojna Trzydziestoletnia ze wszystkimi najgorszymi tego konsekwencjami. Kompozytor odszedł ze świata 1 czerwca 1639 roku, jako nędzarz. Jednakże piosenka o jodełkach zagościła w wielu śpiewnikach. W XIX wieku zwrócił na nią uwagę lipski pastor Ernst Gebhard Salomon Anschütz. Był wirtuozem, multiinstrumentalistą, kantorem i organistą, a także nauczycielem muzyki. Napisał znakomity podręcznik dla początkujących, który uczynił dostępnym dla wszystkich, rezygnując z należnych mu tantiem – chociaż z żoną i siedmiorgiem dzieci żył więcej niż skromnie. W 1824 roku do pierwszej zwrotki owej starej ludowej piosenki dopisał on dwie zupełnie nowe zwrotki. W ten sposób powstała jedna z najsłynniejszych, najpopularniejszych piosenek bożonarodzeniowych, po którą sięgają artyści na całym świecie. Jej tytuł w oryginale brzmi: „O Tannenbaum”. Zatem jedna ze starych śląskich ludowych piosenek stała się jednym z najpopularniejszych utworów w światowym reperturze.

Nie jedyny to przypadek, gdy śląska ludowa muzyka, śląska pieśniczka, staje się muzycznym dziełem światowej sławy, lecz o tym – jeśli taka będzie Państwa wola – opowiem innym razem. Natomiast teraz chciałbym jesz-

Chcy ja na pannu żałować
Nie chciałaf mi trochy dać
memu koni owsa.
Mnisz-li ty, panno, bych był mał
u mnief wisi jako cał
nożyk przy biedrzycy.
Rożży, panno, świeciczku
Przysuczywa dratwiczku
jako pirwe było.
Na pisane pierzynie
Dam sobie do wole piwa i medu.
Rożży, panno, kahanec
Ohledawa hnet winec
jeszcze li je cał.....

Tekst piosenki frywolnej, fot. materiały własne

cze na krótko powrócić do najstarszych zapisów śląskich pieśni ludowych w zachowanych manuskryptach. Tym razem rzecz dotyczyć będzie nie muzyki na Święta Godnie – jak na Śląsku po dziś dzień mawia się o czasie Świąt Bożego Narodzenia – lecz związanej ze Świętami Wielkiej Nocy, a dokładniej Wielkiego Tygodnia. Otóż w zbiorach wrocławskiej biblioteki uniwersyteckiej znajduje się manuskrypt, będący kompletnym scenariuszem widowiska pasyjnego. Pochodzi z pierwszej połowy XVI wieku. I oto wśród niezwykle dramatycznych scen Męki Pańskiej opisywanej podniosłe, by nie rzec, patetycznie, pojawia się piosenka o treści lekkiej – lekkiej, a nawet nieco frywolnej. I znów, pieśń tę znamy dziś znakomicie i jest ona bardzo często umieszczana w repertuarze

zespołów folklorystycznych. Bywa też chętnie śpiewana przy różnych okazjach biesiadnych – przy czym pojawia się w najróżniejszych wersjach. Wszystkie one jednak mają jeden i ten sam leitmotiv; mianowicie jest to rozmowa matki z córką na temat zamążpójścia. Matka doradza córce, kogo powinna wybrać na męża. Pojawiają się różne zawody rzemieślnicze, lecz córka wszystkie propozycje odrzuca, wynajdując ich najróżniejsze mankamenty. Aż wreszcie z ochotą wybiera pisarza. Chodzi rzecz jasna o pisarza pracującego na urzędzie i świadczącego także różne usługi ludziom. Jedna z wersji bliższej naszym czasom, posiada następującą puentę, uzasadniającą taki właśnie wybór dziewczyny: „Bo tyn pisorz pisze listy, je u niygo piniondz isty.”

I tak oto rozpoczęliśmy od frywolnej piosenki, mówiącej o zmysłowych związkach miłosnych, następnie pojawiła się zdrada i zbrodnia, potem melancholia i smutek niewierności a na koniec związek z rozsądkiem – a nawet, nie bójmy się tego powiedzieć, z wyrachowania – który wszystkie te pułapki namiętności, wyklucza. Czyż te ludowe śląskie pieśniczki w lakonicznej formie nie zawierają tego, z czym od wieków zmagają się wielka światowa literatura? Lakonicznej, co nie znaczy uboższej, a z pewnością równie pięknej.

Jerzy Ciurlok

dziennikarz, felietonista, prezenter radiowy, satyryk, humorysta, poeta, peregrynator po przeszłości i teraźniejszości Śląska. Od 1986 roku współtworzy Kabaret Masztalskich, który spopularyzował w Polsce i nie tylko śląski humor i śląską mowę. Autor oraz współautor książek, płyt, programów telewizyjnych, audycji radiowych i artykułów prasowych

136

Trzysta buczków itd.
Czy chceś młynarza?
Nie chce, nie pójde,
Nie chce murarza!
Bo on bardzo łabrze szaty,
A w stnie jest ten roboty.
Nie chce, nie pójde,
Nie chce murarza!

Trzysta buczków itd.
Czy chceś tesarza?
da chce, ja pójde,
da chce tesarza!
Bo ten tesarz robi ładnie,
Nie boi się, że on spadnie,
da chce, ja pójde,
da chce tesarza!

C.
J. Gólfus 1889, śluc. W'ien. – Pol. Maszalsk.

W ogrodzie na wodzie itd.
Czy chceś krawczyka?
Nie chce,
Nie wezmę,
Nie chce krawczyka!
Bo krawiec szyje igłą,
A ja sa rada igras,
Nie chce krawczyka!
W ogrodzie na wodzie itd.
Czy chceś młynarza?

W ogrodzie na wodzie itd.
Czy chceś krawczyka?
Nie chce,
Nie wezmę,
Nie chce krawczyka!
Bo krawiec szyje igłą,
A ja sa rada igras,
Nie chce krawczyka!
W ogrodzie na wodzie itd.
Czy chceś młynarza?

W ogrodzie na wodzie itd.
Czy chceś krawczyka?
Nie chce,
Nie wezmę,
Nie chce krawczyka!
Bo krawiec szyje igłą,
A ja sa rada igras,
Nie chce krawczyka!
W ogrodzie na wodzie itd.
Czy chceś młynarza?

137

Nie chce,
Nie wezmę,
Nie chce młynarza!
Kieby nie ludzkie otreby,
Wyszczerały młynarz zęby,
Nie chce młynarza!
W ogrodzie na wodzie itd.
Czy chceś krawczyka?

Nie chce,
Nie wezmę,
Nie chce krawczyka!
Bo krawiec szyje igłą,
A ja sa rada igras,
Nie chce krawczyka!
W ogrodzie na wodzie itd.
Czy chceś krawczyka?

Nie chce,
Nie wezmę,
Nie chce szewczyka!
Bo u szewca wszystko bydlę,
Dwa kopyta, jedno uszko,
Nie chce szewczyka!
W ogrodzie na wodzie itd.
Czy chceś pisarza?

Nie chce,
Nie wezmę,
Nie chce pisarza!
Bo pisarz pisze listy,
Jest u niego piętak listy,
To chce pisarza!

D. Cieszyński, Słobica i Żuków.
Dwór. Gólfusowa 1908 – A. Maszalsk.

W audie, w ogrodzie dżony kół po – da, córka go tam gra – bi – ja,
matka się jej – da – da – da. Czy chceś, czy pójdziesz, czy chceś kół po – da?

W audie, w ogrodzie dżony kół po – da, córka go tam gra – bi – ja,
matka się jej – da – da – da. Czy chceś, czy pójdziesz, czy chceś kół po – da?

E. Roček.
Złoty Słownik 1908 – Jan Twardo.

W audie, w ogrodzie dżony kół po – da, córka go tam gra – bi – ja,
matka się jej – da – da – da. Czy chceś, czy pójdziesz, czy chceś kół po – da?

W audie, w ogrodzie dżony kół po – da, córka go tam gra – bi – ja,
matka się jej – da – da – da. Czy chceś, czy pójdziesz, czy chceś kół po – da?

Piosenka to rozmowa matki z córką na temat zamążpójścia, fot. materiały własne

Działalność chóru korporacyjnego na przykładzie Chóru Olivii Centre z Gdańska



Poniższy artykuł przedstawia podstawowe aspekty dotyczące powstania i działalności Chóru Olivii Centre w największym centrum biznesowym w Polsce. Autorka w skrócie opisuje drogę powstania i rozwoju zespołu, a także analizuje jego działalność artystyczną.

Chór Olivii Centre jest pewnego rodzaju autorskim projektem muzycznym, który zrzesza kilkanaście prestiżowych i znanych na rynku firm. Zaczęło się od pasji dyrektora farmaceutycznej firmy Bayer Remigiusza Wojciechowskiego: „Już wcześniej na poziomie amatorskim śpiewałem w kilku chórach. Zawsze sprawiało mi to ogromną radość. Po latach chciałem powrócić do swojej pasji, ale okazało się, że nie mam z kim śpiewać. A skoro nie było chóru, to stwierdziłem, że trzeba go stworzyć w naszej firmie. Pomysł się spodobał. Nawet uzyskaliśmy dofinansowanie, znaleźliśmy fantastyczną dyrygentkę...” Po upływie mniej niż roku, chór pracowniczy firmy Bayer stał się chórem całej Olivii Centre, a celem jego istnienia było przede wszystkim rozwijanie wspólnej pasji – śpiewu.

Istotnym zjawiskiem przy doborze chórzystów było to, żeby każdy pozostawał otwarty na rozwój i ciężką pracę, a także był dyspozycyjny w terminach prób. Warto również podkreślić, jak istotną rolę w nowo powstałym zespole muzycznym odgrywał dyrygent. Stał się on mentorem, nauczycielem, psycholo-

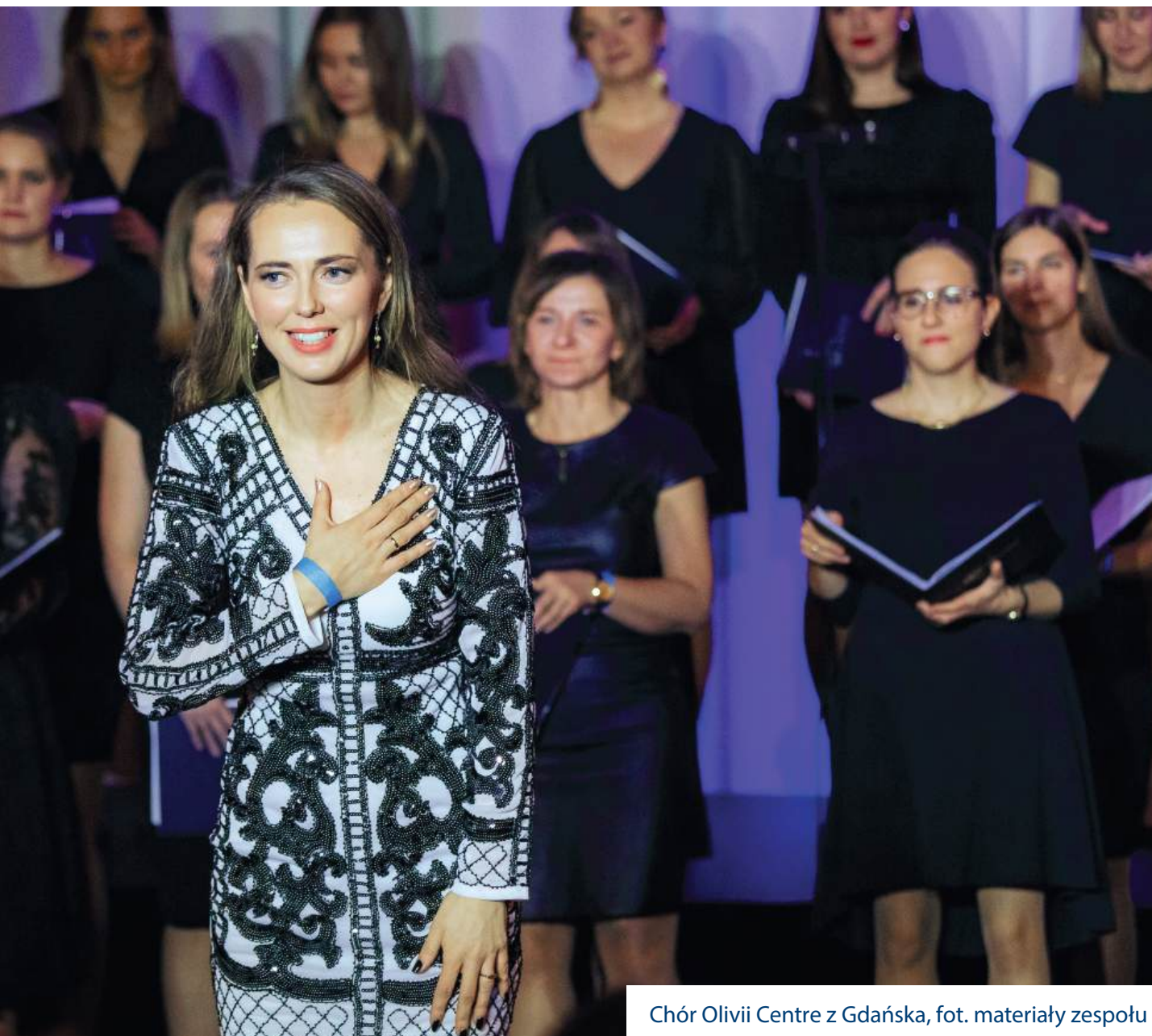
giem, przyjacielem, a także osobą, która w zespole amatorskim dąży do profesjonalizmu, uwzględniając fakt, iż chórzyści znajdują się na różnym etapie swojej drogi artystycznej. Często w nauczaniu muzyki występuje pewna dwutorowość, która opiera się na synergii dwóch sposobów nauczania: nauczaniu muzyki dla celów muzykowania profesjonalnego i muzykowania amatorskiego.

Chór Olivii Centre jest prowadzony zaledwie od 6 lat, a jego początki były niezwykle trudne. Praca od podstaw sprawiała pewne kłopoty, pojawiały się problemy na tle emi-

¹ Biurowiec to nie tylko stal i szkło <https://www.trojmiasto.pl/praca/Biurowiec-to-nie-tylko-stal-i-szklo-dlatego-w-OBC-spiwaja-n139848.html> dn. 03.11.2024 r.

² A. Michalski, *Ontologia pedagogiki muzyki europejskie systemy edukacji muzyki*, Gdańsk 2015, s. 15

³ W. Stephen Smith, *Nagi głos – „wholistyczne” podejście do śpiewu*, Inowrocław 2018, s. 190.



Chór Olivii Centre z Gdańska, fot. materiały zespołu

syjnym, artykulacyjnym, oddechowym, harmonicznym. Jednak z czasem zespół rozwinął swoje skrzydła i na dzień dzisiejszy można otwarcie powiedzieć, że jego osiągnięcia są imponujące. Chór Olivii Centre wydał debiutancką płytę *Dobre Tony*, bierze aktywny udział w konkursach chóralnych i festiwalach (zdobył Złote Pasma na XIX Ogólnopolskim Konkursie w Chełmnie oraz brązowe dyplomy na XX Międzynarodowym Festiwalu Mundus Cantat Sopot i Pomerania Cantat w Słupsku), stale koncertuje przed szeroką publicznością na prestiżowym 34. piętrze najwyższego punktu na Pomorzu – Olivia Star. Bierze też udział w projektach współpracy międzynarodowej, jak np. z chórem z Norwegii, angażuje się w działania charytatywne (Koncert dla Ukrainy, zbiórki dla Centrum Opieki Wytchnieniowej w Gdańsku itp.), a w sierpniu

2024 roku wziął udział w projekcie Filharmonia pod Gwiazdami w Bydgoszczy, brawurowo wykonując *Carminę Buranę* C. Orfa wraz ze znakomitymi chórami z Niemiec i Polski.

Wzięcie odpowiedzialności za swój śpiew w danym zespole muzycznym pomaga chórzystom stać się bardziej odpowiedzialnymi ludźmi, a to podstawowy krok do dorosłości, jak również radzenia sobie z karierą zawodową i życiem osobistym, co bywa nieraz skomplikowane. Możliwe, że dzięki powstaniu 40-osobowego chóru przy korporacji, w największym centrum biznesowym w Gdańsku, zainspirujemy inne centra biurowe i firmy, które będą podążać naszym śladem – podsumowuje Remigiusz Wojciechowski.

*Wiktoria Pagięła
dyrygentka Chóru
Olivii Centre z Gdańska*

Regijōnalnŏ roztōmajtość ślōnskiy gŏdki a jeji kodyfikacyjŏ

spoziyrani refleksyjnych używōczŏw w kōntekście jynzykowyj rewitalizacyje

(...)

5. Narratyw: pluricyntryczność choby rozwiŏnzani.

Niykierzi respōndynciŏ a respōndyntki deklarowali sie za zwolynnikŏw tworzyniŏ pi-sanyj wersyje gŏdki, ale pokazowali na to, iże by trza zrychtować pŏrã ōdrymbnych waryjantŏw. Niyma podug nich moŏne nolyż kŏmprŏmis w rŏmach cołkigo Gŏrnego Ślōnska, yno w myńszych subregijōnach:

„Znaczy jŏ jest jak nŏbarzij za tyj, tylko boja sie, że jest to mało moŏliwy, żeby wszyscy byli zadowolŏni. (...) bo kaŏdy mŏ swoja odmiana. (...) I myśla, że to jest nie do przeskoczynia czy w łatwi sposŏb nie jest do przeskoczynia, natomiast jak nŏbardzij zech jest za tyj. Tylko albo musi jeszcze dzieś tam trocha czasu upłynŏnć, albo trzeba by skodyfikować tyn ślōnski dlŏ tich wiãkszych odmian. No my na przykład, chociaŏ sŏł ty rŏznicy trocha dzieś tam juŏ pod Kyndzierzyna, w tich strŏnach pod Raciborza, ale myśla, że tukej my sŏł w stanie dojś jako taki subregiŏn do jakiegoś porozumiynia, jak by to mogło wyglŏndać. (...) Na pewno wymagało by [to] takich nŏprzŏd bardzo sztyrockich socjolingwistycznych badań, żeby sprawdź, jak by to podzielić i żeby potym juŏ fleksyjnie, gramatycznie to wziŏnć pod uwaga i żeby to skodyfikować i zobaczyć, moŏe potym ewyntualnie z tego stworzyć jedno wspŏlne taky nadrzyndny literacki albo sie zgodzić na kilka literackich odmian, tak jak na przykład jest tyn dolnoserbołuŏzki i gŏrnoserbołuŏzki. Bo jest serbołuŏzki, ale sŏł dwie odmiany. No gadŏł, u nŏs na pewno by było wiãcyj tich odmian i moŏe by trza było tak to zrobić.” (OPR)

„Naše situace je podobná na situaci, v jaké byli Norové v 19. století, kteří nakonec skončili s větším počtem spisovných jazyků, nebo na situaci Lužických Srbů (...) Zkrátka jazyk v každé části Slezska je jiný a v rámci nějakých větších regionů s koherentní identitou jako je Těšínsko nebo opolská část je nutno pracovat s tím jazykem, jaký tam je, na jaký tam ti lidi jsou zvyklí. Zprvė proto, že jiný pro ně stejně nikdy nebude přijatelný, že to není jejich jazyk. Gliwicki jynzyk to niyma nasz jynzyk. Nasz jynzyk to niyma opawski jynzyk, a opawski jynzyk to niyma opolski jynzyk. (...) [Jinak] by to byla

strašná škoda a fakticky by to popřelo smysl celého jazykově-záchranného snažení ve Slezsku.” (FM)

„Wiele jest takich przykładŏw, ktŏre mŏwiŏm, że kodyfikacja jako całość jest niemoŏliwŏ, bo by zaszkodziła bardzo tej mowie. (...) Natomiast jakby sie udało uporządkować pewne przestrzenie, pewne obszary, ktŏre sŏm bardzo podobne i spŏjne i dla nich stworzyć jakiś tam zapis. (...) Jak by takŏ rada programowa, ktŏrŏ to tworzi uznała: mŏmy pŏra regiŏnŏw, mŏmy cieszyński, mŏmy pszczyński, bo to banŏm wszystko roztŏmajte, jest opolski, ale opolski juŏ dzieli sie na ta czynść pŏłnocnŏ i pŏłudniowŏ... I dla poszczegŏlnych fragmyn-tŏw stworzyć jakiś taki kod.” (OPO)

We dwŏch zacytowanych przypŏdkach respōndynciŏ użyli porŏwnaniŏ ślōnskiy gŏdki do łuzuŏckij z jeji dwŏma literackimi sztandarami. Łuzuŏcki literacki tradycyje siŏngajŏm XVI stolecia a juŏ tedy sformowały sie dwa gŏdkowe cynta kole Chociebuŏa (dolnołuŏzki) a Budziszyna (gŏrnołuŏzki). Jejich ōdrymbność stała sie potym zatela klar, iŏe ani za nacyjowego ōdrodzyniŏ w XIX stolecu niy było juŏ próbŏwano zrychtować jakigosi spŏlneho sztandardu, a dzisio tã ōdrymbność jeszcze ku tymu podkryślŏ wymarci przechodowych dyjalektŏw (Schuster-Šewc, 2014). Tŏŏ trefnijszŏ sie zdŏ być norwesko analogijŏ, kaj powstani dwŏch literackich waryjantŏw je wynikiem dlŏgij spiyarki ō formã gŏdki. Bokmãl je ōparty ō duńsko-norweski miszŏng używanym w XIX stolecu ōd miyjskich elit pŏłedniowyj Norwegije, kieŏ nynorsk wychodzi ze drzynnych zachodnionorweskich wiejskich ōdmian. Zrychtować kŏmprŏmisowy waryjant nigdy sie niy podarziło, a ōba fŏngujŏm do dzisio za rŏwnorzynndne sposoby zŏpisu bez jednego z wyrchu naciepanego mustra wymŏwy – koŏdy śmiy sie dzierzyć swojigo dyjalektalnego zwyku (Rŏyneland, 2009). Dlŏ Gŏrnego Ślōnska mogŏm tyŏ być inspiratywne doświadczenia szwajcarskiy mŏwy rŏmansz abo baskijski. Rŏmansz je potajlowany na piynć ōdmian. Wytworzyni interdyjalektalnyj formy Rumantsch Grischun w roku 1982 a potym jeji implymyntacyjŏ w systymie administracyje a szkołach hned ōd zaczŏntku wywołowały srogi kŏntrowersyje, co yntlich powiydły ku

powstaniu ferajnu Pro Idioms wystympujōnego prociw „wykastrowanemu” a „sztuczny-mu” sztandardowi. Pod ōnego drukym czynść gminōw przijyna za amtowō a szkolnō gōdkā yno swojā lokalnō ōdmianā, kiej nykiere dalij ōstały przy Rumantsch Grischun (Coray, 2008; Bisaz, Glaser, 2015). Za wyynkszy sukces pokōzoł sie euskera batúa – tworzonō ōd kōńca 60. lōt XX stolecio baskijski sztandard ōparty ō cytralne nōrzecza z wkludzōnymi aji elymyntami inkszych, co je dzisio wszechōbecnie przijnty za gōdkā administracyje, szkōł a medyōw, chociōż sztyjc egzystujōm napiynca miyndzy nim a tradycyjnymi lokalnymi ōdmianami, ōd mocki używōczōw widzianymi za barzij autyntyczne (Breda, 2021).

Waryjantym narratywu ō tym, iże trza skodyfikowāc wiyncyj ślōnskich gōdek podle mustra łuzickigo abo norweskiego, je poglōnd, co gōdkā idzie a winno sie skodyfikowāc we jednyj gōwnyj wersyi, nale nykiere regijōny skirz swojij niyzwykłości potrzebujōm ekstra szpecyjalnego traktowaniō:

„[Mioł by sie dogōdać] podug mie całi Wyrchni Ślōnsk krōm Ślōnska Cieszyńskiego. Tam bych zrobiōł inkszy sztandardy. A jeszcze mōm pōra dyalektōw sam w wojewōdztwie opolskim, co tyż nie idzie ujednolicić. Sōm na przykład dyftōngi z [au], z [eu] i tygo nie idzie tak ujednolicić. Jak Ślōnzōk, co miyszko wele Prudnika, co gōdō zamiast „wōs”, to ōni gōdajōm na przykład „waus”. I nie umiesz tygo ujednolicić, a on nie zmieni swojego sposobu gōdaniō na „wōs”, bo nie, tak jest nauczyni po prostu w dōma, wiync trzeba by coś o tich Ślōnzōkach pomyśleć, a ō nich żōdyn nie myśli, a sōm właśnie dyftōngi jak [au] i [eu], że nie idzie tygo ujednolicić, nie zrobisz tygo. (...) Nie może być tak, że jedyn se pisze tak, drugi tak, pōźnij cie wyśmiewujōm niechtorzi za to. No musi to być ujednolicōne. Jō tyż sie zastanawioł, jak by to zrobić, żeby tyn se mōg tak gōdać, tyn se mōg tak gōdać, ale tygo nie idzie. W pewien sposōb to musi być ujednolicōny, z autonōmiōm do tich gwar ślōnskich, gdzie nie idzie tygo ujednolicić, ta cieszyńskō rzecz czy te moje z tymi dyftōngōma.” (OKR)

„Ja uważam, że standard pisania polskim alfabetem po śląsku jest na Śląsku Cieszyńskim. Ja w ogōle nie widzę sensu pchania się tam ze ślabikorzem. Ja uważam, że powinny być dwa standardy pisania po śląsku. Jeden ten nasz i jeden tamtejszy.” (SY)

Nejczynścij za niy do przikryciō „ōgōlnoślōnskōm” gōdkōm wymianowujōm zwolynnicy tyj idyje dwa teryny: cieszyński a prudnicko-gogōwecki. Ōbie ōdmiany (abo grupy ōdmian) doprōwdy charakteryzujōm sie nagrōmadzynim cych fest dalekich ōd „jynzykowego cytrum” Gōrnego Ślōnska idyntyfikowanego – bez przikłōd w Zasadach pisowni śląskiej – z katowskōm kōnurbacyjōm. W ōbōch subregijōnach egzystuje tyż już włōsnō literackō tradycyjō. Ōna je ōsobliwie rozwinytō na Cieszyńskim Ślōnsku, skōnd pochodziyli tacy pisarze a poeciō jako Paweł Kubisz, Aniela Kupiec, Władysław Młynek, Karol Piegza, Adam Wawrosz i inksi (Labocha, 2016; Bortliczek, Bogoczová, 2022), a terōżniō działalność popularyzatora cieszyńskij rzeczy Tōmka Sochackigo – wydani Cieszyńskiego ślabikorza (2022) abo włōsne przekłady Niedźwiodka Pucha i Małego Princa¹ – idzie brać za świadōmō próbā jej kodyfikacyje we ōpozycji do gōwnego sztrōmu ślōnskigo jynzykowego aktywizmu, co potwyrdzajōm tyż publiczne wypowiedzi autora w socyjalmedyjach, kaj ōn podkryśł ōdrymbność cieszyńskij ziymie ōd Gōrnego Ślōnska, a jej mōwy ōd ślōnskij gōdki ōd niego idyntyfikowany yno ze Ślōnskym pruskim². Problymatyka etniczno-jynzykowej idyntyfikacyje Cieszyńskōw je złożōnō a wykrōczō za rōmy sam tego artikla (por. Studnicki, 2015; Kubica, 2022). Werci sie ale zasygnalizowāc, iże wyżyj mianowane wejdrzyni na miyjsce cieszyńskij rzeczy w ōgōlnoślōnskim kōntekście niyma jedzine. Uwidzimy to do przikładu we wypowiedzi inkszego jej popularyzatora a autora tekstōw tamstōnd:

„Jeśli by sie to kiedykolwiek przebiło, jeśli by zostōł uznany jynzyk ślōnski tak jak kaszubski, to taki dialekt cieszyński do tego, to by dobrze było. Tym bardziej, że jak sie tak tymu prziglōndnōnc, to tych takich ślōnsko-cieszyńskich słōw, co jest takich podobnych, to bydzie ze siedymdziesiōnt procynt, a tak trzicet procynt to jest takich, co tylko na Gōrnym Ślōnsku wystympujōm. (...) [Tyj pisowni] [n]o właśnie nimogym bardzo wyrozumieć. I mi sie wydaje, że to byłoby niepotrzebne, bo tu w naszej, tu w cieszyńskij to nima to zastosowanie. (...) Ale myślym, że to by nie przeszkadzało w opracowaniu takij kodyfikacyji. No, najwyżej by sie wedla tego napisało tu po cieszyńsku bez tego hoczka i kōniec. Wersje powiedzmy tōm

¹ ZPrzystympne na autorskiej zajcie: <https://gwaracieszynska.com/> (przystymp 24.03.2023)

² Ōb. do przikładu dyskusyjō pod postym na Facebooku Cieszyńsko rzecz po naszymu z 19 listopada 2021: <https://www.facebook.com/cieszynskorzec/posts/pfbi->

d032zSqs7NsyzGJV6fyfcSHDxZZkmTK1wcvdtDkKJ295AxQVjim3xxzn5bpPGEL2gyl (przystymp 24.03.2023) abo deklaracyjō na autorskiej zajcie <https://gwaracieszynska.com/>: Jak przestany my wyrzōndzac, to rzeczy niy bydzie, a zustanie yny cosik prōznego. Ale cieszyńskij rzeczy

dialektycznōm cieszyńskōm wedla tego i nie było by problemu. Jo nie widzym problemu żodnego." (SCI)

W prudnickim krysie wywiady potwierdziły wielki znaczeni twōrczości Anny Myszyńskij dło hań tyj społeczności. Jeji ôsprōwki, wiersze a felietōny publikowane w lokalnych cajtōngach respōndynciō a respōndyntki spōminali za główny – a czynsto jedziny, beztōż słōżōncy za muster – kōntakt z pisanōm formōm ślōnskij gōdki. Ōd nij spopularyzowany spusōb żōpisu je ōd niykierych tyż brany za istnō formā kodyfikacyje:

„My skodyfikowani w miara już tam z jakimś zasadami mōmy, bo to ksiōżki pani Myszyńskij były (...). Ōna była piyrszō i raczyj ci co piszōł, to dzieś tam sa w okolicy wyynkszość miała do czynienia z jej tekstami, z jej ksiōżkami, no to ludzie z tego to czytając tak sie nauczyli i w taki formie to stosujōł." (OPR)

6. Narratyw: kodyfikacyjō niyma zagroźni.

Zwolynnicy kodyfikacyje dobrze znajōm nejczynstsze argumynta przeciwnikōw a niyrōż we wywiadach ōdpowiadali na nie rychlij, niźli ś niymi byli skōnfrōntowani. Moc ich dzieli poglōnd, iże kodyfikacyjō niy tworzi żōdnego zagroźniō dło lokalnych ōdmian a może ś niymi snadno koegzystować. Kodyfikacyjō mō sie tykać yno pisanyj formy, niy naciepować jedyn „poprawny” muster godaniō:

„Jak my skodyfikujemy ślōnski, to w Radziōnkowie dalij bydymy syceć, a w Rybniku dalij bydymy inacyj godać i w Rudzie Ślōnskij w każdy dzielnicy tyż bydōm inacyj godać. W Niymcach jest tak zwano plata [= Plattdeutsch] i wszyjscy sie dogadujōm, bo jest Hochdeutsch jesce tyż. I żōdnymu to niy przeszkadzo. Pisymy tak, bo sōm pewne zasady, ale godōmy tak, jak każdy w swoim śrōdowisku sie nauczył i poradzi." (STA)

„Kodyfikacja, standaryzacja niy narzucō nikōmu, jak ty mōsz gōdać w dōma. W życiu! Standaryzacja, kodyfikacja jest po to, że za dwiesta, trzista, sztyrysta lōt, jak my wszyjscy poumierōmy, bańdzie z czego jōm odkopać i wtedy tyn kōmpromis, ktōry tam jest wypracowany bańdzie jak nejwiynkszy skarb. Bo czytając cokolwiek po ślōnsku, niezaleźnie czyś ty jest ze Cieszyna, czyś ty jest spod Oleśna, czy z Kluczborka, czy ze Biały, czy z Krapkowic, ty to zrozumiesz bez problemu. Okej,

sōm różnice jynzykowe w synsie słōw. To sōm pewne lokalizmy. Ale można je używać jako synonimy. Czy ktōś robi problym z tego, że w Małopolsce sie gōdō, że idōm „na pole”, a we wyynkszości Polski sie idzie „na dwōr”?” (OPO)

Porōwnania role zesztandaryzowanyj ślōnskij gōdki do role Hochdeutsch w Niymcach pokōżały sie za ganc popularny narratyw, tak jako tyż przywołowani durch żywych regijōnalnych różnic w Polsce. Kōntraargumyntym dło tak ōptymistycznego podynściō może być kōnstatacyjō, iże Hochdeutsch, toć, niy skasyrowoł dyjalektōw we połedniowych Niymcach, Austriji a Szwajcarach, czego ale niy idzie pedzieć ō pōłnocnoniymieckich dyjalektach. Aji witalność regijōnalnych ōdmian polskij gōdki je – ōkrōm pōru ymblymatycznych cych leksykalnych abo syntaksowych – fest dyskusyjnō. Pozytywnym bajszipylm, kiery by potwyrdzōł realnō możebność egzystowaniō pisanego wariantu, a przy tymu zachowaniō witalności gōdanych dyjalektōw, może ale być wyżyj spōminanō Norwegijō.

7. Narratyw: miyszani dyjalektōw choby pozytywne zjawisko.

Postrzōd respōndyntōw a respōndyntek, kierzi aktywnie tworzōm we ślōnskij gōdce niy chybiało takich, co prziznōwali, iże sōm ōtwarci na miyszani form – przede wszyskim leksykalnych – z roztōmajtych subregijōnōw Gōrnegō Ślōnska. Taki postympowani je podle nich prawōm cestōm ku zwiynkszaniu bogajstwa mōwy, jak tyż naturalnym procesym, co nim przeszły aji inksze, dzisio lepij rozwinyte gōdki. Tak jako terōźniō polskō norma w różnym stopniu czerpie z małopolskich, wielkopolskich, mazowskich a kresowych elymyntōw, tyż ślōnskō norma w przyszłości bydzie jakōmsi miyndzyregijōnalnōm krziżōwkōm:

„Niykiedy, jak mi sie zdo, że u mie było jakiś taki raczyj polski słowo, a kajś tam koło Pszczyny, czy kajś tam mi sie kojarzi jakiś taki słówko bardzij ślōnski, to biera to ślōnski wtedy z inkszego rejōnu zamiast tego bardzij polskiego, co sie u nas używo, żeby to bardzij miało tako ślōnsko forma." (SRC)

„No ja, ftoś może nie znać tego słowa, bo jo użyja tego słowa tukej, a tak sie godo na Ślōnsku Cieszyńskim abo tak sie godo na zachodzie Gōrnegō Ślōnska, tak zwanym Opolskim. I ftoś mi potym godo, że jo nie godōm tak,

muszymy aji brōnić przed tymi wszystkimi, kierzi by chcieli, coby jynzyk ślōnski był jedyn, dlo wszystkich kierzi bywajōm na Gōrnym Ślōnsku a na Cieszyńskij Ziymy. Kierzi prawiōm, że ślōnsko godka je aji u nas. Ale to nima prawda, a muszymy to Sapierōnōm wykłōdać,

aż to spokopiōm.chcieli, coby jynzyk ślōnski był jedyn, dlo wszystkich kierzi bywajōm na Gōrnym Ślōnsku a na Cieszyńskij Ziymy. Kierzi prawiōm, że ślōnsko godka je aji u nas. Ale to nima prawda, a muszymy to Sapierōnōm wykłōdać, aż to spokopiōm.

jak sie godo tu abo coś takiego. No, ale bo jo łōncza roztōmajte słowa, z tego regiōnu, tego, tego. I to je naturalne zjawisko, bo też familije sie kuplujōm z roztōmajtych regiōnōw Ślōnska, wiadomo że tukej godano inaczej, tukej inaczej, ale musi być jakiś... tak zwano literacko godka. A że jakoś tam wieś bydzie godać tak, a nie inakszy, to niech jak najbarzij godo, niech i buch napiszōm w tym." (SMI)

„Jō tyż używōm czasami słōw, że wiysz, u nōs gōdajōm na przykład „chtori”, a tam w strōna barzij Katowic „kery”, to też mi sie zdarzō, że powiyam czasami „kery”, czy „do kie-rygo” zamiast „do chtorygo”. No, i to tak bydzie sie działo, i po prostu za ileś tam lōt ślōnskō gōdka stanie sie jednolitōm gōdkōm, tak jak polskō gōdka, co tyż miała ileś tam dialektōw, gwar, ale wiynkszość ludzi już gōdō w jednym polskim, no i tak uwazōm, że stanie sie ze ślōnskōm gōdkōm, że za ileś tam lōt baje ujednolicōnō.” (OKR)

Dodejmy ku tymu, iże ujednolicani sie gōdki niy musi być yno teoretycznie przepowiadaniōm muzykōm przyszłości. Při wywiadach w południowyj tajli raciborskiego krysu opisowane było tracyni sie tradycyjnyj lokalnyj mōwy laskigo typu, kierō je ôd drugij połowy XX stolecio zastympowanō ôd ślōnskiej gōdki „zza wody”, to znaczy ôdmiany typowyj dlō ôkolic Rybnika i Wodzisławia abo szyrzyj centralnego Gōrnego Ślōnska. We gminie Istebne usłyszōlech, iże „ôdchodzōm ôd jablōnkowanio”, a szyrzy sie we strzednim a modszym pokolyniu „mōwa cieszyńskō ta takō uniwersalnō”, to znaczy ôdmiana typowō dlō niygōrskiej tajle Cieszyńskiego Ślōnska. Profesjonalne podszukani dynamiki tych pōmian jawi sie podle mie za jednā z nejważniejszych potrzeb spōłczesnego ślōnskoznōwstwa, z czym bych dopełniōł postulaty wyrażōne przōdzij ôd Jolanty Tambor (2010) a Artura Czesaka (2015: 239).

Na kōniec podziwejmy sie tyż na wypowiedzi, co przimo akcyntujōm potrzebā kodyfikacyje (abo „unifikacyje”) gōdki niyzależnie ôd ewyntualnych strat dlō lokalnyj roztōmajtości. Podle tego narratywu przetrwani gōdki jako takij je we wercie barzij, niżli uretowani każdyj ôdmiany, baji niykiere subregijōny, co leżōm dalij ôd forsztelowanego jynzykowego cyntum by sie miały ajnfach ôfiarować dlō wiynkszego dobra. Taki ôpinije szło trefić postrzōd respōndyntōw a respōndyntek z katowskiej kōnurbacyje, nale tyż z inkszych terynōw, co by we takim przypōdku „uciyrpiały”:

„Raczyj nie jestech zwolennikiem fest regionalizacji tego ślōnskiego. Raczyj właśnie żeby taki jedyn ogōlny sztandard gōrnoślōnski. (...) Nierealnym jest, żeby w Katowicach my mieli jedyn system szkolnictwa, a w Opo-

lu już drugi, a w Cieszynie trzeci, a tam, nie wiym, w Kluczborku sztworty. To jo wiem, że coś takiego jest ajnfach nierealne i na pewno prostszōm, w synsie krōtszōm drogōm jest unifikacja tyj godki. (...) Szkoda, żeby zanikły różnice regionalne, ale jeśli to mo być kosztytym tego, żeby ta ślōnska godka faktycznie mogła ewoluować już do tego statusu ewidentnie literackij, rozpowszechniōnyj godki, no to myśła, że jest to tako jakoś cena, kiero trza ajnfach brać pod uwaga. Nie gōdōm o definitywnym uśmierceniu, bo coś takiego to tyż jest... nie wiym, jak by sie człowiek starōł, to nawet choćby celowo to robił, to tego nie szafnie. Ale jest to jakiś taki efekt uboczny tego i cena, jako jo na pewno jestech w stanie zacialować.” (SK)

„Mi sie zdō, że niy ma możliwości, żeby jynzyk sie zachowōł, jak niy bydzie skodyfikowany. I wiadomo, że to sie bydzie łōnczyć z tym, że jakieś warianty sie potracōm, ale tego niy uniknemy. (...) Myślam, że niy mogymy sie tego bōć, bo mimo wszystko to je lepsze jak to, żeby sie ta gōdka straciyla blank.” (SGL)

„Jest co prawda ciężko mi to przyjąć, że ten literacki śląski to raczej jest stamtąd [= z katowskiej kōnurbacyje], ale uważam, że musimy się jako Ślązacy w jakiś sposób poświęcić ku temu, żeby stworzyć jakąś taką jednā... jeden szczep tego języka, który byłby po prostu uznawany. Bo jeżeli człowiek z Warszawy powie „ale wy tam mówicie w różnych gwarach”, no i ma rację, to w tym momencie nie mamy na to żadnego argumentu. Ale gdyby istniał taki śląski, który byłby taki powiedzmy uniwersalny, to na pewno byłoby to łatwiejsze.” (SPS)

8. Podsumowani.

Kodyfikacyjō drzynnyj mōwy Gōrnego Ślōnska je porzōnd ôtwartym procesym, co ôstōwō przedmiotym żywych debat postrzōd Ślōnzōkōw. Czynnść ludzi ôdciepuje tā idyjō ganc skirz ideowego przeświadczeniō ô „gwarowości” ślōnskiej gōdki, co dlō nij dachszprachōm je a zōwdy mō być polskō. Nale aji zwolynnicy jynzykowyj ymancypacyje niy sōm za jedno, a wielość regijōnalnych ôdmian jawi sie w tym kōntekście za jedno z nejwiynkszych – baji można nejwiynksze – wyzwani. Niykierzi postulujōm wytworzyni pōru różnych literackich sztandardōw podle mustra łużyckiego abo norweskiego, kiej inksi bierōm potracyni sie peryferyjnych ôdmian za cynā, co sōm w sztandzie zacialować dlō wiynkszego dobra, coby sie gōdka blank niy straciyla. Czynnść po ślōnsku piszōnczych deklaruje, iże świadōmie łōnczy elymynta różnych ôdmian, bo tak by tak je to naturalne zjawisko, a w przyszłości ślōnskō gōdka bydzie ujednolicōnō choby polskō. SzYROKO roztopiyrzōne je tyż przeświadczyni, iże sztandardyzacyjō niyma zagroźyni dlō lokal-

nyj roztōmajtości, co majōm dokazować taki przykłady jako je Hochdeutsch a wele niego żywe niemiecki dyjalekta. Interdyjalektalny ślabikōrzowy szrajbōnek mō mockã swoich yntuzyjastōw, ale tyż krytykōw, co w nim niy widzōm ôd twōrcōw deklarowanego uniwersalnego charakteru. Roztōmajcie je spoziyrano nawet na kluczowy teoretyczny problem – na wiela ôdmian sie ślōnskō gōdka doprōwdy tajluje a jak moc sōm na siã te ôdmiany podane.

Ideologicznego wyklarowaniō na Gōrnym Ślōnsku niyma a cesta ku niymu zdō sie być jeszcze dłōgō. Jeżli ale kodyfikacyjny projekt mō sie podarzić a mō sie stać richtig skutecznym nōczynim rewitalizacyjje gōdki, werci sie wsuchować we wszyscy głosy, bo żywe zainteresowani problematykōm – jako pokazujōm doświadczenia moich podszukōnkōw – niyma yno dōmyna wōnskigo krajsu aktywistōw z katowskij kōnurbacyjje.

Kamil Czaiński

absolwynt slawistyki na UJ, dochtōrant Instytutu Sławistyki Polskij Akadymije Nauk, zajmuje sie socyolingwistykōm a ślōnskoznōwczymi podszukōnkami, prawie spōtrealizuje naukowy projekt „Jynzykowō roztōmajtość w Polsce” a rychtuje dysertacyjō na tymat jynzykowych ideologii na Cieszyńskim Ślōnsku. Krōm tego publicysta, co pisze po ślōnsku, polsku a czesku; przekłōdōcz („Kolejka nad Landekiem”, „Sudetenland”); wikipedysta.

Tyn artikel powstōł w rōmach grantu ôd Nōrodowego Cyntium Nauki SONATA BIS „Jynzykowō roztōmajtość w Polsce: kolateralne gōdki, działania dlō gōdek a kōnceptualizacyjō zbiorowyj idyntyfikacyje” (2020/38/E/HS2/00006).

Ōryginalnie ôpublikowano było we Living Languages 3(1), 237–262, wydōwca: University of Massachusetts Amherst; <https://doi.org/10.7275/livinglanguages.2008>.

9. Biblijografijō

Ahearn, L. M. (2012). *Living language: An introduction to linguistic anthropology* (1st ed.). Blackwell Publishing Ltd.

Bąk, S. (1971). O nowy podział dialektów śląskich. *Slavia Occidentalis*, 28/29, 3–14.

Bisaz, C., & Glaser, A. (2015). *Rätoromanische Sprache und direkte Demokratie: Herausforderungen und Perspektiven der Rumantschia*. Schulthess Verlag.

Bortliczek, M., & Bogoczová, I. (2022). Literackie i paraliterackie teksty gwarowe z czesko polskiego pogranicza. *Świat i Słowo*, 39(2), 81–88. <https://doi.org/10.53052/17313317.2022.57>

Breda, K. (2021). Speaker legitimacy in contexts of minority language revitalization: A case study of

attitudinal responses towards varieties of Basque. In P. Morales: Peinado, & Y. Ponsoda. (Eds.), *Estudios lingüísticos de jóvenes investigadores* (pp. 87–100). Ediciones de la Universidad de Castilla-La Mancha. http://doi.org/10.18239/estudios_2021.174.00

Chromik, B. (2014). Aspekty pojęcia “ideologie językowe” istotne z perspektywy działań rewitalizacyjnych. *Zeszyty Łużyckie*, 48, 65–78.

Cooper, R. L. (1989). *Language planning and social change*. Cambridge University Press.

Coray, R. (2008). *Von der Mumma Romontscha zum Retortenbaby Rumantsch Grischun: Rätoromanische Sprachmythen*. Institut für Kulturforschung Graubünden.

Cramer, J. (2014). *Perceptual dialectology*. In *Oxford handbook topics in linguistics*. Oxford University Press. <https://doi.org/10.1093/oxfordhb/9780199935345.013.60>

Czesak, A. (2015). Współczesne teksty śląskie na tle procesów językotwórczych i standaryzacyjnych współczesnej Słowiańszczyzny. *Księgarnia Akademicka*.

Dołowy-Rybińska, N. (2010). Odwracanie zmiany językowej na Kaszubach. *Studia Socjologiczne*, 3(198), 47–76.

Dudášová-Kriššáková, J. (2017). *Goralské nářečia z pohľadu súčasnej slovenskej jazykovedy* (2nd ed.). Vydavateľstvo Prešovskej Univerzity.

Regijōnalnō roztōmajtość ślōnskij gōdki a jej kodyfikacyjō

Fishman, J. A. (1991). *Reversing language shift: Theoretical and empirical foundations of assistance to threatened languages*. Multilingual Matters.

Główny Urząd Statystyczny (2023). *Tablice z ostatecznymi danymi w zakresie przynależności narodowo-etnicznej, języka używanego w domu oraz przynależności do wyznania religijnego*.

<https://stat.gov.pl/spisy-powszechne/nsp-2021/nsp-2021-wyniki-ostateczne/tablice-z-ostatecznymi-danymi-w-zakresie-przynaleznosci-narodowo-etnicznej-jezyka-uzywanego-w-domu-oraz-przynaleznosci-do-wyznania-religijnego,10,1.html>

Greń, Z. (2000). *Śląsk Cieszyński. Dziedzictwo językowe*. Towarzystwo Naukowe Warszawskie & Sławistyczny Ośrodek Wydawniczy.

Gudaszewski, G. (2015). *Struktura narodowo-etniczna, językowa i wyznaniowa ludności Polski*. Narodowy Spis Powszechny Ludności i Mieszkań 2011. Główny Urząd Statystyczny.

Hellfeier, R. (2018, August 28). *Chrzelicka mowa? Co to za mowa?*

<https://www.smolarnia.org/aktualnosci/chrzelicka-mowa-co-to-za-mowa/>

Jagose, A. (1996). *Queer theory: An introduction*. Melbourne University Press.

Jaroszewicz, H. (2018). Rozwój języka Górnoszlązaków w XXI w. Szkic socyolingwistyczny. *Zeszyty Łużyckie*, 53, 25–42.

- Jaroszewicz, H. (2022). Zasady pisowni języka śląskiego. Studium normatywne. Wydawnictwo Naukowe Instytutu Kultury Regionalnej i Badań Literackich.
- Jaroszewicz, H. (2023). Ortografie współczesnego piśmiennictwa śląskojęzycznego. *Slavia Occidentalis*, 78-79, 67-83. <https://doi.org/10.14746/so.2021/2022.78-79.6>
- Kroskrity: V. (2009). Language renewal sites of language ideological struggle: The need for "ideological clarification". In J. Reyhner & L. Lockard (Eds.), *Indigenous language revitalization: Encouragement, guidance & lessons learned* (pp. 71-83). Northern Arizona University.
- Kubica, G. (2022). Gellner's theory of nationalism and the study of Silesianess. In P. Skalik (Ed.), *Ernest Gellner's legacy and social theory today* (pp. 461-480). Palgrave Macmillan.
- Labocha, J. (2016). Zaolziańska twórczość gwarowa. *Socjolingwistyka*, 30, 81-88. <https://doi.org/10.17651/SOCJOLING.30.7>
- Maxwell, A. (2006). Why the Slovak language has three dialects: A case study in historical perceptual dialectology. *Austrian History Yearbook*, 37, 141-162. <https://doi.org/10.1017/S0067237800016817>
- Michna, E. (2019). Emancypacja śląszczyzny w kontekście „starych” i „nowych” ideologii językowych. *Postscriptum Polonistyczne*, 1(23), 57-76. https://doi.org/10.31261/PS_P.2019.23.05
- Muljačić, Ž. (1989). Über den Begriff Dachsprache. In U. Ammon (Ed.), *Status and function of languages and language varieties* (pp. 256-277). Walter de Gruyter. <https://doi.org/10.1515/9783110860252.256>
- Musiak, M., & Rosa, M. (2019). Kiedy umrze ślōnskō gōdka? *Silesia Progress*.
- Preston, D. R. (1999). *Handbook of perceptual dialectology* (Vol. 1). John Benjamins Publishing Company.
- Pustułka, A. (2011, May 20). Śląski – tylko gwara czy już język? *Dziennik Zachodni*. <https://dziennikzachodni.pl/slaski-tylko-gwara-czy-juz-jezyk/ar/405487>
- Røyneland, U. (2009). Dialects in Norway: Catching up with the rest of Europe? *International Journal of the Sociology of Language*, 196-197, 7-30. <https://doi.org/10.1515/IJSL.2009.015>
- Schuster-Šewc, H. (2014). Herausbildung der Standardsprache: Sorbisch. In K. Gutschmidt, S. Kempgen, T. Berger, & P. Kosta (Eds.), *The Slavic languages. An international handbook of their history, their structure and their investigation* (Vol. 2, pp. 1477-1486). De Gruyter Mouton.
- Semik, T. (2011, March 26). Jan Miodek: Dyskusja o języku śląskim w piśmie jest żenująca. *Dziennik Zachodni*. <https://dziennikzachodni.pl/jan-miodek-dyskusja-o-jezyku-slaskim-w-pismie-jest-zenujaca/ar/384010>
- Silverstein, M. (1979). Language structure and linguistic ideology. In P. Clyne, W. Hanks, & C. Hofbauer (Eds.), *The elements: A parasection on linguistic units and levels* (pp. 193-247). Chicago Linguistic Society.
- Siuciak, M. (2010). Język śląski – problem terminologiczny czy społeczny? *Białostockie Archiwum Językowe*, 10, 267-277. <https://doi.org/10.15290/baj.2010.10.19>
- Sochacki, T. (2022). Cieszyński ślabikorz a kuty mu cosik wierszym po naszymu. *Interfon*.
- Studnicki, G. (2015). Śląsk Cieszyński: Obrazy przeszłości a tożsamość miejsc i ludzi. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Syniawa, M. (2019, 20 grudnia). W 30. rocznicę śmierci Ōndry Łysohorskiego. <https://wachtyrz.eu/desatky-rokow-na-kraju-prepasci-w-30-rocznice-smierci-ondry-lysohorskiego-2>
- Tambor, J. (2010). O potrzebie szerszych badań nad współczesną śląszczyzną. In M. S. Szczepanski, T. Nawrocki, & A. Niesporek (Eds.), *Deficity badań śląskoznawczych* (pp. 57-66). Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Tambor, J. (2017). Etnolekt górnośląski. In *Encyklopedia województwa śląskiego: tom IV*. Instytut Badań Regionalnych Biblioteki Śląskiej. https://web.archive.org/web/20230709192647/http://ibrbs.pl/mediawiki/index.php/Etnolekt_g%C3%B3rno%C5%9B%C4%85ski
- Wencel, A. (2023). Dykcjōnôrz ślŧ sko-polski ůoparty na ślŧ skej wymōwje ůod wele ůopolō. https://www.math.uni.wroc.pl/~wencel/sil/slownik_sp.pdf
- Wicherkiewicz, T. (2014). Regionalne języki kolateralne Europy – porównawcze studia przypadku z polityki językowej. Wydawnictwo Rys.
- Woolard, K. A. (2008). Language and identity choice in Catalonia: The interplay of contrasting ideologies of linguistic authority. In K. Süselbeck, U. Mühlischlegel, & P. Masson (Coords.), *Lengua, nación e identidad: la regulación del plurilinguismo en España y América Latina* (pp. 303-323). Iberoamericana Vervuert.
- Wyderka, B. (2005). O stosunkach językowych na Śląsku. *Białostockie Archiwum Językowe*, 5, 181-190. <https://doi.org/10.15290/baj.2005.05.13>
- Wyderka, B. (2014). O rozwoju polskich dialektów. *Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Językoznawcza*, 21(41), 103-113. <https://doi.org/10.14746/pspsj.2014.21.2.7>
- Zaręba, A. (1969). *Atlas językowy Śląska: tom I, wstęp do całości*. Śląski Instytut Naukowy.
- Zaręba, A. (1980). *Atlas językowy Śląska: tom VI, mapy 1001-1250*. Śląski Instytut Naukowy.
- Zaręba, A. (1988). *Szkice z dialektologii śląskiej*.

Pamięć

Lubię ten czas w roku, gdy zmierzch zapada coraz szybciej. Wczesnym wieczorem wychodzę na spacer, a wraz z domknięciem drzwi klatki schodowej w moje nozdrza dostaje się ogrom chłodnego powietrza. Rozbiegane myśli zaczynają się porządkować. Butami odgarniam kolejne stosy liści, a w głowie wiruje zapach jesieni wymieszany z dymem unoszącym się z niektórych kominów. Pomiedzy, w większości już nagimi, koronami drzew unosi się delikatna mgła. A może to smog? W wiadomościach mówili, że normy znowu są przekroczone. Pobliska koksownia pewnie ma w tym swój udział. Taki to urok tego miejsca.

Spaceruję w stronę niewielkiego parku, który na co dzień widzę z kuchennego okna. Dla większości mieszkańców sąsiednich bloków to zwykłe miejsce, które każdy codziennie mija w biegu, pędząc za swoimi obowiązkami. Wiezorami staje się areną spotkań miłośników lokalnych sklepów monopolowych, w ciągu dnia potrafi koić zielenią porastających go drzew. Właśnie te drzewa najlepiej pamiętają, że nie jest to zwyczajne miejsce, a wchodząc w jego głębie, łatwo można odnaleźć pamiątki minionych lat.

Zbliżając się do parku zauważam schludnie przycięty żywopłot. Wiem, że gdy spojrzę się na niego z odpowiedniej perspektywy, a najlepiej z lotu ptaka, zauważy się, że został on posadzony na kształt górniczej kupli. Nad nim monumentalnie góruje górnicza lampa, a jej światło nadaje temu miejscu niepowtarzalny klimat. Niczym ćma podążam w tę stronę, a gdy stoję tuż obok, popadam w zadumę. Sam łapię się na tym, że te dwa elementy tak mocno wpisały się w lokalny krajobraz, że aż spowszedniały. Są i już. Pewnie zawsze będą – tak można pomyśleć. Być może jedynie na przyjezdnych robią większe wrażenie, o ile ktoś przypadkiem zbłądzi w te strony i jeśli tylko będzie się o nie dbać. Wrażenie pewnie robi także informacja, że zarówno park, ale także przylegające do niego bloki znajdują się na terenie dawnego cmentarza. Dzisiaj przypominają o nim jedynie dwa pozostałe nagrobki, jeden ze zbiorowej mogiły powstańców śląskich, drugi upamiętniający górników, którzy zginęli podczas katastrofy w kopalni Abwehr w 1923 roku. Ich niemieckie nazwiska zostały przed laty zdarte. Starsi mieszkańcy wspominają, że w dzieciństwie zdarzało im się grać pomiędzy grobami w piłkę. Niedawno, dzięki staraniom lokalnej społeczności, pomnik został odremontowany. Podczas prac rewitalizacyj-





KWK Wujek, fot. materiały własne

nach natknięto się na ostatnie ludzkie szczątki, które jeszcze znajdowały się w mogile. Te ekshumowano, skremowano i pochowano na cmentarzu komunalnym. Mieszkańcy pozostałych dzielnic mojego miasta nie mają pojęcia o istnieniu tego miejsca.

Zaduma przy górniczej lampce nasunęła mi myśl, że nie tylko z tym miejscem jest tak, że spowszedniało. Ile takich oczywistych i pozornie zwyczajnych przestrzeni, zdarzeń, tradycji

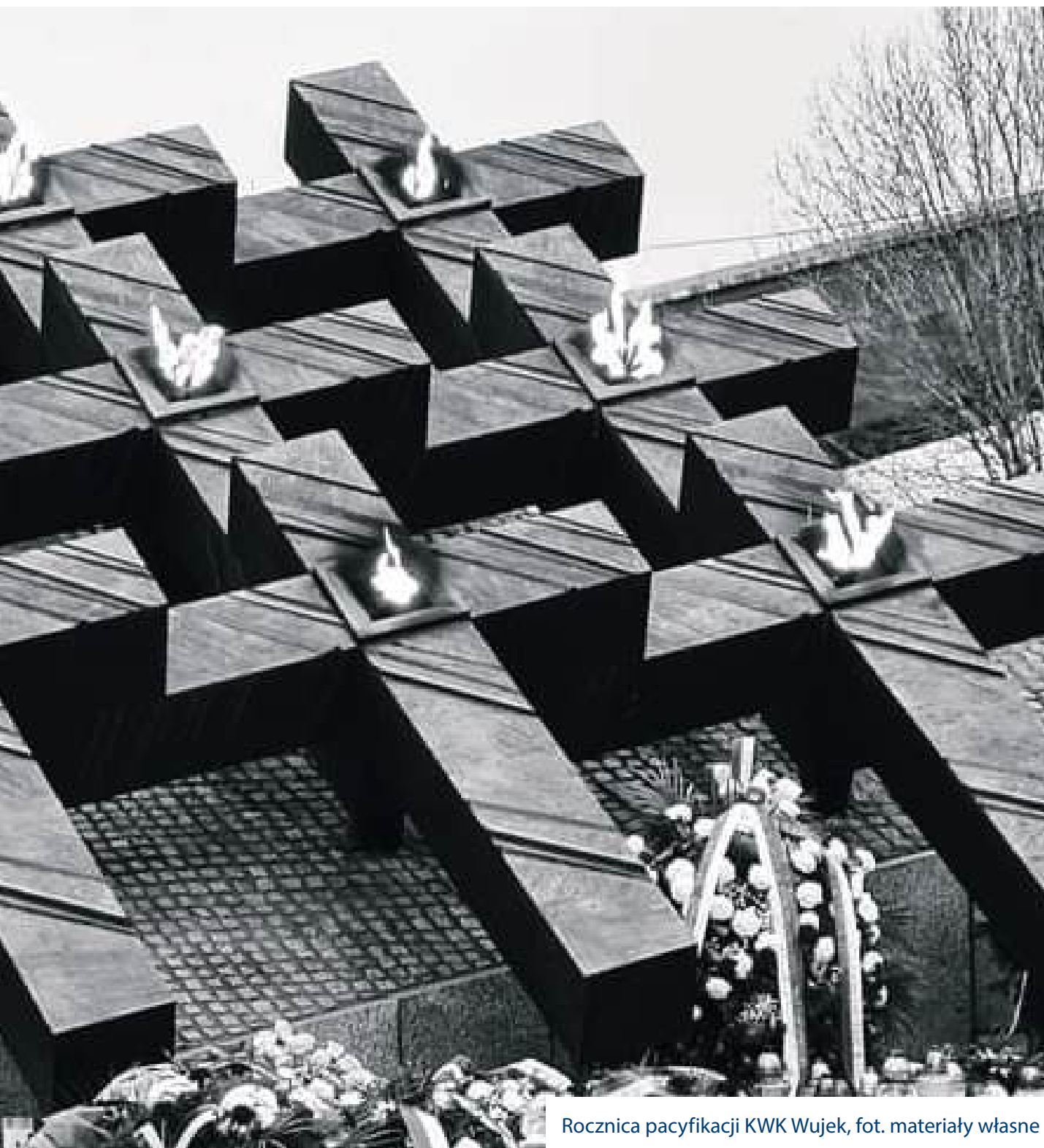
skrywa Śląsk? Ile kwestii na co dzień traktujemy za pewnik? Że będą zawsze? Odpowiedzi w mojej głowie zaczęły się mnożyć. Pamiętam jak w dzieciństwie dosyć często jeździłem z babcią autobusem po Katowicach (swoją drogą byłem wtedy święcie przekonany, że w przyszłości zostanę kierowcą autobusu), a za oknem co chwila dostrzegałem wysokie kominy czy kopalniane szyby. Byłem przekonany, że taki krajobraz jest wszędzie.



Jakież było moje zdziwienie, gdy żadnego szybu nie dojrzałem pojechawszy pierwszy raz w życiu nad morze! Przez kolejne lata tak mocno przyzwyczałem się do tego widoku, że nie wyobrażałem sobie, by ten kawałek ziemi mógł wyglądać inaczej. Zresztą... czy ktoś z mieszkańców Śląska, na przełomie wieków, wyobrażał sobie ten region bez czynnych kopalń? Dzisiaj, niemal niepostrzeżenie, kolejne wieże szybowe są likwidowane. Tylko o niektó-

re nieliczni się upomną. Tylko niektóre uda się uratować. Tylko niektóre zabudowania kopalń zostaną poddane rewitalizacji. Po co? Żeby nie zapomnieć.

4 grudnia już tylko na nielicznych osiedlach Górnicze Orkiestry Dęte organizują mieszkańcom pobudki. Szokujące? Jeśli nie, to warto zmienić myślenie, bo jeśli tkwimy w przekonaniu, że orkiestry mają się świetnie i jest ich tyle, ile przed laty, to pora szerzej otworzyć oczy.



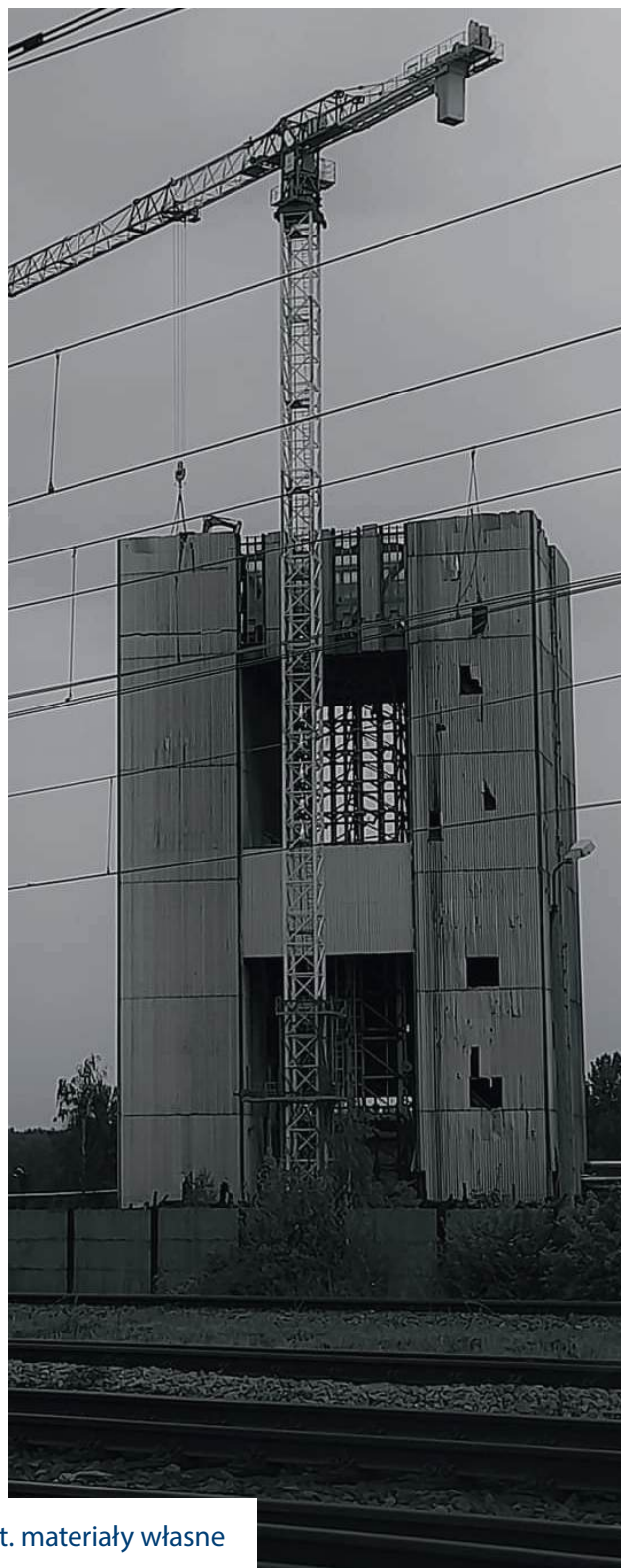
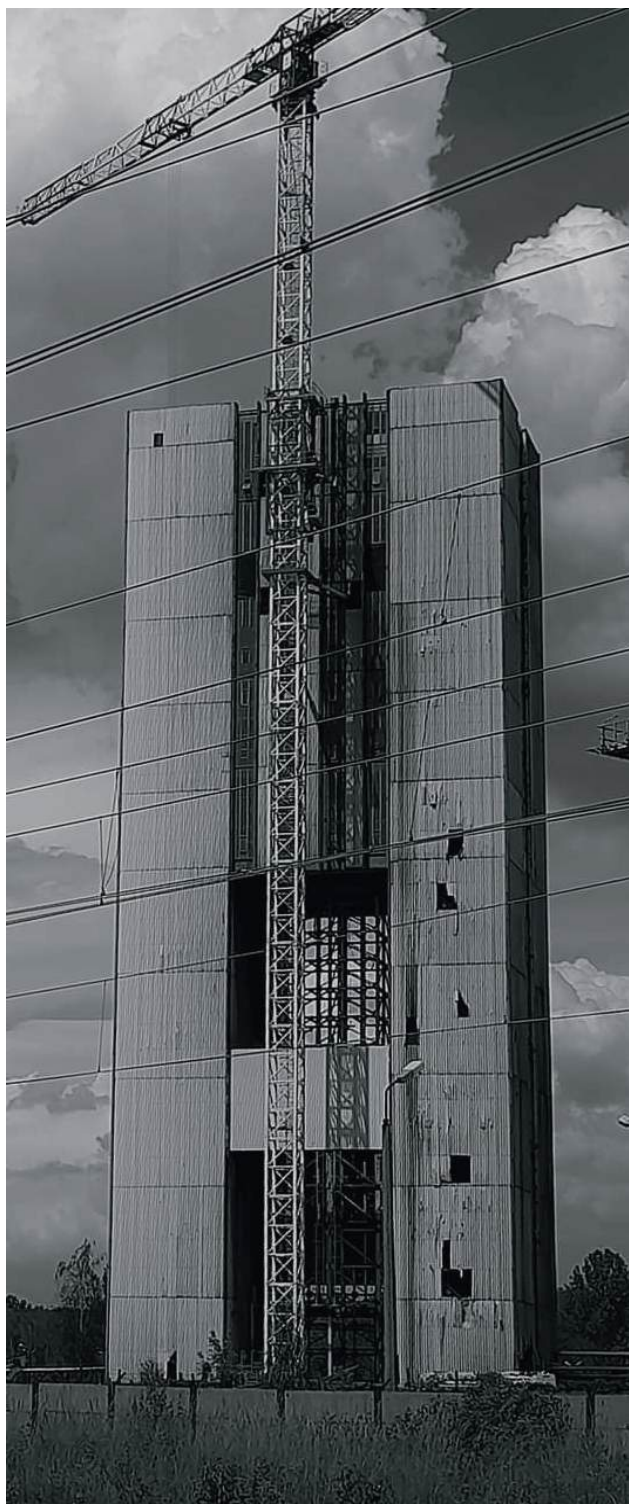
Rocznica pacyfikacji KWK Wujek, fot. materiały własne

Górnice Orkiestry Dęte umierają. Dosłownie i w przenośni. Wraz z zamykaniem zakładów przemysłowych, wiele zespołów zostało bez podstawowego źródła finansowania. Pomimo wsparcia instytucjonalnego, staraniom Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu w ujęciu wpisem Górniczych Orkiestr Dętych z Górnego Śląska na krajową listę niematerialnego dziedzictwa kulturowego, te potrzebują ciągłego wsparcia. A wspierać je można nawet

Bogactwo, z którego czerpiemy

w najprostszy sposób. Opowiadajmy o nich, gdy podróżujemy. Chodźmy na koncerty. Jeśli mamy możliwość, zapraszamy je na wydarzenia. Angażujemy w tyle działań, ile tylko można i na pewno nie wykluczamy ich z kulturowego pejzażu Śląska. Bo czy jesteśmy go sobie w stanie wyobrazić bez orkiestr? Ja nie jestem.

Lubię wracać na katowicki Brynów. Kiedy wchodzę w ulicę W. Pola, czuję jak po moim ciele przechodzą dreszcze. Nigdy tu nie miesz-



Kolejne etapy rozbiórki Szybu IV KWK Makoszowy, fot. materiały własne

kałem, a czuję się jakbym był u siebie. To miejsce moich pradziadków i dziadków. To miejsce mojej mamy. Zatrzymuję się pod blokiem, w którym mieszkali i spoglądam w stronę kopalni Wujek. Zamykam oczy i przywołuję obrazy historii, o której nieraz mi opowiadali. Przenoszę się do 16 grudnia 1981 roku i staję się świadkiem tragicznych zdarzeń, które wtedy miały miejsce. Idę z tłumem w stronę ZOMO, później uszczelniam okna i drzwi, by wrzucony przez milicję

gaz nie dostał się do mieszkania, w końcu staję przy bramie kopalni, by razem z kobietami oplakiwać brutalnie pomordowanych mężów – górników. Moją osobistą obietnicą, którą stawiam sam przed sobą jest, żeby każdego 16 grudnia wracać pod kopalnię i zapalać świeczkę. Tego też nauczę moje dziecko. Żeby NIGDY nie zapomnieć.

Nie można myśleć jednak o dbałości o wielkie rzeczy, jeśli nie będziemy potrafili zadbać



o pamięć o tym, co najbliższe. To właśnie to, co dookoła, lokalne społeczności czy rodzina kształtują nas od urodzenia. Doszukiwanie się swoich korzeni, wsłuchiwanie się w historie opowiadane przez starsze pokolenia, jest fundamentem do budowania swojej własnej tożsamości. Wszystko, co niematerialne, a jedynie funkcjonujące w przekazach i wspomnieniach, staje się niezbędne w pielęgnowaniu tradycji i kultury. Sam staram się pamiętać skąd jestem oraz co mnie ukształtowało. Podskórnie czuję, co miało wpływ na to kim jestem i jaki jestem. Każdego dnia mam zawieszony przy szyi kawałek węgla z kopalni, na której pracował mój dziadek. Śpiewając w chórze staram się podtrzymać tę piękną rodzinną tradycję. Małe rzeczy sprawiają, że z dumą mogę jechać w głąb kraju i z podniesioną głową mówić, że jestem synem Śląskiej Ziemi. Przykładów działań, pro-

Bogactwo, z którego czerpiemy

wadzących do zachowania wspomnień w świecie kultury jest wiele, można je wręcz mnożyć. Jednym z nich są chociażby zrealizowane przez Śląski Związek Chórów i Orkiestr Pierwsze Katalogi Archiwum Historii Mówionej.

Dużo już zostało zrobione! Na wielu płaszczyznach można dostrzec działania – zarówno oddolne inicjatywy, ale także te wspierane przez duże marki, takie jak na przykład Teatr Śląski. Dopiero co zakończył on swój festiwal Przystanek Śląsk, którego część wydarzeń odbywała się w Warszawie. Widownia ze stolicy miała okazję obcować ze śląską historią, kulturą i językiem. A spektakl „Mianujom mnie Hanka” Teatru Korez z rewelacyjną Grażyną Bułką, grany w całości po śląsku? Wystawiany był już w europarlamencie czy w sejmie, a teraz zostało potwierdzone, że trafi do Teatru Telewizji. Cała Polska będzie miała szansę poznać trudną historię regionu!



Charakterystyczna wieża szybu Lechia KWK Wujek, fot. materiały własne

Podążajmy w takim właśnie kierunku. Bądźmy ambasadorami Śląska w każdym naszym działaniu. Nie wstydźmy się języka, charakterystycznego akcentu, czy pewnych zachowań. Każdego dnia, każdy z nas pracuje na markę Śląska, na to, jak region jest postrzegany w kraju i za granicą. Pamiętajmy o zabytkach, może nawet czasami głośno wyrażajmy swoje oburzenie jeśli jakieś wartościowe, historyczne zabudowania miałyby być zrównane z ziemią. Pamięć jest podstawą w budowaniu tożsamości. Pamięć jest podstawą w pielęgnowaniu kultury. Pamiętając, da się podtrzymywać tradycję. Dopiero, gdy się pamięta, można opowiadać. To wychodząc od pamięci o minionych epokach, przeżyciach przodków, ich doświadczeniach dochodzi się do momentu, w którym można mówić o trosce

o dziedzictwo kulturowe. Materialne i niematerialne.

Przekazujmy kolejnym pokoleniom to, co zostało przekazane nam. A korzystając z okazji i faktu nadchodzącego świątecznego czasu, który tak lubimy spędzać z bliskimi – pamiętajmy właśnie o nich. Pamiętajmy o rodzinie, dbajmy o relacje, bo to przede wszystkim z nich płynie historia. Otwórzmy duszę i serca na siebie nawzajem. To kreuje tożsamość.

Z życzeniami Wesołych Świąt oraz wszelkiej pomyślności w Nowym Roku

Krzysztof Sosna
przedstawiciel ŚZChiO

Jeśli ktoś z czytelników miałby ochotę podzielić się swoimi przemyśleniami, czy refleksjami na temat Śląska, zapraszam do kontaktu: krzsosna@gmail.com.



Sztandar jako dziedzictwo

Sztandar pojawił się najpierw w przestrzeni wojskowej, będąc symbolem honoru i męstwa oraz podkreśleniem wierności tradycji. Powszechnie jest także używany poza wojskiem i wówczas stanowi znak wskazujący przynależność do danej społeczności. Każdy sztandar jest inny, a jego kolorystyka i symbolika indywidualna. Posługująca się nim grupa osób wyraża poprzez niego zgodę na kulturowanie przyświecających jej wartości;

jest on także wyrazem prestiżu oraz szacunku dla tradycji. Sztandar w swej prostocie i pięknie łączy pokolenia, podkreślając wartości, które tworzą fundamenty danej społeczności. To nie tylko kawałek materiału, lecz żywy symbol, który z dumą zaświadcza o historii i duchowości wspólnoty.

Otrzymanie sztandaru przez instytucję, bądź stowarzyszenie jest tak wielkim zaszczytem, że dzień jego nadania trak-



Sztandar Oddziału Śląskiego Polskiego Związku Chórów i Orkiestr z roku 1979, awers, fot. Michał Kusiak

towany jest jako szczególne wydarzenie. Bardzo często wiąże się z uroczystością poświęcenia sztandaru w kościele, w czasie specjalnie do tego wyznaczonej mszy świętej. Istnieje także ceremonia związana z zachowaniem pocztu sztandarowego, czyli najczęściej trzyosobowej asysty, prezentującej i posługującej się sztandarem podczas wydarzeń szczególnie ważnych dla reprezentowanej przez niego organizacji.

Sztandary, będące symbolem jedności i wspólnoty, od wieków towarzyszą chóróm i orkiestrom, niosąc ze sobą nie tylko estetyczne walory, ale również głębokie znaczenie duchowe. Ich obecność

podczas uroczystości religijnych i państwowych dodaje wydarzeniom powagi i ceremonii, stając się nieodłącznym elementem celebracji.

W posiadaniu Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr są dwa sztandary. Pierwszy z nich został ufundowany w roku 1979 dla Oddziału Śląskiego Polskiego Związku Chórów i Orkiestr. Inicjatorem fundacji był ówczesny prezes Rudolf Kostorz. Pełnił on jednocześnie funkcję sekretarza Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych w Katowicach, która została sponso-rem sztandaru.

Po utworzeniu Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr w roku 2009 zrodziła się ini-



Sztandar Oddziału Śląskiego Polskiego Związku Chórów i Orkiestr z roku 1979, rewers, fot. Michał Kusiak

cyjatywa ufundowania nowego sztandaru. Została ona zrealizowana dzięki fundatorom, którymi zostali ówcześni członkowie Zarządu Głównego ŚZChiO, członkowie zrzeszeni i niezrzeszeni w okręgach ŚZChiO oraz członkowie zespołów bez okręgów.

Poświęcenie sztandaru Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr odbyło się 19 stycznia 2013 roku, podczas Adoracji Bożego Dzieciątka z udziałem chórów i orkiestr ŚZChiO, w bazylice oo. franciszkanów pw.

Św. Ludwika Króla i Wniebowzięcia NMP w Panewnikach. Poświęcenia dokonał ks. abp Damian Zimoń Metropolita Katowicki. Ceremonii towarzyszyło 29 sztandarów zespołów zrzeszonych.

Asystę dotychczasowego sztandaru Oddziału Śląskiego PZChiO stanowili: Witold Żurek – śpiewak z Orzesza, Zbigniew Stetek – śpiewak z Łazisk Dolnych oraz Jerzy Szymała – prezes chóru Echo z Łazisk Górnych.

Nowy, zwinięty jeszcze sztandar, wnieśli przedstawiciele młodzieży: Michał Rubin



Sztandar Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr z roku 2013, awers, fot. Michał Kusiak

i Justyna Zachacz z Górniczej Orkiestry Bytom oraz Magdalena Świętek z Młodzieżowej Orkiestry Strażak z Wojkowic Kościelnych.

Starostami, świadkami poświęcenia byli seniorzy: Paweł Kowol – śpiewak z Łazisk Dolnych (75 lat członkostwa w Związku), Alojzy Bara – dyrygent z Mysłowic (70 lat członkostwa w Związku), Łucja i Rufin Bańczyk – śpiewacy z Panewnik (65 lat członkostwa w Związku) oraz Władysław Zajac – śpiewak i działacz z Zabrze (60 lat członkostwa w Związku).

Asystę nowego sztandaru stanowili: Benedykt Oberda – prezes okręgu mikołowskiego, Kazimierz Bednorz – prezes okręgu rybnickiego i Krystian Dziuba – prezes okręgu wodzisławskiego.

W drzewiec zostały wbite gwoździe okręgów: chorzowsko-świętochłowickiego, gliwicko-zabrskiego, katowickiego, mikołowskiego, mysłowickiego, piekarskiego, raciborskiego, rudzkiego, tarnogórskiego i wodzisławskiego, Towarzystwa Śpiewaczego Modus Vivendi



Sztandar Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr z roku 2013, rewers, fot. Michał Kusiak

z Katowic Piotrowic, Górniczej Orkiestry Dętej KWK Sośnica z Gliwic oraz Chóru Cecylia z Krzyszkowic.

Wbijania gwoździ, czyli pamiątkowych symboli reprezentujących dany urząd, fundatora lub gościa zaproszonego na uroczystość, dokonali: ks. abp Damian Zimoń, Roman Warzecha – prezes ŚZChIO, prezesi okręgów oraz Ryszard Buczek – prezes Orkiestry Sośnica i Piotr Libera – prezes chóru Cecylia z Krzyszkowic.

Symbolika sztandaru przedstawia się następująco:

awers:

ŚLĄSK – Godło Śląskie i napis Śląski Związek Chórów i Orkiestr Katowice na niebieskim tle

MUZYKA – lira

OKRĘGI ŚZChIO – herby miast i powiatów, będących siedzibami okręgów

WIERNOŚĆ TRADYCJI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ – krzyż wpisany w struny liry

rewers:

OJCZYŻNA – Godło Polskie na czerwonym tle

W posiadaniu sztandarów są także liczne chóry i orkiestry zrzeszone w ŚZChIO. Jest to dla nich zaszczyt i powód do dumy. Niektóre z zespołów, zwłaszcza tych najstarszych, posługują się już drugim sztandarem, gdyż pierwszy okazał się bardzo sfatygowany, albo częściej – zaginął w czasie trudnych historycznie czasów. W XX wieku, na terenach objętych prawem pruskim, szczególnie podczas II wojny światowej, posiadanie sztandaru groziło w najłagodniejszym wymiarze represjami, ale nawet utratą życia. Mimo tego znane są konkretne historie i śmiałowie, których nawet taka groźba nie odstraszyła od przechowania go np. w skrzyni ukrytej pod stosem węgla.

Tamte czasy na szczęście minęły, a w aktualnym życiu śpiewaczym poszczególnych zespołów, jak też w trakcie zjazdów czy wydarzeń muzycznych organizowanych przez ZG ŚZChIO, obecność pocztu sztandarowego podnosi rangę uroczystości i jej świąteczny wymiar. Obecność ta jest widocznym znakiem kontynuowania dziedzictwa poprzedników, czasem już kilku ich pokoleń oraz przynależności i poczucia wspólnoty. W czasie wprowadzania sztandaru, na znak szacunku, wszyscy zebrani powstają z miejsc.

Osoby wchodzące w skład pocztu sztandarowego powinny być ubrane elegancko, odświętnie, co dla mężczy-

zny oznacza garnitur, a dla kobiety garnsonkę lub sukienkę w ciemnym kolorze, choć znakomitą wyborem jest zaprezentowanie się w stroju koncertowym własnego zespołu. Dopełnienie prezentacji stanowi także zadbane, na tę okoliczność przeznaczone obuwie oraz w przypadku osoby niosącej sztandar – białe rękawiczki. Niosący sztandar trzyma go na wysokości ramion, wprowadzając go w przestrzeń z dostojnością. Podczas przemieszczania się w grupie, sztandar powinien być prowadzony na czele, z lekkim odchyleniem do przodu, aby jego barwy i treść mogły zostać w pełni uwidocznione.

Aby sztandar mógł z dumą reprezentować swoją społeczność, wymaga odpowiedniej troski. Przechowywanie go w specjalnie do tego przeznaczonym miejscu, np. w gablocie, bądź w pokrowcu, z dala od szkodliwego działania promieni słonecznych, to fundament dbałości o jego estetykę i trwałość. Konieczne jest regularne czyszczenie materiału oraz pielęgnacja detali, takich jak frędzle.

W przypadku jakichkolwiek uszkodzeń, naprawy powinny być przeprowadzane niezwłocznie, aby przywrócić sztandarowi jego wcześniejsze piękno. Każda nitka, każdy detal mają swoje znaczenie, a dbałość o nie świadczy o szacunku do tradycji i wartości, które sztandar reprezentuje.

Obecnie, gdy ŚZChIO jest na etapie prac związanych z wpisaniem tradycji kulturowych amatorskich zespołów śpiewaczych na Górnym Śląsku na Krajową Listę Niematerialnego Dziedzictwa Kulturowego, wartość sztandarów, jako materialnego dziedzictwa Związku, ale też całego regionu, nabiera nowego, wyjątkowego znaczenia. Warto w zespołach, które jeszcze sztandaru nie posiadają, rozważyć ten temat ponownie i podjąć inicjatywę jego pozyskania. Zachętą niech będą słowa, wypowiedziane na jednej z uroczystości poświęcenia sztandaru przez ks. Józefa Tischnera: Sztandar to jest znak, który pokazuje człowiekowi, skąd wyszedł i dokąd idzie. To jest jakby drogowskaz. Ale więcej niż drogowskaz. Bo drogowskaz wskazuje tylko kawałek drogi, a sztandar pokazuje całe życie.

Iwona Melson

(źródło informacji o sztandarze
ŚZChIO z roku 2013: *Śpiewak Śląski*
nr 1 [403], 2013 r.)

Jesteśmy EKO!

W myśl „każdy może zrobić coś dobrego” i my przyłączmy się do działań na rzecz ochrony środowiska i promowania idei zrównoważonego rozwoju. „Śpiewak Śląski” drukowany jest na papierze ekologicznym, wyprodukowanym w 100% z makulatury, co potwierdza certyfikat m. in. „Ecolabel” nadzorowany przez Unię Europejską oraz pięć gwiazdek w skali „Green Star System”, która ocenia środowisko powstania produktów papierowych w oparciu o pochodzenie włókien i proces produkcyjny papieru (wnętrze). Część użytego papieru (okładka) posiada również inne certyfikaty m. in. „FSC” zapewniający kupującego o pochodzeniu papieru z odpowiedzialnej gospodarki leśnej oraz „green range”, który wskazuje na zastosowanie zrównoważonych rozwiązań papierniczych.



